Grand Puba Planet Asia Pep Love DMC White House Igor

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop

Nr 22
ISSN 1428-8877
16,90zł
(w tym 7% VAT)
INDEKS: 357367

GFK
CHCE BYĆ NAJLEPSZY

Peja
Zaangażowany rap

BOTY
Mielonka na parkiecie

ZIPERA
Cały czas ZIP-ing

7Łez
Łzy śmiechu, łzy smutku





Red

"Al-Hub"

wiosna 2002

Eldo, Pezet, Eis, Echo, O.s.t.r...




MTV
MUSIC TELEVISION®

Co w Klanie

CO W KLANIE?



Pep Love str.16

Adres redakcji: (UWAGA! Nowy adres) WYDAWNICTWO KLAN Sp. z o.o. 50-131 WROCŁAW 3 Skrytka Pocztowa 1010 e-mail: klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca: „WYDAWNICTWO KLAN" Sp. z o.o.

Red. naczelny: Arkadiusz Deliś

Redakcja graficzna: AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy: Sławomir Prokop, tel. 0501 164 736

Współpracownicy

Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A.Borkowski, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Lisiczka, Tomasz Niesnaski, Barney, Szymon Straburzyński.

Grafika, skład i łamanie:
lucYna wiśnIewsKa, miRek łuckoŚ, tomaSz małek

studio reklamy aksel, Wrocław

edytorial

Yo! Po baaaardzo długim czasie witamy się z Wami ponownie. Cóż... okres karnawałowy był w tym roku wyjątkowo bogaty w przeżycia, to wszystko co możemy powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Ale nie znaczy to wcale, że nie pracowaliśmy nad Klanem. Mamy mnóstwo nowych pomysłów i patentów na Klan, a co najważniejsze wszystko wskazuje na to, że wreszcie uda się nam rozpocząć wydawanie Waszego ulubionego magazynu w cyklu miesięcznym. Wiemy, wiemy... Obiecywaliśmy to już wiele razy, ale teraz chyba wreszcie się uda. Przygotujcie się więc na zmiany – obiecujemy, że wyjdą na lepsze.



Planet Asia, Eldo, Red

A co w aktualnym numerze? Dużo dobrego! Zipera i Pono, mocna rozmowa ze Słums Attack, gadka o produkcji z IGSem i Whitehouse Records oraz nietypowy materiał o 7Łzach. Do tego Ghostface Killah, Grand Puba, relacje z kilku zaległych imprez i wyjątkowo wypasiona płyta Klanu. Sprawdź to dzieciaku.... [he,he,he]

Tym razem "Słuchaj z Klanem" to wyjątkowo tłusta dawka hip-hopu i każdy jego fan na pewno znajdzie tu coś dla siebie. Zaczynamy do przebojowego singla Slums Attack, a potem mix z albumu Pezet/Noon, "Sensacja" Fenomenu w nowej, porywającej interpretacji L.A. z duetu producenckiego Whitehouse, oraz kilka naprawdę mocnych pozycji z kilku naprawdę mocnych nielegali. A na dodatek bogata w atrakcje sekcja Video.

1. Peja – "Mój rap, moja rzeczywistość"
Bit: Onomatopeja, Rymy: Peja
"Na legalu?" Slums Attack to największa hip-hopowa sensacja przełomu roku, a singiel "Mój rap, moja rzeczywistość" bardzo szybko zdobył sobie popularność. Na płycie "Klanu" możecie usłyszeć go jeszcze raz, w całości.

2. Red + Eis – "Gdzie jest Eis?"
Bit: Red, Rymy: Eis
Gorący producent i gorący MC – czy w efekcie nagrali gorący kawałek? Oceńcie sami. "Gdzie jest Eis?" pochodzi z producenckiej płyty (a właściwie EP-ki) Reda, która będzie nosić tytuł "Al-Hub". Ciekawy tytuł, ciekawe brzmienia – umieramy z ciekawości.

3. Ascetoholix – "Nie gap się"
Bit: Doniu, Rymy: Ascetoholix
Kolejni reprezentanci Wielkopolski na naszej płycie. Ich płyta przyjęta została chyba trochę nadspodziewanie dobrze (gratulujemy, chłopaki!) i w ciągu kilku tygodni o Drużynie A zaczęło być tak głośno, jak o innych czołowych przedstawicielach naszej sceny. Tak trzymać!

4. Pezet/Noon – "Muzyka klasyczna (album promo mix)"
Bit: Noon, Rymy: Pezet
Duet Pezet i Noon szykują płytę, która ma w zapowiedziach zmienić układ sił na polskiej scenie hip-hopowej. Czy tak będzie w istocie? Zobaczymy, na razie zaś możecie posłuchać fragmentów tego albumu w promocyjnym miksie przygotowanym przez samego Noona.

5. Beat Squad – "Zabawa"
Bit: Beat Squad, Rymy: Rafi, Czarny
Ostatnia imprezowa płyta Beat Squadu znalazła tyle samo fanów, co przeciwników, chłopakom z Poznania nie sposób jednak odmówić pozytywnego, zabawowego podejścia do życia. "Zabawa" to kawałek, który oddaje całą ich życiową filozofię. Każdy przecież lubi się czasem zabawić.

6. Fenomen – "Sensacja (L.A. Remix)"
Bit: L.A. (Whitehouse), Rymy: Fenomen
L.A. czyli Lasscah z grupy producenckiej Whitehouse Records, wysmażył, jak to zwykle WhR, tłusty remiks ostatniego przeboju grupy Fenomen. Czy jest lepszy od oryginału? Naszym zdaniem tak, ale wy musicie sprawdzić to sami. Tak czy owak zapamiętajcie nazwę Whitehouse Records (Magiera i Lasscah) i sprawdźcie wywiad z nimi w tym numerze Klanu.

7. MerceDresu – "Ciekawosc"
Bit: Bastek, Rymy: MerceDresu
Krakowska ekipa, której numer "Ciekawość" to jeden z lepszych numerów na wydanej niedawno składance "KRK Rap Atak". Sprawdźcie tę ekipę, sprawdźcie tę płytę, sprawdźcie krakowską scenę. Tylko nią bądźcie zbyt ciekawi....

8. Lajner – "Chce się śmiać"
Bit: Lajner, Rymy: Lajner
"Chce się śmiać" to jedna z bardziej pozytywnych pozycji na naszej płycie. Nic dziwnego - przecież cały wydany niezależnie przez członków grupy Lajner album "Słowem" to nieustająca pozytywna jazda i wibracja. I tylko nie mówcie, że wam się nie podoba!!!

9. Mgła – "Koniczynka"
Bit: Mgła, Rymy: Mgła
Kiedy przeczytacie recenzję ich nielegala w naszym dziale recenzji, zrozumiecie, dlaczego ten kawałek trafił na naszą płytę. Mgła to świetnie zapowiadający się projekt i jeśli chłopaki popracują jeszcze nad dopracowaniem własnego stylu, już niedługo może być o nich głośno.

10. LPS – "W biegu"
Bit: Tabb, Rymy: Bobik, Quss, Gucio
Znów Wielkopolska? Tak! Nielegal "Lek na wszystko" wzbudził uznanie w naszym dziale recenzji, głównie ze względu na tłuste bity wyprodukowane przez Tabba. Sprawdźcie "W biegu", utwór nagrany wraz z zaprzyjaźnionym ze składem Bobikiem.

11. Emaiks – "Stestuj"
Bit: Alien, Rymy: Loko, Max, Wuel
Już wkrótce Emaiks (Max) wyda oficjalną płytę w wytwórni Gigant Records, na razie jednak możecie posłuchać jego kawałka z nielegala "Po drugiej stronie lustra". W utworze stestuj towarzyszą mu Loko i Wuel – Max rymuje jako drugi.

12. Coś Mądre – "ch.hh"
Bit: Coś Mądre, Rymy: Jur i Strob
Podobno zespołem Coś Mądre (Jur i Strob) zainteresowały się już płytowe wytwórnie. Wiecie dlaczego? Jeśli nie, dowiecie się na pewno po przesłuchaniu kawałka "ch.hh". Nietypowe, oryginalne kombinacje słów, ciekawe bity – wystarczy tylko popracować nad flow. O Coś Mądre więcej w Klanie już niedługo....

13. Kronika – "Twardy Orzech Do Zgryzienia"
Bit: Ojciec, Rymy: Bóla
Utwór otwiera wypowiedź Artura Orzecha, muzycznego prezentera TVP1, który w jednym z programów puścił – "ku przestrodze" – utwór "Osiedlowe akcje" Molesty (wtedy jeszcze Mystic). Posłuchajcie co ten burak nawija – i co myśli o tym Kronika.

Video:

V1. Killaz Group – " Pod Blokiem/Szejk/To O Nich I To Dla Nich"
Klip promujący album, który ukaże się w sprzedaży jeszcze w marcu. Dla prawdziwych kuzynów, jeśli wiecie co chcę powiedzieć...

V2. Poema Faktu - "APFilm"
Muzyczny film dokumentalny o zespole Poema Faktu, którego album "A pfuj, co tu tak śmierdzi, kochanie?!" zrobił sporo zamieszania w naszym dziale recenzji. Czy to wypasione gówno, czy podziemne gówno, czy może po prostu gówno? Zadecydujcie sami.

Twój kawałek na Klanie!!!!

Chcesz, aby utwór twój, lub twojej ekipy znalazł się na płycie dołączanej do każdego numeru magazynu "Klan"? Doskonale! Prześlij go na adres redakcji na płycie CD z dokładnym opisem i kilkoma zdaniami o wykonawcy, oraz oddzielną kartką z pozwoleniem na nieodpłatne, jednorazowe umieszczenie utworu na płycie CD magazynu Klan. Z wszystkich przesłanych utworów wybierzemy najlepsze i one trafią na nasz krążek.

Zachowujemy oryginalną pisownię!!!

Jak co numer skrzynka pocztowa pęka w szwach. Listów dużo - z okazji Dnia Kobiet więcej od dziewczyn - więc nie będziemy zbytnio przynudzać na wstępie, nie będzie też przydługich komentarzy do opublikowanych listów. Sami na pewno wyrobicie sobie o nich takie lub inne zdanie. Czekamy na wasze opinie - piszcie na adres redakcji lub na klan_mag@poczta.onet.pl!!!

Redakcja

Jo!

Jestem wkurwiona na pierdolonych fagasów, którym nie odpowiadają dziewczyny w szerokich spodniach. Sama czasem lubię założyć szersze spodenki, mam w tedy wszystkich w dupie. Najlepiej żeby lale chodziły po ulicy opięte jak tylko się da. Dupa obcisła i cyce na wieszchu. Im i facetom chodzi wtedy o jedno. Oni mogą sobie ubrać się w luźne ciuchy, i jest wporzo. A z nas robią nie wiadomo kogo. Czy ubiór musi odgrywać tak ważna rolę, więcej tolerancji!!! Myślę, że wiele dziewczyn zgodzi się ze mną. A tacy jak ci, których opisałam niech się pierdolą, razem ze swoimi dupami. No, jestem ciekawa czy to opublikujecie, i jaki dacie komentarz

Zuix

Yoeee!

Postanowilam do was napisać w związku z grafami ktoore były w ostatnim numerze <'dupeczki z tuluzy'> a właściwie z textem który byl do tego zamieszczony. Mianowicie gdy go przeczytałam doszłam do wniosku jakby wasza gazeta była przeznaczona tylko dla facetów! Chyba nie myślicie, że dziewczyna będzie się napalać na jakieś gołe laski albo cosik w tym stylu! Nie tylko faceci słuchają hip-hopu...weźcie to pod uwagę. Bo ja np. czuje niesmak kiedy czytam takie artykuły czy notki. Jak byście mogli to odpiszcie mi i się wytlumaczcie. To by było na tyle. Pozdroowki!

Arielka

Elo!

Spasione te wrzuty w ostatnim numerze - Dupeczki z Tuluzy. Niezly tytuł i niezłe obrazki. Można powiedzieć dwa w jednym - hip-hop i przyjemność. Możecie więcej robić takich wyczesanych akcji, bo w ten sposób przeznaczacie np. dwie strony, a wychodzi wam tak, jakbyście dali cztery. Nara!

Chłopaczyna

Helou!

Nikt nie zdaje sobie sprawy ile ludzi wśród hiphopowców nie rozumie tekstów piosenek.
Podam taki przykład. Kiedyś poznałem na internecie dziewczynę - fankę polskiego hiphopu. Ja jestem zwolennikiem pozytywnego rapu. Napisalem jej w mailu, że bardzo cenię Eldo, zwłaszcza podobają mi się jego poglądy na świat, wartości. Napisałem również, że gdy przesłucha utwór "Inny Niż Wy" - zrozumie o co mi chodzi. Mija kilka dni, a tu dostaję taką odpowiedź:
„siemanko.własnie slucham "inny niz wy". juz wiem o co ci chodzi.jestem ciekawa czy zrobiles graffa HWDP jebane suki. moja kumpela robila na szkole jak suki chcialy je zlapac co za pech. ale nie zlapali dziki bogu a graff skonczony:)
pozdrowionka
p.s. czy ty tez " wciagam ze proch mi juz wypada z nosa" a moze tylko ziolo!!!! hehehe"
Jezu Chryste - zwątpilem gdy to przeczytałem. Nie wiedziałem co jest grane! Czy dziewczyna sobie jaja robi ze mnie, czy jest aż tak tępa i nie może zrozumieć o co Eldokowi chodzi?

BLE



Witam!

Witam!
Późno [...] dotarł do mnie sierpniowy numer "Klanu". Lekturkę zaczęłam od listów i już po 5 minutach "ciśnienie mi skoczyło i pikawa zaczęła szybko chodzić" jak przeczytałam list Szybkiego Czlowieka. [...] oto moje zdanie na ten temat: doprawdy nie rozumiem dlaczego tak wiele osób utożsamia kulturę hh z nienawiścią do policji. pytam: KTO powiedział, ze hh to muzyka, break, graffiti i hasło: "jebać policje"?!?!? Rozumiem, że nie każdemu wiedzie się najlepiej. Są tacy, którzy naprawdę ledwo wiążą koniec z końcem, nie mając często co włożyć do garnka. współczuje, nie chciałabym znaleźć się na ich miejscu. na szczęście mnie to nie dotyczy i dziękuje Bogu za to. może dlatego nie docierają do mnie niektóre teksty Molesty na przykład. mam co jeść, moja rodzina jest normalna i nie mam zamiaru tego żałować i kogokolwiek za to przepraszać. policja też mi nie przeszkadza - uważam nawet, że jest potrzebna. ciekawa jestem czy niektórzy piewcy nienawiści do policji wyobrażają sobie życie bez niej. totalna anarchia, zero kontroli. zero konsekwencji za to, ze ktoś zabije ci matkę, zgwałci siostrę, ukradnie wszystko co masz. co wtedy?

Zastanawia mnie jedno. skąd się ta moda na nienawiść do policji bierze? ile oso poddało się tej modzie i ilu z niej wyrośnie? może właśnie TY dziś słuchasz z zapartym tchem kawałków mieszających "suki" z błotem, a za rok, dwa, dwadzieścia lat z tego wyrośniesz? może w ogóle TY, wielki hip-hopowiec, wyrośniesz z hh i będzie cię on śmieszył? może zostaniesz jakimś urzędasem, zwykłym gryzipiórkiem i zapomnisz o tym czym za mlodu mówiłeś, że żyjesz?

Szkoda, ze nie mam okazji zapytać się Szybkiego osobiście co by zrobił, gdyby ktoś okradł mu dom albo zgwałcił i pokaleczył jego dziewczynę, którą załóżmy kocha (czego nie życzę)? ciekawe, bo ja w zemstę z ziomalami nie wierze!

Gosia

Najnowsza dawka nowinek z hiphopowego świata.

Nieśmiertelne ZIPy

Znany z rozlicznych składanek, oraz płyt różnych mutacji Zip Składu Pono, szykuje solową płytę («Hołd»), która ukaże się w drugiej połowie marca. Album poprzedzi maxisingiel «Temat Zakazany» zawierający trzy utwory w różnych remixach (produkcją zajęli się Waco, Majki, Korzeń, Włodi, Kuba i Vienio, wraz z Pono rymują Jędker, Fu i Włodi). Album «Hołd» wydany i wyprodukowany w 100% niezależnie przez wydawnictwo PROSTO, będzie dystrybuowany przez Warner Music Poland. Album wydany zostanie na kasetach, płytach kompaktowych, oraz na podwójnym wosku. Bardzo nietypowo przebiegała praca nad płytą – gościnni raperzy, producenci i DJ'e zapraszani dobierani byli w zależności od tematu rymów. Szykuje się naprawdę udany album! Wytwórnia Prosto, zapowiada na ten rok jeszcze 5 premier, dokładniej zaś WWO, Ziperę, Hemp Gru, Włodi solo, oraz duet Vienio i Pele.



boty w szczecinie

BOTY w Szczecinie

22 czerwca w Szczecinie w hali SDS-u odbędzie się kolejne BOTY East Europe. Polskie eliminacje, podobnie jak w zeszłym roku, będą jednymi z 14 przeprowadzonych na świecie w tym roku. Bitwy wyłonią 15 ekip, które spotkają się na finałach. Organizatorzy już czekają na zgłoszenia, które należy przesyłać do 30 kwietnia 2002. Jeżeli liczba zespołów będzie zbyt duża o udziale zadecyduje materiał video dosłany w późniejszym terminie. Sprawdźcie link «zasady» gdyż pojawiły się pewne zmiany w porównaniu do ubiegłorocznych eliminacji. www.boty.pl

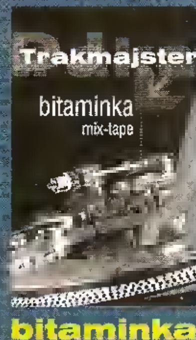
Teraz Polska

Firma H22 Production zajmująca się do tej pory realizacją i produkcją klipów (m. in. Paktofonika «Chwile ulotne», Sfider Anyy «Hollywood») przygotowuje się do wydania hiphopowej płyty solowej DJ Teraz Polska, której premiera jest przewidziana na przełom marca i kwietnia. Więcej info na stronie www.h22.open.net.pl

Solowy Spinacz

W maju odbędzie się premiera solowej płyty Spinache (Thinkadelic/Obóz), której tytuł brzmiał będzie «Za wcześnie». Na krążku wystąpią gościnnie O. S. T. R. (w jak zwykle powalającym freestyle'u), Red, Eis, Czizz, Obóz TA, wokalistka Magda Polańska oraz saksofonista Raqba. W chwili obecnej Spinache przewiduje umieszczenie na krążku 12 utworów.

Bitaminka dla uszu



bitaminka

Kiedy czytacie te słowa powinien być już dostępny nowy hiphopowy mixtape «bitaminka» autorstwa DJ'a Trakmajstra. Produkcja zawiera 70 min. imprezowych miksów nagranych na żywo. Wśród wykonawców są m. in.: De La Soul, Tha Liks, Deluks, Wyclef Jean, Beatnuts, Prince Paul, DMX, LL Cool J i Q-Tip, co zapewnia tłustą bibę z mikstejpem. Całość została wydana przez nową firmę fonograficzną – Bitaminka – która zadbała o wysoką jakość techniczną nagrania. Zamówienia możecie kierować pod adresem cietydzwiek@poczta.onet.pl.

Oto on

Jeszcze w marcu do sklepów powinna trafić wydawana przez Blend Records solowa płyta Tymona zatytułowana «Zmysłów 5». Krążek będzie zawierać 15 kompozycji wyprodukowanych w przeważającej części przez Magierę/Whitehouse Records (trzy bity wyszły spod bitmaszyny Lulka z ekipy Sfond Sqnksa). Płyta charakteryzuje się relaksującymi, inspirowanymi jazzem podkładami i niebanalnymi tekstami. Krążek będzie promowany przez singiel «Spal tego tłuściocha».

Souls Of Mischief w Polsce

Legendarna ekipa Souls Of Mischief (mają na koncie m. in. klasyczny album «'93 Til Infinity») reprezentująca to co najlepsze w kalifornijskim podziemiu, przyjedzie na jedyny koncert do Polski!!! Koncert odbędzie się we wrocławskim klubie Strefa Radia Kolor 24 marca tego roku. Souls Of Mischief towarzyszyć będzie równie znany Rasco (Cali Agents) oraz Virtuoso. Więcej informacji na stronie som.hiphop.pl

Klasyczny koniec

Zakończyła się praca nad «Muzyką klasyczną» projektu Pezet/Noon. Na płycie będzie można usłyszeć m. in. Fokusa (utwór «Zimnefuzje»), Łonę, Asha, Eisa, Eldo, Mesa i lansowaną przez przedstawicieli naszej sceny hiphopowej raperkę Dusię. Data premiery wyznaczona została na 5 kwietnia, a 10 marca ukaże się promujący krążek singiel «Refleksje».

Producto de Red

Również Red zakończył pracę nad swym producenckim albumem. Płyta pod tajemniczym tytułem «AB-Halub» jeszcze na wiosnę. Możecie się spodziewać klimatów zbliżonych do Neptunes, Timbalanda, i JD. Jednocześnie, Red płaci cenę popularności. W sylwestrową noc został napadnięty i brutalnie pobity, zaś je-

go telefoniczna sekretarka pęka od pogróżek.

Teraz nowiny

Zespół byłego członka Grammatik, Asha – Trzystyle, przymierza się do rynkowego debiutu. Płyta ukaże się jesienią nakładem T1 Teraz. Dla wytwórni tej płyty nie wyda natomiast Aśka (Snuzz), która odłożyła na czas nieokreślony wydanie swego debiutu. Jak sama mówi, bardziej jara ją obecnie organizowanie koncertów. Szkoda, bo utwory nagrane m. in. do bitów Magiery zapowiadały się naprawdę dobrze.

Filmowany Eis

Podczas imprezy u Borixona, «zagubiony kolędnik» Eis został sfilmowany przez ekipę RRX – spodziewajcie się niezłych jaj i traktujcie to, co się wydarzy z przymrużeniem oka.

Woda Wyjątkowo Opóźnia

Nie ukaże się także, planowany na kwiecień nowy materiał WWO. A wszystko przez warszawski (ale bynajmniej nie warszafski) deszcz. Studio Waco zostało zalane i część materiału należy nagrać jeszcze ponownie. Podobna sytuacja przytrafiła się Wu-Tang Clanowi przed premierą «Enter The Wu-Tang» – oby warszawski skład wydał równie klasyczny album mimo tych przeszkód.

Eminem powraca

Nowa płyta Eminema – Eminem Show – została zapowiedziana na 23 kwietnia. Jednocześnie na ekrany kin wejdzie film «8 Mile», w którym Eminem gra jedną z ról (m. in. pojedynkuje się na rymy z innymi gwiazdami hiphopu Xzibitem i Craig G.). Utwór «Cleaning Out My Closet» znajdujący się na ścieżce dźwiękowej filmu będzie też najprawdopodobniej singlem promującym album. Największą rewelacją jest jednak to, że Eminem zrezygnował całkowicie z narkotyków i alkoholu. Jak wpłynie to na jego twórczość? Zobaczymy!!!

Nas bez korzeni

Nas staje się coraz bardziej Nasty – popada w konflikty z raperami z wszystkich biegunów hiphopowego światka. Podczas jednej z audycji w radiu Hot97, Nas wyzwał The Roots od pierdzieli, smrodków i kanapowych raperów. Choć Nas podał inne powody do tego ataku (The Roots zdaniem Nasa zdradzili swoje ideały występując z Jay-Z, znanym z komercyjnego podejścia do hiphopu), chodziło najprawdopodobniej o to, że zapewniając podkłady muzyczne do sesji «MTV Unplugged», której bohaterem był Jay-Z, The Roots opowiedzieli się po jego stronie w konflikcie z Nasem. Do konfliktu między Jay-Z a Nasem przyłączyła się także Carmen, była dziewczyna tego drugiego, która zadawała się ponoć z tym pierwszym. Do bitu «Got Urself a Gun» Nasa nagrała utwór, w którym atakuje obu panów. Jak dzieci, naprawdę...



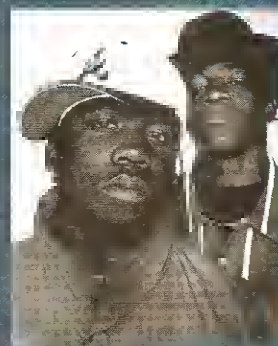
nas

GZA i sława

GZA pracuje w tej chwili nad swoim nowym, trzecim albumem (dokładniej zaś czwartym, jeśli liczyć wydany jeszcze przez przyłączeniem do Wu krążek «Words Of The Genius»). Tytuł płyty nie jest jeszcze ustalony, powstało już natomiast kilkanaście utworów, spośród których najbardziej chwalony jest kawałek «Fame», podobny w założeniach do «Labels» i «Publicity».

Stankonia II

Najciekawszy duet hiphopowy ostatnich lat – Outkast – pracuje rozpocząl pracę nad swoją kolejną, piątą płytą. Nie wiadomo jeszcze, czy zrealizowany zostanie wstępny projekt wydania dwupłytowego albumu, w którym każdy krążek przygotowany byłby przez innego członka zespołu, nadal jest aktualna, wiemy natomiast, że do współpracy nad albumem zaproszeni zostali Afrika Baambaataa, Ras Kass, Beastie Boys, Lenny Kravitz i Eminem.



outkast

Fugees i Lauryn Hill

Wytwórnia płytowa Columbia wydająca Lauryn Hill odmówiła wydania przedstawionej przez nią drugiej solowy płyty. Podobno krążek jest tak eksperymentalny i nietypowy, że szefowie wytwórni obawiają się, że nawet fakt, iż przygotowała go Lauryn Hill nie zapewni płycie komercyjnego sukcesu. Dlatego też przedstawiciele Columbii zaczęli namawiać Wyclefa, Lauryn i Prasa, by rozwiązali swoje konflikty i nagrali trzecią płytę Fugees. Nie wiadomo jakich argumentów użyto, wszystko wskazuje jednak na to, że jeszcze w tym roku, usłyszymy wspólny krążek tych wykonawców.

R. Kelly w kłopotach

Mimo tego, że wspólny projekt R. Kelly'ego i Jay-Z zakończył nagrywanie płyty «Best Of Both Worlds», R. Kelly nie ma powodów do radości. Oskarżono go o molestowanie seksualne i stosunek płciowy z czternastoletnią dziewczynką. W ciągu kilku dni od ujawnienia tej informacji, do podobnych stosunków przyznało się jeszcze kilka innych dziewczynek. R. Kelly wszystkiemu zaprzecza i twierdzi, że skandal został sfabrykowany przez jego wrogów.



r. kelly

Rakim już kończy

Rakim kończy prace nad płyta «Oh My God». Jak do tej pory nagrał już siedem utworów wyprodukowanych Dr. Dre, oraz pięć kompozycji z bitami autorstwa DJ Premiera. Już nie możemy się doczekać!

2001 NAJLEPSZY HIP-HOP

Przygotowując zestawienie najlepszych płyt, utworów, wykonawców – ogólnie zjawisk związanych z muzyką hiphopową w 2001 roku, poprosiliśmy kilkanaście znanych postaci polskiego rapu, o podestanie własnych typów. W efekcie otrzymaliśmy poniższe podsumowanie A. D. 2001. Nie przejmujcie się zbytnio kolejnością bo to nie zawody sportowe tylko rap gra.

9 najlepszych/najważniejszych wykonawców (grupa/solo) zagranicznych

1. Declaime
2. Missy Elliott
3. Slum Village / Jay Dee
4. Ugly Duckling
5. N.E.R.D.
6. Dilated Peoples
7. Outkast
8. Dr. Dre
9. Jay-Z

9 najlepszych/najważniejszych wykonawców (grupa/solo) polskich

1. Fisz
2. Magik
3. Tede
4. Fenomen
5. Ewenement
6. O.S.T.R.
7. Łona
8. Eldo
9. Sokół

5 najlepszych / najważniejszych producentów zagranicznych

1. Madlib
2. Jay Dee
3. The Neptunes
4. Timbaland
5. Dr. Dre


Madlib

5 najlepszych / najważniejszych producentów polskich

1. MAD
2. Magiera
3. Waco
4. DJ600V
5. Igor


MAD

3 najlepszych DJ'ów zagranicznych

1. DJ Babu
2. DJ Plus One
3. DJ A-Trak

3 najlepszych DJ'ów polskich

1. DJ Twister
2. Krime
3. Dobry Chłopak

3 najlepsze klipy zagraniczne:

1. Buba Sparx - "Ugly"
2. N.E.R.D. "Lap Dance"
3. Outkast "Miss Jackson"

3 najlepsze klipy polskie:

1. Fisz "Tajemnica"
2. Elemer "Każdy z nas"
3. Kaliber 44 "Normalnie o tej porze"

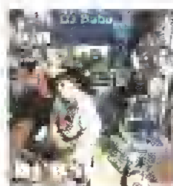
Najlepszy zachodni wers

"Since I'm in a position to talk to these kids and they listen / I ain't no politician but I'll kick it with'em a minute / Cause see they call me a menace / and if the shoe fits I'll wear it..."
- czyli Eminem w utworze "Renegade" z płyty "Blueprint" Jay-Z.

Najlepszy polski wers

"Mam jedną pierdoloną schizofrenię / Zaburzenia emocjonalne / Proszę puść to na antenie / Powiem ci że to fakt / Powiesz mi że to obciach / Pierdolę cię / I tak rozejdziesz się po lokciach / Bo ja jestem Bogiem..."
- czyli zwrotka Magika z "Jestem Bogiem" Paktofoniki.

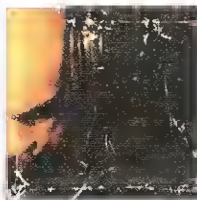
Najważniejsze wydarzenia w polskim hip-hopie



1. Koncert hip-hopowy w Opolu
2. Battle Of The Year - Szczecin 2001
3. Koncerty gwiazd zagranicznych w Polsce
4. Vestax Extravaganza - Kraków 2001
5. Zainteresowanie mediów hip-hopem


Fisz- "Tajemnica"

9 najlepszych/najważniejszych płyt polskich



Fisz
"Na wylot"
Drugim albumem "Na wylot" Fisz dowiódł, że jest artystą wielkiego formatu, który nie obawia się wychodzić poza schematy, w których dotąd poruszał się polski hip-hop. Doskonała, ciepła płyta, dla myślących.

Łona
"Koniec żartów"
Ogromne poczucie humoru i bujające bity, to znaki rozpoznawcze tego krążka. Chcesz się pośmiać, a jednocześnie zastanowić, nad otaczającą rzeczywistością - i hip-hopem? Kup "Koniec żartów".

O.S.T.R.
"Masz to jak w banku"
Ostro i bez zahamowań - takie określenie najlepiej przedstawia zawartość płyty "Masz to jak w banku". Oryginalny, w zachodnim stylu zaaranżowany materiał fenomenalnego freestyle'owca z Łodzi.

Tede
"S.P.O.R.T."
Najlepszy flow w Polsce, bujające imprezowe bity i knajackie teksty charakteryzują solową płytę lidera Warszafskiego Deszczu. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie ten nieszczęsny freestyle o II Wojnie Światowej.

Waco
"Świeży materiał"
Producent, który jakby znikąd pojawił się na scenie, zaskakując wysokim poziomem produkowanych bitów i czołówką warszawskich raperów rymujących gościnnie. W elekcie "Świeży materiał" zapewnił Waco pewne miejsce w czołówce 2001.

Afro Kolektyw
"Płyta pilśniowa"
Nietypowe podejście do hip-hopu połączone z oryginalnym wisielczym humorem i melodyjnymi bitami sprawiły, że "Płyta pilśniowa" to świetny album. Szkoda tylko, że raczej nie odniesie takiego sukcesu, na jaki w pełni zasługuje.

DJ600V
"Wkurwione Bity"
Najważniejszy z polskich producentów hip-hopowych, powrócił na scenę po dłuższym okresie milczenia. Nowe, zdecydowane brzmienie i kilka naprawdę udanych numerów - a także najlepsza płyta ubiegłego roku wydana przez wytwórnię RRX.

Ścieżka dźwiękowa
"Blokersi"
Ścieżka dźwiękowa do pierwszego w Polsce filmu o hip-hopie, z perspektywy czasu wypada lepiej niż sam obraz. Pełny obraz polskiego hip-hopu nowego wieku - a wszystko na jednym krążku.

Paktofonika
"Kinematografia"
To pod znakiem tego albumu minął nam cały rok 2001. "Jestem bogiem", "Ja to ja", czy "Chwile ulotne" to utwory znane na pewno wszystkim fanom hip-hopu w Polsce - zresztą nie tylko fanom hip-hopu.

9 najlepszych/najważniejszych płyt zagranicznych



Dilated Peoples
"Expansion Team"
Evidence, Rakaa Iriscience i DJ Babu wrócili pod koniec ubiegłego roku z drugą płytą, którą dowiedli, że wciąż są składem tworzącym najczystszy, najprawdziwszy hip-hop. Doskonale ciężkie bity (m.in. DJ Premier, Alchemist) i goście doskonale uzupełniający rymy Evidence'a i Rakaa (m.in. Black Thought) - w elekcie zaś płytą, którą po prostu trzeba mieć.



Declaime
"Andsoitisaid"
Nieoczekiwana przez nikogo wysoka pozycja Declaime'a w pierwszej dziewiątce najlepszych płyt 2001 roku, to zapewne wynik eklektyucznych, oryginalnych bitów Madliba oraz wspaniałej osobowości samego Declaime'a, który ze swadą potrafi opowiadać o życiu i hip-hopie zza oparów zielonej mgiełki.

Jay Dee
"Welcome 2 Detroit"
Płyta, która otworzyła serię producencką BBE, od razu pokazując jakiego poziomu możemy spodziewać się po kolejnych krążkach z tej serii. Jay Dee i jego najlepsze bity -głęboko zanurzone w tradycyjnych afroamerykańskich brzmieniach.

N.E.R.D.
"In Search Of..."
Co by nie mówić o powtarzalności ich produkcji, to własnie Neptunes wyznaczali nowe brzmienia w hip-hopie 2001 roku. Płyta duetu, wydana pod nazwą N.E.R.D. to cyber-hip-hop nowego tysiąclecia - bardzo nowoczesny, niosący wiele ukrytych znaczeń, a jednocześnie wpadający w ucho.

Pete Rock
"Petestrumentals"
Legendarny old-schoolowy producent jest jednym z ostatnich hip-hopowców starej daty, którzy nadal utrzymują się na szczycie. Jego w dużej mierze instrumentalna płyta przynosi ukojenie, tworzy ciepły nastrój i pomaga zapomnieć o tym, że za oknami nie zawsze jest pięknie.

Jay-Z
"Blueprint"
Piąta studyjna płyta jedynego artysty, kóry łączy uznanie podziemia z komercyjną popularnością. Szczery hip-hop, nawiązujące do lat 70-tych bity o raz spójna konstrukcja całego krążka, to powody, dla których wybraliśmy "The Blueprint".

Jay-Z
"MTV Unplugged"
Do tej pory LL Cool J był jedynym wykonawcą hip-hopowym, który został zaproszony do nagrania koncertu w ramach znanego na całym świecie programu MTV Unplugged. Zdając sobie sprawę z wyjątkowości sytuacji, Jay-Z zadbał, by jego przebojowe utwory zabrzmiały świeżo i niebanalnie - do udziału w koncercie zaprosił więc muzyków z The Roots, a wsparcie wokalne poprosił Mary J. Blige i Chada z Neptunes.

Ugly Duckling
"Journey To Anywhere"
Old-School nagrany w 2001 roku ! Tak - a na dodatek jest dużo bardziej "fresh" niż większość ostatnich produkcji.To kaczątko jest może brzydkie, ale za to w 100% hip-hopowe.

Xzibit
"Restless"
To nie "hardkorowa komercja", a "komercyjne podziemie", tzn. najlepsze teksty, hip-hopowe wykonanie i wpadające w ucho bity Dr. Dre. Czy płyta, nad którą pracowali wszyscy najważniejsi przedstawiciele sceny kalifornijskiej mogła nie trafić do naszego zestawienia?

Cali Breeze Tour: Planet Asia, Pep Love, Mr. Lif, Abstract Art oraz

Bryza z Kalifornii

Zagraniczni wykonawcy hiphopowi goszczący dotąd w naszym kraju, byli raczej pewniakami – uznanymi, cieszącymi się uwielbieniem artystami, których koncert musiał przyciągnąć fanów z całej Polski. Zorganizowanie koncertu rapera z USA to poważne koszty, nie można więc ryzykować zapraszając mało popularnych wykonawców. Niektóre rzeczy jednak robi się nie dla pieniędzy, a dla satysfakcji. Dlatego zdecydowaliśmy się zorganizować we Wrocławiu koncert czołowych przedstawicieli amerykańskiej sceny podziemnej – Planet Asia, Pep Love'a (Hieroglyphics) i Mr. Lifa, którym towarzyszył niemiecki duet Abstract Art oraz polskie supporty – wrocławski zespół K. A. S. T. A. Skład oraz łódzki freestyle'owiec O. S. T. R.

Przed...

Ze składem Cali Breeze Tour spotkaliśmy się już we wrocławskim hotelu. Akdan, niewysoki, uśmiechnięty menadżer trasy. Wysoki, szczupły, czarnoskóry Kamilion i DJ Chrome, pokojowo nastawiony białas z niemieckiego zespołu Abstract Art. Posiadacz grubych dredów, dowcipny, ale nieustannie analitycznie obserwujący otoczenie, Mr. Lif. Nieco zamknięty, zdystansowany Pep Love. Wyluzowany i zakręcony Planet Asia, który od początku zaczął żartować sobie z maskotek przyczepionych do pokojowych kluczy i lizaków w kształcie smoczka, wręczanych wszystkim gościom (co to był za hotel?). Po żywym powitaniu wykonawcy rozeszli się do pokojów, a Akdan zajął się swoimi obowiązkami – ustalił wywiady z przedstawicielami mediów, czas na posiłek dla wykonawców, następnie zaś po raz kolejny zresztą zapytał o «temat». Uspokoiłem go, że na miejscu wszystko załatwimy.

W drodze na próbę okazało się, że raperzy lubią nie tylko jeden «temat». Planet Asia zaraz po wyjściu z hotelu zaczął zastanawiać się, czy na koncercie będą jakieś ładne dziewuszki. Rozmowa skończyła się dopiero pod koniec dziesięciominutowej drogi na miejsce słowami Planet Asia – «Man, I'm fucking something tonight, that's guaranteed! «. Po krótkiej próbie, w trakcie której Mr. Lif ułożył konkretny freestyle na temat Wrocławia i koncertu, a Planet Asia rozbujał akustyków, wróciliśmy do hotelu na posiłek. Amerykanie nie mieli żadnych oporów przed zamówieniem potraw kuchni arabskiej – co najwyżej było to dla Planet Asia okazją do opowiedzenia kilku rubasznych dowcipów o pierdzeniu.



... w trakcie...

Kiedy ostatecznie przyjechalśśmy na miejsce koncertu, zbliżał się do końca występ O. S. T. R. a. Pojawienie się pełnego składu Cali Breeze Tour wywołało aplauz za pełnymi już kulisami, a pojawienie się człowieka z «tematem», wywołało aplauz u wykonawców. Ciężki wór szybko stał się lżejszy, atmosfera rozluźniła się, a członkowie Abstract Art, którzy właśnie mieli wchodzić na scenę, ciągnęli jointy dwa razy mocniej, by przełamać tremę. Kamilion i DJ Chrome dali świetny występ – nawet mimo tego, że publiczność nie znała ich kawałków i też raczej

. S. T. R. i K. A. S. T. A Skład. 28.11.01. Wrocław, Strefa Radia Kolor

nie ich przyszła oglądać. Rozbujali tłum pod sceną wykorzystując stare, sprawdzone hiphopowe patenty – zawołania do ludzi oraz rymowanie do znanych bitów. Wystarczyło to w zupełności i obawiałem się, że występujący po nich Mr. Lif, którego nagrania są przecież ciężkie i mało imprezowe, wypadnie na tle Abstract Art blado. Ależ się myliłem!!! Po pięciu minutach publiczność szalała – a Mr. Lif wraz z nią. Szybkie, połamane rymy, splecione w doskonały sposób z freestyle'ami i zabawą z uczestnikami koncertu, żywiołowe zachowanie na scenie i świetny popis umiejętności DJ'a spowodowały, że występ Mr. Lifa przez wielu uważany jest za najlepszy tego wieczoru.

Kolejny na scenie Pep Love zagrał poważnie, z dużym skupieniem. Dowiódł, że tak jak mówi o tym na płycie «Acension», traktuje hiphop serio. «Living is Beautiful» i «Grime&Grit» zabrzmiały dzięki temu w wyjątkowo uduchowiony sposób, a «Fight Club» powalał ciężkim bitem Evidence'a z Dilated Peoples i mocnymi, wykonanymi z nieprawdopodobną pewnością rymami. Pep Love'a postawił raczej na przekaz i atmosferę, niż czystą zabawę, przez co jego niemal półgodzinny występ był tym fragmentem koncertu, który na długo zapadł w pamięć.

Gwiazdą wieczoru był jednak zdecydowanie Planet Asia. Wysoki i postawny czarnoskóry raper od momentu wejścia na scenę, zupełnie sam zapanował nad publicznością. Zaczął świetnym «In Your Area» z producenckiej płyty Peanut Butter Wolfa, po czym zaprezentował wszystkie swoje najbardziej znane kompozycje, zarówno z dwóch niezależnie wydanych EP-ek, jak i z płyty Cali Agents nagranej wspólnie z Rasco. «Good life», «How The West Was One» czy «Head Honchos» Planet Asia wykonał w dużej części wraz z publicznością – widać było, że na koncercie pojawiły się głównie podziemne głowy, znające dobrze twórczość gwiazdy wieczoru. To zaś co, szczególnie robiło wrażenie podczas występu Planet Asia, to niezwykła determinacja z jaką wykonywał on swoje teksty, widać było wyraźnie, że daje z siebie wszystko, nie oszczędza głosu i sił.

... i po

Tak samo, jak entuzjastycznie publiczność zebrana w klubie przyjmowała występy wykonawców zza wielkiej wody, tak samo entuzjastycznie wykonawcy ci przyjmowali zabiegi wrocławskich groupies, które starały się z wszystkich sił, zwrócić na siebie uwagę. Planet Asia był w siódmym niebie! Dużo mniej zadowolony był z tej sytuacji menadżer trasy, któremu dorośli faceci, pouciekali z poznanymi na miejscu nastoletnimi dziewczynami. Pierwszy zniknął Planet Asia, zaraz po nim ulotnił się także Mr. Lif. Poszukiwania nie dały rezultatu i zaczęliśmy niepokoić się, że raperzy zagubią się we Wrocławiu. Odetchnęliśmy z ulgą, kiedy pojawił się Planet Asia, tyle tylko, że zaraz zażądał, by natychmiast zawieść go do hotelu – wraz z dwiema towarzyszącymi mu dziewczynami. Akdan chciał go przekonać, by cała grupa poczekała na Mr. Lifa, ale Asia nie chciał nawet o tym słyszeć. Jego słowa – «Człowieku, nie ma Lifa, ale to jego sprawa. Zagrałem dobry koncert i chcę jechać do hotelu. To nie mój biznes, że go nie ma» – oraz napalony wyraz twarzy sprawił, że nie można było mu odmówić. Wrócił do hotelu taksówką, za którą dopiero po pół godzinie wyruszył autobus z wykonawcami – Mr. Lif żegnał się bardzo długo i czule z jedną ze swoich fanek.

W końcu jednak udało się zagonić całą trzódkę (z dwoma dziewuszkami) do busa i hotelu. Tak zakończył się koncert gwiazd kalifornijskiej sceny niezależnej we Wrocławiu. Koncert, który charakteryzował się niesamowitym, podziemnym klimatem, wysokim poziomem występów i dużą dawką dobrej zabawy. Oby takich więcej.

Txt: T Manufaktura

Foto: Igor Pudło, Wojtek Kosterkiewicz

Organizatorzy dziękują za pomoc w zorganizowaniu koncertu firmom BTL, Mass, Nasty, Player 1, Cromax i Lord Of The Boardz.



Planet Asia

Pep Love

Działa na scenie już od wielu lat, ale dopiero w ubiegłym roku wydał debiutancką płytę, doskonały album „Ascension", który przy każdym przesłuchaniu odkrywa swoje nowe tajemnice. Przy bacie, w towarzystwie klejącej się do niego wrocławianki Pep Love powiedział nam kilka słów o sobie.

Klan: *Na pewno nie wszyscy czytelnicy Klanu dobrze cię znają. Powiedz kilka słów o sobie...*

Pep Love: Jestem Pep Love z ekipy Hieroglyphics Zacząłem rymować 13 lat temu, ale jestem zaangażowany w hiphop od 82 r. – miałem wtedy 7 lat. Właściwie całe życie poświęciłem tej kulturze. Od 89 roku jestem aktywny jako MC. To ten element hiphopu, który reprezentuję.

Klan: *Jak to się zaczęło? Rymowałeś z chłopakami z sąsiedztwa?*

Pep Love: Tak, na początku byłem w grupie Prose – ja, J – Biz i mój człowiek Smooth Individual. Potem ja i J – Biz byliśmy znani jako The Shamen. Później rozwinąłem się w innym kierunku i zacząłem działać solo. Teraz jestem tylko ja – Pep Love.

Klan: *Co powiesz o twoim jeszcze świeżym projekcie „Ascension"?*

Pep Love: Praca nad tą płytą zajęła mi półtorej roku. Album wyszedł latem 2001 roku. To klasyczny hiphop z przesłaniem, stworzyłem tę muzykę w jakimś celu. Tytuł płyty jest w zasadzie podsumowaniem całości, taką przewodnią myślą. „Ascesion", czyli wniebowstąpienie, mówi o wynoszeniu ludzkich umysłów na następny, wyższy poziom.

Klan: *W przeciwieństwie do niektórych bardziej komercyjnych raperów, masz świadomość tego, o czym mówisz. Łączysz te dwa pierwiastki: zabawę z czymś do myślenia...*

Pep Love: Dziękuję. To moje własne spojrzenie na świat. Nie staram się celowo niczego kontrastować. Czuję, że różnorodność jest jednym z głównych składników hiphopu. Mój styl reprezentuje wszystkie jego

Abstrct ART



aspekty, łącznie z tymi wszystkimi negatywnymi sprawami dotyczącymi ulicy. Staram się utrzymać równowagę pomiędzy tymi rzeczami. Myślę, że w hiphopie potrzebna jest ta równowaga, a żeby została zachowana potrzebni są tacy artyści jak ja i inny rodzaj artystów.

Klan: *Kto był twoim idolem?*

Pep Love: Zdecydowanie jednym z powodów, dla którego zacząłem rymować był Big Daddy Kane – to było trochę czasu temu. Oczywiście Rakim, KRS One, The Cold Crush Brothers, Furious 5, Kool G Rap, LL Cool J. Kupiłem jego ostatni album „ The Greatest of All Time «, ale zdecydowanie bardziej cenię wcześniejszego LL Cool J 'a.

Klan: *Jaka atmosfera panuje teraz na undergroundowej kalifornijskiej scenie? Tworzycie wielką rodzinę czy są miedzy wami jakieś zgrzyty?*

Pep Love: Nie, nie. Evidence z Dilated Peoples zrobił kawałek na moją płytę. Naszą bazą jest Bay Area, a oni na co dzień są w L. A., więc doskonalimy swoje talenty na innych obszarach, ale jesteśmy w kontakcie. Jeśli chodzi o Jurrasic 5 to właściwie jeszcze się nie poznaliśmy, ale jestem fanem ich muzyki. Teraz jest dobry moment dla hiphopu na Zachodnim Wybrzeżu. To, co nas wszystkich łączy to szczere emocje w muzyce.

Klan: *Wolisz zostać w tzw. podziemiu czy zrobisz w przyszłości coś bardziej komercyjnego?*

Pep Love: Tak, chcę osiągnąć komercyjny sukces. Chcę zajść tak daleko, jak tylko mogę. Zobaczymy. Nie



Pep Love

sądzę, żeby czyimkolwiek celem było nie bycie znanym, popularnym. Myślę, że kiedy ludzie mówią «underground» nie mają na myśli konkretnego stylu, a raczej pozostanie w zgodzie ze swoimi korzeniami. Ja zdecydowanie chcę pozostać w zgodzie z moimi korzeniami, ale chciałbym też cieszyć się większym sukcesem, sprzedać więcej płyt. Więcej i więcej.

Klan: *Dobrze się bawiłeś podczas koncertu? Jak ci się podobała wrocławska publiczność?*

Pep Love: Wrocław to było to. Wszyscy mieli ręce w górze, poziom energii był niesamowity.

TXT: M.W.

Mr. Lif

Mr. Lif to bostoński MC niezależny, związany z wytwórnią Def Jux prowadzoną przez El-P z Company Flow. Ma na koncie EP-kę „Enter The Colossus", wkrótce opublikuje swoje kolejne nagrania, od których zaczęliśmy rozmowę...

Klan: *Co wydarzyło się w twoim życiu od czasu „Enter The Colossus"? Co nagrywałeś?*

Mr Lif: Obecnie prowadzę sprzedaż albumu nagranego podczas koncertu w Bostonie. Przedstawia on moje dokonania z ostatnich kilku lat. Jest zwieńczeniem pewnego okresu w moim życiu. Prowadzę tylko i wyłącznie bezpośrednią sprzedaż albumu podczas koncertów. Mam nadzieje, że na wiosnę ukaże się moja epka „Versus of horizon". Chce na niej mówić o konflikcie jaki występuje między interesami jednostki i całych społeczności, a interesami warstw rządzących. Nowoczesna demokracja niezupełnie odpowiada temu, czym miała być. Powiększa się dysproporcja w dochodach najbogatszych i najbiedniejszych. Tak naprawdę wielu z nas ma bardzo ograniczony wpływ na nasze życia, państwo uniemożliwia nam robienie tego, co tak naprawdę chcielibyśmy robić. Chcę poruszać tematy społeczne, mówić o polityce, o tym co leży mi na sercu. Chcę to robić w odmienny sposób. Na swojej płycie przekażę to za pomocą wielu ciekawych metod. Będzie wiele konkretnych historii. W warstwie lirycznej wiele będę robić z El-P.

Klan: *A jak z bitami?*

Mr Lif: Bity muszą odpowiadać temu co chcę przekazać w tekście. Będą w związku z tym różne. Eksperymentuje i staram się odkrywać ciągle to, czego jeszcze nie było w muzyce. Pracuje z El-P. Wiadomo jak brzmi to co on robi. Chcę, by moja płyta miała również takie brzmienie.

Hiphop. pl: *Jak oceniasz swój pobyt w Polsce.*

Mr Lif: Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę tu być. Jestem tu po raz pierwszy i staram się poznać jak najwięcej nowych rzeczy, poznać bliżej kulturę, zgromadzić jak najwięcej informacji, bo nie wiem, czy uda mi się kiedykolwiek przyjechać tu ponownie. Inspiruje mnie rozmawianie z innymi ludźmi, chciałbym poznawać jak najwięcej osób. Teraz jest bardzo ciekawy okres dla takich rozmów, bo wiele rzeczy dzieje się na świecie. W Stanach Zjednoczonych ludzie stali się bardziej świadomi, co ma związek z zamachami terrorystycznymi. Kocham rozmawiać z ludźmi.

Mr. Lif



Klan: *Powiedz coś więcej o sobie.*

Mr Lif: Pochodzę z Bostonu. Przez kilka lat uczęszczałem do college'u, ale rzuciłem to. Nie było to miejsce dla mnie. To była społeczność o bardzo ograniczonym światopoglądzie, ludzie charakteryzujący się podobnym punktem widzenia, nie tolerujący niczego co odbiegało od ich wizji świata. Nie byłem jednym z nich. Zająłem się hiphopem. W 1995 roku wróciłem do Bostonu i zająłem się tym poważniej. Coś więcej o mnie? Uwielbiam gry video. Uwielbiam Grand Theft Auto 3, Twisted Metal Black, świetna jest też Fifa 2002.

Mr. Lif

cali breeze KONCERT

. S. T. R. i K. A. S. T. A Skład. 28.11.01. Wrocław, Strefa Radia Kolor

Klan: *Lubisz piłkę nożną? Myślałem, że w Stanach nikt w to nie gra...*

Mr Lif: Mój ojciec jest trenerem piłki nożnej. Moja rodzina pochodzi z Barbados.

Klan: *Piłka nożna to najpopularniejszy sport w Polsce.*

Mr Lif: Jak w większości krajów na świecie, tylko nie w Stanach. Amerykanie są zapatrzeni w siebie i przez to kulturowo są z tyłu za resztą świata. Jest tam bardzo wysoki poziom ignorancji. Jak ktoś nie siedzi przed TV w trakcie SuperBowl z piwem w ręku, to uważany jest za ciotę. Ignorancja to jedna z największych wad amerykanów.

Hiphop. pl: *Możesz nam przybliżyć scenę bostońską?*

Mr Lif: Ed OG i Reks to ekipy, które zostały i nadal nagrywają w Bostonie. Guru przeniósł się do Nowego Jorku i nie mam mu tego za złe. Ja przenoszę się do Kalifornii. W Bostonie nie ma rozwiniętego przemysłu muzycznego. Nie ma odpowiedniego zaplecza dla artystów. Możesz mieć na swoim koncie ponad setkę koncertów w Bostonie, a i tak nie będziesz znany nigdzie indziej w Stanach. W przypadku Nowego Jorku lub Kalifornii jest inaczej. Polecam to każdemu, przenieście się tam, gdzie chcą was słuchać. Gdy już tam będziecie starajcie się robić to co umiecie najlepiej, podążajcie śladem swojego serca, niech ono wskaże wam drogę. Zróbcie materiał, który będzie podobał się wam, który może spodoba się słuchaczom.

Klan: *Kto jest dla ciebie inspiracją? Kto miał największy wpływ na twoją twórczość?*

Mr Lif: Na pewno są to Chuck D, Guru, GZA. Uwielbiam Kool Keitha i KRS One. Oni i jeszcze Tough Crew, ekipa z Filadelfii, z Ice Dogiem na czele. Dzięki nim moja muzyka brzmi właśnie tak, choć tylko po części. Płynie ona prosto z mojego serca i jest wynikiem moich obserwacji świata. Chcę, by sprowokowała ona ludzi do myślenia i do działania. Chcę, by ludzie zyskali świadomość zarówno tego kim sami są, jak i żeby zaczęli głębiej analizować otaczającą ich rzeczywistość. Chcę dać im energię zarówno do zmiany samych siebie, jak i otaczającego ich świata.

Klan: *Czy jesteś w stanie w jednym zdaniu sprecyzować główny przekaz, jaki będzie miała twoja płyta?*

Mr Lif: Poświęć się temu, co cię najbardziej pasjonuje. Nie trać czasu na robienie rzeczy, które nie sprawiają ci naprawdę przyjemności. Nie wiesz kiedy umrzesz, więc spędzaj życie robiąc rzeczy, które sprawiają ci ogromną satysfakcję.

Hiphop. pl: *Dużo mówisz o polityce, dużo o religii. Czy jesteś osobą wierzącą?*

Mr Lif: Nie, nie wierzę w żadną religię. Nie popieram też żadnego konkretnego systemu rządów. Tak naprawdę żadna z form rządzenia nie sprawdza się w praktyce. Wierzę w samoświadomość człowieka. W to, że jego umysł wytycza mu normy etyczne zachowania. Wierzę, że celem życia jest poznawanie samego siebie. Ważne jest by mieć otwarty umysł i nie bać się popierać nowe idee. Bardzo ważne jest, by wiedzieć kim się jest naprawdę. Żyjemy w świecie zdominowanym przez różnego rodzaju instytucje, grupy nacisku, które starają się kierować życiem poszczególnych osób. Uczą cię wstawania co rano i pracy od 9 do 17. Ja natomiast wierzę, że istnieje alternatywa dla takiego życia. Dla każdego może to być coś innego. Dla mnie to muzyka. Dlatego chcę opowiadać o błędach popełnionych przeze mnie w moim życiu. Rozkoszuję się wewnętrznym dojrzewaniem. Mam 26 lat i gdy patrzę na siebie z okresu, gdy miałem 22, 23 lata widzę wszystkie błędy, które popełniłem i to jak to na mnie wpłynęło. Staram się być lepszą osobą. Trudno rozróżnić co jest dobre, a co złe, ale uczę się jak wybierać lepiej.

TXT: hiphop.pl



Zanim jednak doszło do wywiadu mieliśmy okazję usłyszeć kilka lokalnych składów z trójmiejskiej sceny. Koncert rozpoczął Morski Punkt Widzenia, ale brak doświadczenia i widoczne spięcie członków tego czter[illegible]bowego składu, nie pozwolił im rozruszać ani siebie, ani publiczności. Po MPW zagrała ciekawa ekipa o nazwie N. K. R. O., która wypadła już dużo lepiej, szczególnie dzięki dobrze bujającym bitom. N. K. R. O. zastąpili na scenie Autentyk, zespół z Grudziądza z ciężkim, ostrym stylem, ostatnim z supportów był zaś duet znany zarówno na trójmiejskiej scenie, jak i czytelnikom Klanu - Kaszalot i Zawodnik. Pojechali na dobrym, podziemnym poziomie. A po chwili przerwy, na scenie pojawiła się Zipera.

Promujące imprezę plakaty informowały, iż obok Zipery można się spodziewać również Fu w z materiałem solowym. Tak też, po godzinie 22, koncert Warszawiaków zaczął się od solowego „Ciężkiego charakteru". Dalej przeplatały się numery całej trójki z solówkami zarówno Fu, jak i Pono, który zarymował dwa kawałki (»Tabu» i «Osaczony – Z życia wzięte») z jego nadchodzącego albumu, zapowiadanego na luty. Ponadto, skład nie zapomniał także o numerze «W imię czego? « z projektu Waco „Świeży materiał". Ich koncert trwał ponad godzinę i niczego nie ujmując lokalnym składom, wyraźnie było widać, że to Zipera jest gwiazdą wieczoru. Obycie na scenie, nawiązywanie kontaktu z publiką, pewne rymy - to sprawiło, że zebrani pod sceną ludzie bawili się doskonale. Występ ZIPy zakończyły wezwaniem do bitwy chętnych i obecnych na sali freestyle'owców. Chwilę później Zipera znikła ze sceny, na której w miarę upływu czasu gromadziła się grupa chętnych do wolnostylizowania. W tym czasie my już rozmawialiśmy z zespołem...

ZIP

Klan: *Jak się Wam dziś podobało?*

Pono: Jest zajebicho.

Fu: Ogólnie za dużo procentów wpłynęło na głowę ale ogólnie jest świetnie i pięknie.

Klan: *Jaka atmosfer w ZIPach jest po aferze z Witrynami?*

Pono: To jak gdyby nas nie dotyczy, w ZIP Składzie jest ta sama atmosfera. Witryny mają swoje problemy i oni sami je rozwiązują, między nami nic się nie zmieniło. Cały czas jest ZIP skład.

Klan: *Nic nie odbiło się na całej ekipie?*

Pono: Nie, nie, to jest ich prywatna historia, oni walczą o swoje rzeczy, przekonania, akcje, ale Zipera jest Ziperą, Witryny Witrynami i nie mieszamy takich rzeczy. Oni sobie załatwiają swoje sprawy, a na nasze relacje nie ma to wpływu. To nas nie dotyczy, to jest problem Witryn, my dalej nagrywamy sobie ZIP Składowo. Oni mają swoją historię, a my swoją.

Klan: *Ale czy Zipera w tym momencie nie wyląduje w Prosto?*

Pono: Już wylądowała (śmiech).

Fu: Wiesz, ja ci powiem, planujemy wydać u nich drugą płytę, ale to nie jest jeszcze na 100% pewne.



Pono

Pono: Ogólnie jest taka opcja, że powoli robi się rodzima wytwórnia ZIPowa i najprawdopodobniej Zipera się pokaże w Prosto.

Klan: *Jakie plany na nowy rok?*

Fu: Dużo koncertów, bardzo dużo.

Pono: Dużo koncertów, cały styczeń gramy.

Fu: My zawsze zaczynamy [illegible] nowy rok grać sporo koncertów i to jest fajna sprawa, wiesz zaczyna się nowy rok i dużo nowych koncertów.

Pono: Powstaje, nowy materiał, nowe doświadczenia.

Klan: *Właśnie, nowe materiały - najpierw Pono solo, a czy Zipera wyda coś w tym roku?*

Pono: Zipera na jesień. Będzie tak wpierw Witryny, Zipera po Witrynach, a zaraz po Witrynach i Ziperze - ZIP Skład 2.

Fu: Ogólnie powiem Ci tak, na pewno płyta WWO będzie w przyszłym roku

pierwszą płytą z naszego elementu ZIP Skład.

Pono: No nie mówiąc o mojej solówce, bo solówka na luty przepowiedziana. To jest już skończony rozdział.

Fu: A więc kolejność - Pono, WWO i Zipera.

Pono: Potem ZIP Skład! A jeszcze na sam koniec zmartwychwstanie Fundacji.

Fu: Tak, tak Fundacja też cały czas powoli powstaje.

ZIP Skład, najliczniejsza i najbardziej płodna formacja polskiego hip-hopu, ostatnio nieco przycichł. Poszczególni członkowie ZIPów udzielali się co prawda gościnnie na producenckich składankach, ale już zapowiadane od dawna płyty Pono, Witryn, czy Korasa, odkładane były z miesiąca na miesiąc. Korzystając z okazji, jaką był koncert Zipery w gdańskim klubie „Kaponiera" zapytaliśmy Fu, Pono i Korasa, co słychać w ZIP Składzie.

ZIPem zostanie

Fu

Klan: *Spytam jeszcze o cały skład ZIPów. Macie już zaplanowany czas wejścia do studia?*

Pono: Terminu jeszcze nie ma, ale jest pomysł na płytę. Wiesz, ta druga część tych wszystkich płyt, czyli Zipera, Witryny, Fundacja, ma jak gdyby nas przygotować do tej dwójki, tak żeby to było 100%. Każda płyta to doświadczenia, które chcemy zdobyć.

Fu: Na pewno będzie dużo zmian w stylu muzycznym.

Pono: Nie no, ZIP ZIPem zostanie, ale wiadomo, chodzi o samo wykonanie, będziemy starać się, żeby to wyszło jak najlepiej. Myślę, że nie będzie to przypominało brzmieniowo pierwszej płyty na zasadzie wykonania i technicznych akcji. Ale to będzie dalej ZIP styl.

Fu: Robimy swoje i zawsze będziemy robić swoje. Robimy to, co nam kurcze wiesz, dar od Boga daje.

Pono: Talent (śmiech).

Fu: Tak robimy, to co nam przyjdzie do głowy - jak robimy podkład, to w zależności co nam przyjdzie do głowy - takie piszemy teksty. Taki jest ZIP Skład.

Pono: Zauważyliśmy, że hiphop jest za bardzo monotonny, wszystko leci w tym samym tempie. Chcemy to zmienić.

Klan: *Ostatnie pytanie - Pono powiedz coś o Twojej solówce.*

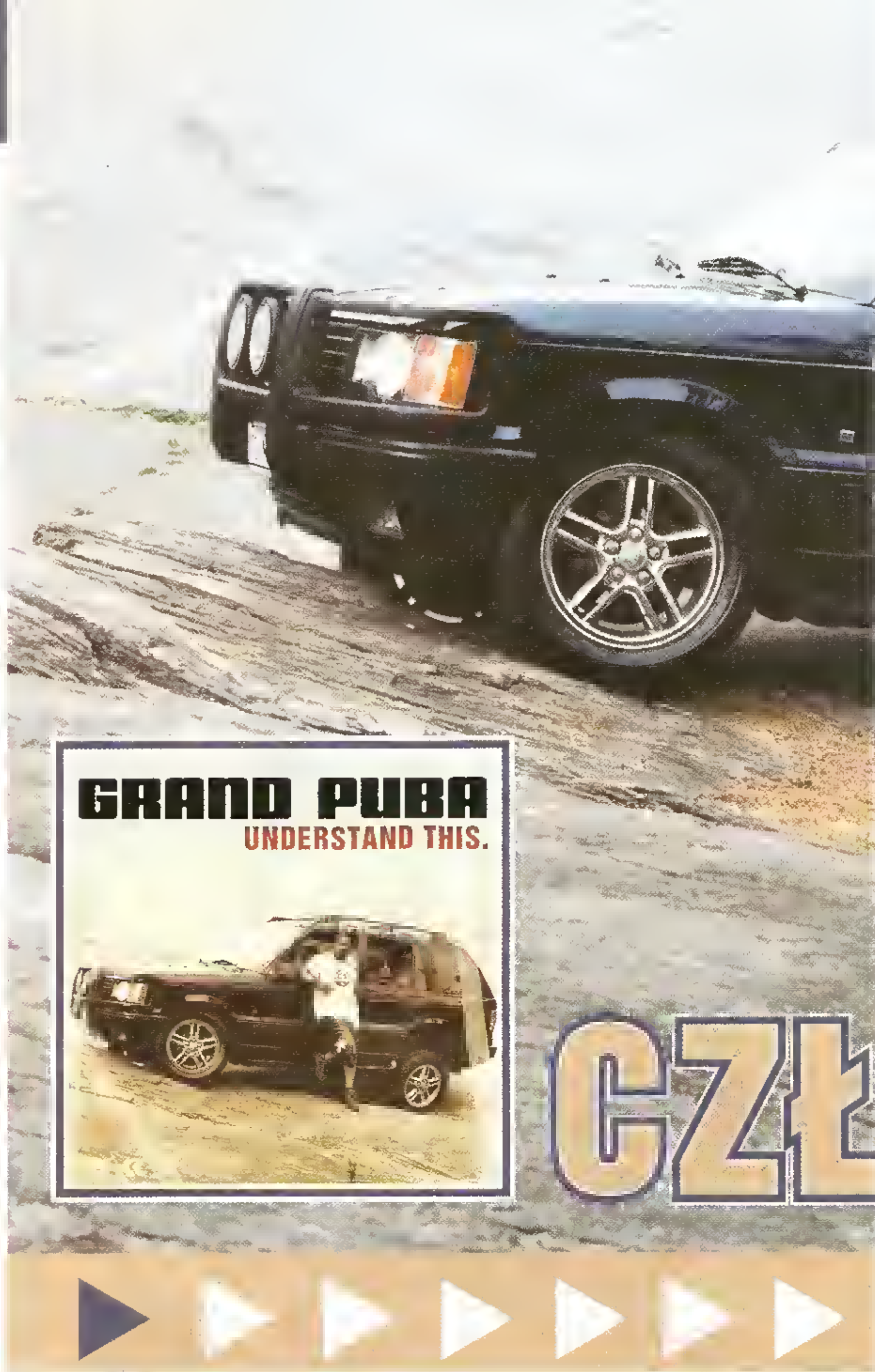
Pono: Niedługo (śmiech). Dużo gości, bardzo dużo gości. Będzie dużo producentów muzycznych, dużo gości, którzy rymują. Wiesz, wszystko jest pod moim tytułem, według mojego pomysłu, ale bardziej to będzie Pono i przyjaciele niż Pono solo - na tej zasadzie.

Fu: Słuchajcie, na koniec chciałbym jeszcze powiedzieć, żebyście czekali na nasze klipy - klip „Tabu", czyli Pono, Jędker, Fu, czekajcie na „Paradoks", czekajcie na klipy, bo to jest najważniejsze, jest mało klipów w Polsce. Czekajcie na nasze przyszłe materiały.

Pono: Ten rok będzie rokiem ZIP Składu (śmiech).

deekay
(www.hiphop.hoga.pl)

"Diaczego nazwałem swój najnowszy album «Understand This»?" – pyta retorycznie Grand Puba – "To proste, człowieku. Zrozumienie tego co nas otacza, to najważniejsza rzecz w życiu. Dla wielu dzień za dniem mijają, a oni nie mają pojęcia co się wokół nich dzieje. Ale kiedy to zrozumiesz, twoje życie staje się lepsze. Przeżyłem już wiele w tym biznesie, słuchałem i obserwowałem, nauczyłem się i zrozumiałem wiele rzeczy. I moje życie stało się lepsze".



Kto jak kto, ale Grand Puba ma pełne prawo, by wygłaszać takie właśnie opinie. Pierwsze kroki w showbusinessie Grand Puba Maxwell stawiał już w pierwszej polowie 1980 roku wraz z grupą Masters Of Ceremony. Dzięki lekcjom gry na pianinie udzielanym mu przez matkę, Puba znał się na muzyce i szybko poznał tajniki robienia bitów. To właśnie on wyprodukował kawałek „Sexy", jedyny przebój Masters Of Ceremony, następnie zaś zajął się składaniem bitów dla MC Lyte. Mimo dużych sukcesów Grand Puba stal się naprawdę slawny dopiero wtedy, kiedy wraz z Lordem Jamarem i Sadatem X założył grupę Brand Nubian. Brand Nubian byli jednym z najważniejszych zespołów z pierwszej polowy lat 90tych, a ich debiutancki album „One For All" zyskał status hiphopowego klasyka. Fani i krytycy docenili dowcipne, ale niosące przekaz rymy grupy, oraz ciepłe, choć potężne bity, które w przeważającej części wyszły spod ręki Grand Puby.

Lider solo

Szybko też Grand Puba uznany został za nieformalnego lidera zespołu i jej najbardziej utalentowanego członka. Dlatego też on najczęściej udzielał wywiadów dla prasy, tłumacząc cel, jaki postawili przed sobą Jamar, Sadat i Puba – *„Chcieliśmy dać ludziom coś, co otworzy ich oczy i umysły. Daliśmy ludziom coś, w co mogli uwierzyć – powiedzieliśmy im, że muszą i powinni uwierzyć w siebie. Nie chodziło nam o wartości materialne, dużo ważniejsze były dla nas sprawy ducha, wiedzy, zrozumienia siebie. To przyciągało ludzi do naszego składu. Nasze utwory były ładunkiem pozytywnej energii dla tych, którzy jej potrzebowali. A jednocześnie była to dobra muzyka, atrakcyjna i ciekawa. Nie prawiliśmy kazań, bawiliśmy, przekazując pozytywną energię i wiedzę"*. W samym zespole jednak pozytywnych wibracji było mało i wkrótce po premierze „One For All" Grand Puba opuścił skład Brand Nubian. Jako prawdziwy fan hiphopu nie mógł jednak zrezygnować z nagrywania i wkrótce rozpoczął działalność solową, której owocem były dwa niezwykle udane albumy – „Reel To Reel" z 1992 i „2000" z 1995 roku. Wiele pomysłów wykorzystanych przy nagrywaniu tych płyt, zostało później przejętych przez innych wykonawców. To Grand Puba jako pierwszy połączył humor z ulicznymi rymami – ten styl dopracował później do perfekcji Notorious B. I. G., który wielokrotnie wymieniał Pubę jako źródło swojej inspiracji. To Grand Puba również pierwszy nagrał hiphopowy numer z Mary J. Blige, co później, od czasu „Can't Knock The Hustle" Jay-Z, stało się bardzo popularne. Również charakterystyczny, śpiewny styl Grand Puby był wielokrotnie imitowany, a jego echa słychać choćby w stylu Mos Defa.



Zrozum to OWIEKU!

Jak wiele jeszcze?

Mimo, że płyta „2000" odniosła sukces Grand Puba ucichł na kilka lat. Dopiero w 1998 roku wrócił z powrotem na scenę, by reaktywować Brand Nubian. Ich doskonała płyta „Foundation" zdobyła uznanie krytyków, ale hiphop na niej zaproponowany był chyba zbyt tradycyjny jak na zasłuchanych już w Mastera P i Ruff Ryders fanów hiphopu. Czy wydany w tym roku kolejny solowy album Grand Puby „Understand This" zyska przychylność szerokich rzesz publiczności? Grand Puba wierzy w to z wszystkich sił – *„Chciałem opowiedzieć o tym, z czym radziłem sobie przez kilka ostatnich lat. A przeżyłem w tym biznesie dużo. Chciałem pokazać jakie zasady rządzą rapgrą. Tą płytą chcę pomóc innym, bo wydaje mi się, że lepiej pokierowałbym swoją karierą, gdyby ktoś powiedział mi to wszystko wcześniej"*. Utworem, który sumuje cały przekaz płyty „Understand This" jest „How Many More", kawałek nagrany jako ostatni – *„Kiedy słuchałem płyty poczułem, że czegoś brakuje, czegoś, co by ją zamykało. Wtedy napisałem «How Many More», gdzie rapuję «How many more got to die / How many mothers got to cry / How many more in jail for life / Til we get the piece of the pie„. Obecnie jednak nie «How Many More», a tytułowy «Understand This» usłyszeć można w rozgłośniach radiowych. „Ten kawałek ma mnóstwo energii, ma coś, co przykuwa uwagę ludzi. Jest głośny. Próbuję tam kilka różnych rodzajów flow, opowiadam o sobie. Ale to raczej imprezowy kawałek, dzięki któremu ludzie w klubie poczują dobrą energię, zaczną się bawić, szaleć„.*

Zrozumiałeś?

«Ta płyta to cały ja. Jestem już dorosłym, dojrzałym człowiekiem, dorosłem do tego, by pokazać co we mnie siedzi, to czego się nauczyłem przez te lata w showbiznesie. Dlatego też nie zdecydowałem się na żadnych zewnętrznych producentów» – mówi Puba, który sam wyprodukował wszystkie bity na płycie – *«Chciałem, by bity oddawały mój charakter w takim samym stopniu, jak teksty. Włożyłem w tę płytę wszystko i mówię słuchaczowi «Zrozum to». Mam nadzieję, że zrozumieją».*

Txt: T-Produkcja
Foto: Koch





KRAINA zwana MUZYKĄ

Igor, górnośląski producent, zaskoczył nas w 2000 roku producencką płytą «Ekspedycje», pod koniec ubiegłego roku wydał swój kolejny autorski krążek – «Alchemię». Słychać wyraźnie, że przez czas, jaki minął pomiędzy obydwoma albumami wzbogacił warsztat i umiejętności – stając się z producenta bardzo dobrego, producentem doskonałym. Korzystając z okazji, porozmawialiśmy z Igorem o muzyce, polskim hiphopie i sinusoidzie.

Klan: *Powiedz coś o sobie – jak zaczęła się twoja przygoda z hiphopem? Co sprawia, że tworzysz właśnie ten, a nie inny gatunek muzyczny?*

Igor: Witam... Wszystko zaczęło się bardzo dawno. Moje muzyczne przygody trwają już jakieś kilkanaście lat. Samo studio „hiphopowe" zostało zorganizowane na potrzeby nagrania płyty Gano i Jajonasza, czyli w 1998. Tak, jak wszystko, co nas otacza, zmienia się też moje spojrzenie na muzykę. Grałem już w swoim życiu blues'a, jazz, funky, fusion z najlepszymi muzykami z Akademii Muzyki Rozrywkowej i Jazzu w Katowicach i oczywiście z Gutkiem na wokalu, wówczas piętnastolatkiem. Po tym wszystkim pojawił się hiphop i jest to wciąż dla mnie forma przejściowa, bo nie wiem, co będzie grane za kilka lat. Jednak taki sposób swoistej podróży to jedyna gwarancja zdobycia nowych doświadczeń i rozwoju. Hiphop to zaledwie skrawek krainy zwanej muzyką.

Klan: *Co uważasz, za swoje największe osiągnięcie muzyczne?*

... pojawił się hiphop i jest to wciąż dla mnie forma ... to

Igor: Bez wątpienia, jest to fakt, że mogę robić to nadal, a największe osiągnięcia są jeszcze przede mną. Oczywiście cenie sobie współprace ze znanymi postaciami polskiej sceny hiphopowej i niewątpliwym sukcesem muzycznym dla mnie jest możliwość zapraszania ich do studia i produkcji ich nagrań. Pamiętam też dobrze koncert w katowickim Spodku dla 6 tysięcy osób.

Klan: *Jak opisałbyś styl swoich bitów?*

Igor: Przede wszystkim to styl, który ciągle się zmienia. Inne bity robiłem rok temu, inne miesiąc temu i inne robię dzisiaj. Związane jest to z nowymi pomysłami, pogonią z lepszym brzmieniem, rozbudową bazy sampli, techniką składania i sprzętem. Nie bez znaczenia pozostają też fascynacje muzyczne i dobrzy nauczyciele. Pozdrawiam ich tutaj.

Klan: *Jak dobierasz wykonawców, którzy rymują na twoich producenckich składankach?*

Igor: W większości jest to dziełem przypadku. Nie, może inaczej: spontanicznego działania. Dzwonią ludzie, wpadają, nagrywają. Często piszą teksty na kolanie, w drugim pokoju. Oczywiście podczas produkcji płyty mam wizję całości i wiem, kogo chciałbym zaprosić. Jednak cała sprawa klaruje się znacznie później, po nagraniu kilkudziesięciu utworów.

Wszystko się zmienia...
Tak samo, jak ewoluował blues, jazz, soul czy każdy inny gatunek muzyczny, tak samo zmienia się hiphop.

Klan: *Które z utworów, które trafiły na Alchemię lubisz najbardziej? Dlaczego?*

Igor: Generalnie materiał na płycie można podzielić na dwie części: Artyści, którzy płytę promują oraz artyści, którzy są promowani. Wydaje mi się, ze to słychać wyraźnie i tak miało być. Na swój sposób podobają mi się wszystkie utwory ponieważ każdy z nich wiąże się z jakimś wątkiem historii mojego życia. Dla mnie moje płyty to coś więcej niż kilkanaście tracków na jednym cedeku.

Klan: *Brzmienie hiphopu w ostatnim czasie bardzo się zmieniło, praktycznie w niczym już nie przypomina tego, co działo się na płytach z pierwszej połowy lat 90tych – soulowych, jazzowych sampli, itd., coraz więcej jest elektroniki. Co o tym sądzisz? Uważasz, że to dobry kierunek dla tej muzyki?*

Igor: Wszystko się zmienia... Tak samo, jak ewoluował blues, jazz, soul, czy każdy inny gatunek muzyczny, tak samo zmienia się hiphop. Słychać to wyraźnie za Oceanem i powoli słychać to też u nas. W naszym rodzimym hip hopie pojawia się też coraz więcej nurtów po to, aby każdy z nas znalazł coś dla siebie. Idealne rozwiązanie to takie, gdzie każda nowa produkcja zaskakuje słuchaczy i jest lepsza od poprzednich. A czy ten kierunek jest dobry, czas pokaże. Obecnie jest na pewno modny, choć w Polsce jeszcze nie tak bardzo. Analizując jednak długofalowy proces rozwoju muzyki rozrywkowej przebiegający w kształcie sinusoidy o okresie 10 lat, początek wieku 21 nie wróży nam nic dobrego. Po burzliwych latach rozwoju szlachetnych gatunków muzycznych w '70 i '90 przychodzi dekada plastikowej popeliny lat '80. Obym był złym prorokiem, bo właśnie w tym czasie przychodzi nam działać.

Klan: *Jak rozumiesz pojęcie „dobry producent"?*

Igor: Dobry producent, to taki, który ma swój dobry styl, czyli fajnie tnie sample i składa kulające bity. Zaprasza zajebistych raperów i robi fajne kawałki. Z fajnych kawałków – dobre płyty. Proste? Oczywiście ma swoje studio o nieograniczonym czasie dostępu, dobry sprzęt i możliwości. Zna też, kogo trzeba...

Klan: *Patrzysz na przyszłość polskiego hiphopu z optymizmem?*

Igor: Gdyby tak nie było, to nie robiłbym tego.

Klan: *Najbliższe plany?*

Igor: Nowe graty, kolejny krok brzmieniowo do przodu. Współudział w wielu projektach. Nowy album Tede, Gano, Gutek – Mustafarai, MCF... Do tego nowa składanka: Jajo, KRI, Igs. Nowoczesne cykacze, najlepsi raperzy. Już na wiosnę 2002. Wczesną wiosnę.

Klan: *Co chciałbyś powiedzieć ludziom, którzy słuchają takiej muzyki?*

Igor: „Cieszę się, że jest nas wielu... « Poszukujcie stale muzyki optymalnej. Chciałbym, tak samo jak Wy, aby polski hip hop się rozwijał. «Kupujcie polskie rappłyty... «, bo tylko w ten sposób dajecie sobie szansę usłyszeć kolejne produkcje.

igor
igs studio 2002

przejściowa...
zaledwie skrawek krainy zwanej muzyką.

Slums Attack. Pionierzy polskiego hiphopu. Przez jednych uwielbiani, przez innych znienawidzeni. Tym razem nie tylko Peja ma wiele do powiedzenia. Decks i Wiśnia również. Dobre wybory, źli ludzie, nowe projekty, stare wspomnienia - to wszystko znajdziecie w wywiadzie.

PŁYTA TO KAW



Klan: *Na jakim etapie działalności znajdujecie się teraz, kiedy przeprowadzamy ten wywiad?*

Peja: Chyba w życiu wcześniej nie byłem tyle razy w Warszawie, co przez ostatnie dwa miesiące! Są wydawcy, media, ludzie z branży, obserwatorzy, scena. Nie przerasta nas to jednak, jesteśmy ludźmi światowymi, nie mamy problemu z klimatyzacją.

Klan: *Powiedzcie jak Wam się współpracowało z Magierą i skąd w ogóle ten pomysł?*

Peja: Pomysł powstał po skończeniu płyty „I nie zmienia się nic". Wyszła propozycja z T1 po „Blokersach". Wreszcie doszliśmy do porozumienia, podpisaliśmy umowę. Przerzuciliśmy nagrania z naszych domów do Magiery. Cała realizacja powstawała wspólnym wysiłkiem. I w tym momencie mieliśmy płytę. Magiera jest naprawdę w porządku zawodnikiem i profesjonalistą w swoim rodzaju..

Klan: *Jak to się stało, że pojawiłeś się na „Błokersach"?*

Peja: Był telefon, że przyjedzie typ z kamerą i będzie kręcił większe „ośrodki" hiphopowe w Polsce. Zrobiliśmy jeden dzień zdjęć, gdzie bujaliśmy się z typami i z tą kamerą tu i tam. Szkoda tylko, że inni wykonawcy opowiadali o muzyce, a my odkrywaliśmy tematy życiowe.

Klan: *Miałeś problemy przed „odkryciem" się przed kamerą?*

Peja: Nie. Te wspomnienia, o których opowiadam w filmie, mogłem pokazać bez większych emocji, gdyż żyjemy w tak popierdolonych czasach, że nie można dać się zwariować. W sumie to do końca nikt nie wie, co siedzi we mnie, nawet ja sam.

Klan: *We wkładce do „Na legalu? « piszesz, że tworzycie tzw. rap zaangażowany. Co to jest rap zaangażowany?*

Peja: Rap z konkretnym przesłaniem. Zawsze chciałem pewne wartości w tekstach przekazywać, pokazać, że egoizm i pogoń za kasą to nie jest wszystko, liczą się ludzkie uczucia, że nie każdy człowiek jest zły, więcej jest na pewno tych dobrych. Ja prezentuję punkt widzenia z pozycji nizin społecznych i ci powiem, że to są bardzo wartościowi ludzie. Pomimo, że z zewnątrz wyglądają na wraki, na ludzi wręcz odpychających, to z nimi porozmawiasz najczęściej lepiej, szczerzej i bardziej bezpośrednio, niż z jakimś typem w garniturze, któremu się wydaje, że jest wartościową jednostką, bo ma swój biznes i płaci podatki. A tak naprawdę to zdradza żonę, wali ją w pysk, albo, co gorsza, wali w pysk jakąś dziwkę, której za to płaci, bo ma podwójną tożsamość. Rap zaangażowany trzeba zrozumieć.

Klan: *Ty zrozumiałeś?*

Peja: Staram się, ale za każdym razem coś mnie zaskakuje. To nie jest kwestia tego, czy ktoś jest twardy czy nie. Ludzie dzielą się na dobrych i złych, na mądrych i głupich, jedni są bardziej wkurwieni, inni mniej. To determinacja, pewność siebie daje ci to, że możesz zyskać w oczach innych jako silna i twarda osobowość.

Klan: *Z jednej strony mówisz, że więcej jest ludzi dobrych, a z drugiej Twoje teksty w sumie nie napawają optymizmem...*

Peja: To jest na pewno coś, co siedzi podświadomie we mnie. Człowiek musi być skurwysynem, egoistą i dusić w sobie wszelkie skrupuły, żeby przetrwać. To jest najbardziej przerażające. Egoizm, zawiść to nie są wady. To są typowe cechy Polaka, nie oszukujmy się.

Klan: *Czyli Ty też taki jesteś.*

Peja: Każdy z nas ma w sobie to coś. Oczywiście, to zależy od mentalności i kultury, ale czasem można się bardzo poważnie naciąć i wtedy twoje osądy wypadają blado na tle doświadczeń, z jakimi się stykasz.

Klan: *Nie uważasz, że większość młodych ludzi już na początku swojej drogi akceptuje ten stan rzeczy, idzie na wybrane studia i wpierdala się w system?*

Decks: Nie możesz mówić, że jak ktoś idzie na studia, to się wpierdala w system!

Peja: Wpierdala się w system, bo idzie na studia po to, żeby

zdobyć posadę prawnika czy lekarza i zarabiać kupę hajsu!

Decks: Ale ta dobra posadka lekarza może ci nieraz uratować życie!

Peja: Za hajs, którego ja nie będę miał!

Decks: Ale uratuje ci życie!

Peja: Nie, bo nie jestem ubezpieczony i mnie wypierdolą z przychodni!

Decks: To już nie moja wina, ze nie jesteś ubezpieczony... I na pewno Cię nie wypierdolą z przychodni!

Wiśnia: To ja może coś powiem. Byłem częścią tego systemu, jestem po liceum ekonomicznym, z zawodu jestem księgowym. Przez cztery lata nic nie robiłem, tylko pochłaniałem godzinami rachunkowość, finanse i najróżniejsze odmiany ekonomii. Potem poszedłem na studia o takim samym profilu i tam też przez trzy semestry nie robiłem nic innego oprócz nabijania sobie głowy liczbami i hasłami, prowadzącymi do gospodarki wolnorynkowej, która w Polsce jest tak naprawdę tak wolnorynkowa, że tylko rozbić to wszystko o kant kuli. Gospodarka w Polsce jest pod takim wpływem rządu i polityki, że tego się nie da obejść. W ten system albo się wpasujesz, albo się nie wpasujesz. Albo uda ci się przetrwać i dzięki tęgiej głowie zyskujesz, albo tracisz i pozostajesz przez całe życie na tym samym etapie.

Peja: Ja mam jedną teorię na ten temat. Ci, którzy się na to godzą, płyną z prądem, bo wiedzą, że jeśli pójdą pod prąd, to zdechną z głodu. I dla mnie najbardziej wolnymi ludźmi to są ci wszyscy ludzie z nizin społecznych. Bo wiadomo, że nikt ci nic nie da za darmo, ale zarobki nie są też w ogóle adekwatne do wysiłku włożonego w pracę. Dlaczego młodzi, kurwa, nielegalnie zarabiają?

Klan: *Czyli jakie prapanujecie rozwiązanie dla młodego pokolenia?*

Peja: Na pewno iść do szkoły, skończyć szkołę...

Decks: Przed chwilą o tym mówiłem, to się ze mną kłóciłeś...

Peja: Ale ja ci nie mówiłem, że szkoła jako sama instytucja jest zła. Musi ci pomóc razem z rodzicami wpoić jakieś wartości. Uczy cię szacunku. A jeżeli dzieciak nie skończy teraz podstawówki, to, jakie on ma wartości? Kiedyś siedziałeś na lekcji cicho, a teraz jakiś dzieciak może wpierdolić nauczycielowi...

...AŁEK ŻYCIA





Klan: *Dostrzegacie jakieś światełko w tunelu, znak, że może być lepiej?*

Decks: Będzie lepiej tylko wtedy, jak na wyższe stanowiska dostaną się ludzie tacy, z którymi właśnie gadasz. Żeby ten człowiek, który do parlamentu się dostanie, myślał tak jak my myślimy.

Klan: *Słyszałem Peja, że zamierzasz wrócić do szkoły?*

Peja: Tak. Będę robił maturę. Tylko po to, żeby sobie udowodnić, że ja tę maturę mogę zrobić. Czasem mi wstyd, że ja, człowiek inteligentny, nie mam matury. Zrobię tę maturę i pójdę jeszcze dalej do jakiejś szkoły. Na rapie się nie skończy. Marzy mi się, nie wiem jeszcze, co to będzie, może fundacja, jakaś instytucja apolityczna, ale jeżeli będę miał dostęp do środków masowego przekazu, to na pewno będę się chciał w coś zaangażować.

Klan: *Respektujecie prawo?*

Peja: Temida ma zawiązane oczy i my jesteśmy tego przykładem. Zostaliśmy niesłusznie skazani prawomocnym wyrokiem. Postawiono nam zarzut pobicia za udział w bójce z czterema studentami. Ale nam się dostało, gdyż to my jesteśmy bezrobotni i nie zarejestrowani.

Klan: *Czyli prawo jest złe?*

Peja: Nie, nie jest wyłącznie złe. Jest prawo i sprawiedliwość, i nie zawsze to idzie w parze.

Klan: *A ci, którzy mają strzec tego prawa, czyli policja?*

Wiśnia: Teraz jest taki system w sądzie, że jeśli policjant przyprowadzi kogoś, prokurator udowodni jego winę i sędzia go skaże, to w tym momencie ten policjant ma awans i więcej pieniędzy. Czyli dla nich to są zawody, bo jeżeli więcej ludzi zamknie, to on pnie się w górę. Gówno go obchodzi, czy ktoś zrobił coś naprawdę, czy zrobił dwa razy, czy pierwszy raz, czy się poprawi, czy nie poprawi.

Klan: *Jak w takim razie powinno to wyglądać?*

Wiśnia: No wydaje mi się, że oni powinni być trochę zainteresowani tym, kogo i dlaczego zamykają. Nawet nie powinna tym się kurwa policja zajmować, powinien być jakiś wydział, który z socjologicznego i społecznego punktu widzenia by rozpatrywał, dlaczego tak jest i z czego to wynika.

Klan: *No nienajlepiej jest z policją, ale ktoś tego prawa powinien strzec.*

Slums Attack: Już wyjaśniamy: HWDP!

Klan: *Peja, jesteś żonaty. Planujesz mieć dzieci?*

Peja: Tak, ale mam obawy czy jest sens wydawać na razie te dzieci na świat. Po prostu się boję, kiedy słyszę teksty o dzieciakach biorących heroinę w bramie.

Wiśnia: Jak możemy pchać nasze dzieci na świat, jeżeli nie możemy wszystkiego sobie zapewnić, a co dopiero naszym potomkom?

Peja: Nie doprowadzę do sytuacji, kiedy moje dziecko będzie głodować i widzieć ojca w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. To byłby cios dla każdego rodzica. Na pewno chcę być dobrym ojcem i wpoić dziecku wartości, żeby wiedziało, co jest dobre, a co złe, żeby umiało w tym życiu przetrwać.

Klan: *W jednym z refrenów na płycie mówisz, że kochasz rap i go jednocześnie nienawidzisz. Dlaczego?*

Peja: Zawsze będę uważał, zawsze, nigdy nie przestanę twierdzić, że osoby, które robią hiphop, muszą mieć o tym hiphopie pojęcie. I to nie pojęcie encyklopedyczne, tylko muszą ten hiphop przeżyć.

Klan: *Co masz na myśli mówiąc «przeżyć hiphop»?*

Peja: Że musieli w pewnym momencie w to wejść. Nie po płycie Liroya czy Molesty. Są ludzie, którzy chodzili do Radia Kolor, są ludzie mojego pokroju, którzy chodzili i szukali pirackich kaset. I tych ludzi czujących hiphop jest w Polsce naprawdę bardzo mało...

Klan: *Dlaczego tak uważasz?*

Peja: Mam 26 lat i uważam, że ta stara gwardia, która budowała scenę, jest z tą sceną związana bezpośrednio. Zajka, Wojtas, Bitter, 600V, Marian, Aśka, Twister. To są ludzie, od których to się zaczęło w każdym większym mieście i każdy powinien zwracać uwagę, że my wiemy, co to są korzenie!

Klan: *Tu się z Tobą nie zgodzę. Coraz więcej małolatów ma w dupie początki, przychodzą «młodzi gniewni», którzy nie wiedzą, co to jest Radio Kolor, a mimo to dobrze sobie radzą na scenie...*

Peja: Ale powinni mieć szacunek, kurwa, z tego względu, że gdyby nie to Radio Kolor, to by nawet nie wiedzieli, co to jest hiphop. Z drugiej strony nie mogę mieć do kogoś młodszego o te 10 lat ode mnie pretensji, że się nie zna. Każdy się kiedyś nie znał, no, ale kurwa poznał i zrozumiał.

Klan: *Ale to normalne, że młodzi kiedyś zastąpią tych pionierów...*

Peja: Tak, trzeba świeżej krwi i świeżego spojrzenia. Bo ja nie będę patrzył na hiphop teraz z pryzmatu piętnastolatka.

Klan: *A to nie jest tak, że przekroczycie za 4-5 lat trzydziestkę*





i będziecie zgredomi? Nie obawiasz się tego?

Peja: A Guru nie dociera? On ma czterdzieści lat! Dociera. Starzejemy się, ale bez przesady. Przekaz to przekaz, nie moda. Ale z drugiej strony to wiąże się też z nieodpowiedzialnością. Nie zapuściłeś korzeni, jesteś niewykształconym dla mnie hiphopowcem, pierdolisz kocopały i nieodpowiedzialne teksty kładziesz na bit...

Klan: *Co znaczy «nieodpowiedziolne teksty»?*

Peja: Zagraliśmy w Warszawie, jest Opole, zapraszają mnie składy na featuringi. Wszystko jest ładnie, pięknie i co robi taki jeden pojeb Liroy? Wyzywa wszystkich «koleżków po fachu», bo tak «Machina» to określiła, od cweli! Kurwa, pedał, który ma 35 lat jest największym debilem w tym showbiznesie!

Klan: *Widzisz, mówiłeś o mołolotoch, o tu coś tokiego wyczynio 35latek...*

Peja: Także, jeżeli chodzi o nieodpowiedzialne teksty, to chyba nie ma reguły. Więc może faktycznie nie liczy się staż, tylko to co w głowie masz. Niech wypierdala. On robi piątą gównianą płytę o tym samym, że go branża nienawidzi. To jest dla mnie wrak psychiczny! I do tego gówno wie o życiu, takie sprawia wrażenie. Jeśli coś przeżyłeś to wyraź to tak, żeby ludziom ciary szły po plerach, a nie kurwa za błazna zapierdalasz!

Klan: *Mówiłeś o featuringoch. Ktoś z Worszowy zoprosił Cię no płytę?*

Peja: Włodek z Molesty, Sokół i Zipera na drugi album. Nie chcę jeszcze o tym mówić, bo to są otwarte kwestie i jeszcze nic nie robimy. Pozdrawiamy chłopaków. Wspólne koncerty i nagrywki to jedyna forma rywalizacji.



Klan: *Jak oceniasz obecny poziom noszej sceny?*

Peja: W momencie, kiedy pojawili się Waco, Majki i Korzeń, Noon, Magiera, Volt stracił monopol, raperzy z czołowych zespołów zaczęli sami produkować, brzmienie zrobiło się bardzo różnorodne. Żeby jeszcze style rymowania i tematy dojrzały do tych podkładów. A teraz dzieciaki jadą, wiesz, piąty Zip Skład, siódmy Ewenement, czternasty Peja. Liczy się indywidualność, a ta indywidualność jest u nas zabijana. Indywidualistami są dla mnie Koma i Łona. Łona bardzo odważnie wypłynął. Mówi się o nim «ulepszony Fisz» nie bez powodu. Fisz sam przyznał, że jest słabym raperem. Z drugiej strony nie jest też oryginalny.

Klan: *Wszystko weryfikuje rynek. Ty okurot wymieniłeś wykonowców, którzy sprzedoli mołe ilości płyt. Czyli jok to jest w Polsce, oryginolność chybo nie idzie w porze z komercyjnym sukcesem?*

Peja: Nie. Płyty tych raperów są mniej popularne, za to bardziej wartościowe i naprawdę zajebiste.

Klan: *Pomówmy teroz o gościoch. A jeśli już o nich mowo, nie do się nie wspomnieć o utworze «I moje miosto złą słową owione», który trwo bodajże ponad 8 minut...*

Peja: Ja miałem w zamyśle zrobienie tego kawałka, jako motywu przewodniego płyty producenckiej (i dojdzie do tego kiedyś). Żeby wreszcie wyszła płyta prezentująca scenę poznańską. Ale jak pojawiła się propozycja wydania płyty, pomyśleliśmy z, Decksem że, po co czekać, kiedy można już teraz pokazać Poznań Polsce. Więc zebraliśmy wszystkich, którzy już od dawna prężnie działają na naszej scenie. Owal, Lajner, Ascetoholix, Hansior i inni. Widać, że chcieli się pokazać z jak najlepszej strony. Z tym, że to właśnie ich najbardziej uraził ten artykuł Tymona o Poznaniu w «Klanie»...

Wiśnia: Nazwy dzielnic zostały pomylone, kto z kim...

Peja: Pomyliły mu się liczby, 50 z 500. Jeszcze mi przez telefon mówi, że «ja wolę napisać o konflikcie, który przeczytają dzieciaki, niż o jakimś kolesiu, który sprzedał 500 demówek». Wiec niech sobie wyobrazi, że jakby ktoś sprzedał 500 demówek, to trzeba by o nim napisać w newsach! Tak samo jesteśmy zadowoleni z innych featuringów, z kawałka z Meditopem «Głucha noc». Szkoda, że Iceman zdissował Kozaka, ja inaczej na to patrzę, ale nie będę przecież ucinał kawałka, dlatego, że Iceman mu pojechał.

www. slumsattack. com
peja@slumsattack. com
Adres do korespondencji: 60 – 350 Poznań 38 Skr. Poczt. 36.
DJ DECKS@POCZTA. ONET. PL
Info: 0504013375.
Opracował: Dobry Piotrek



Kraków atakuje

To dziwne, że tak duży ośrodek jak Kraków nie zaistniał jeszcze poważnie na hiphopowej mapie Polski. Oprócz Bolca, który bardziej udziela się w filmie niż na mikrofonie, wyczynów dj'skich Kime'a i DMC oraz pojedynczych dokonań Intoksynatora żadna większa porcja muzyki z KRK nie docierała do naszych uszów. Tą sytuację zmieniła wydana ostatnio składanka „KRK Rap Atak", która prezentuje wszystkich ważniejszych wykonawców z Krakowa i definiuje krakowski styl.

Właśnie z okazji premiery tej płyty odwiedziliśmy dawna stolicę Polski. Byliśmy na zajebistej imprezie, podczas której zaprezentowała swoje osiągnięcia cała scena KRK i zrobiła na nas bardzo pozytywne wrażenie. Zanim jednak trafiliśmy do klubu zaproszono nas do „Kwatery głównej" krakowskiego hiphopu czyli siedziby agencji Zooteka, gdzie zlokalizowane jest również studio, w którym powstało większość nagrań ze składanki „KRK". Odbyliśmy tam mnóstwo rozmów z całą rzeszą hiphopowych głów. Po tych rozmowach nabraliśmy optymizmu. Determinacja, fascynacja, pozytywna energia jaką emanują ci ludzie udzieliła się nam i miedzy innymi dlatego powstał w tych trudnych czasach ten kolejny numer Klanu.

Klimat krakowski jest unikalny w skali naszego kraju. Nie ma tam takiego napięcia i nerwowości jaką odczuwa się na imprezach w Warszawie. Nie ma podziałów jakie zauważyliśmy w Poznaniu czy lenistwa jakie panuje we Wrocławiu czy w Szczecinie. Scena jest skonsolidowana, zwarta, zorganizowana, pełna entuzjazmu i gotowa do ataku. Dużo w tym zasługi Tomka, który wokół Zooteki zjednoczył różne charaktery i indywidualności, zarówno na organizowanych przez Zootekę imprezach jak i we wspomnianym wyżej studio.

Mamy nadzieję, że krakowiacy nie zmarnują swojego potencjału. Mimo wszystkich komplementów musimy stwierdzić, że mają jeszcze trochę do zrobienia żeby wspiąć się na najwyższy poziom.

KlimaT kraKowski jest Unikalny w skali naszego kraju.



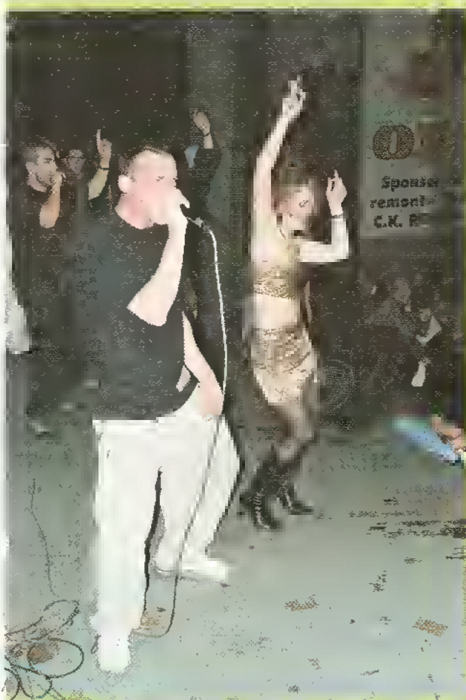


przyjedź na imprezę do KraKoWa To przekonasz się



Jaki jest klimat w Krakowie opowie wam Bastek – lider Intoksynatora i główny producent bitów na kompilacji KRK: "*Klimat jest w Krakowie najlepszy. Specyfika Krakowa polega na Rynku Głównym, który jest centrum miasta gdzie masz 400 knajp. Jest Nowa Huta gdzie jest zupełnie inny klimat, są inne dzielnice, które robią swój hip-hop ale najważniejsze jest to, że cała scena jest połączona. Ja czuję się bardzo dobrze w Krakowie i jestem zadowolony z tego co tu robimy. Przyjedź na imprezę do Krakowa to przekonasz się jaki tu jest klimat. Bo teksty i kawałki na płycie to jest jedna sprawa a imprezy inna. Kraków wypracował zajebistą scenę pod względem imprez. Przez te parę lat publiczność nauczyła się szacunku do tego wszystkiego i ludzie potrafią się naprawdę dobrze bawić. Nie starają się psuć imprez, które robione są właśnie dla nich. A co do płyty to nie jest to tak bardzo istotne jak płyta przyjętą w Polsce. Ważne jest to, że Kraków akceptuje swój klimat, nie ma tu żadnych ograniczeń, że taka muzę można robić a inną nie... Dzięki temu powstają tu zajebiste kawałki, które w innych miastach nie mogłyby powstać. Jest tu duża tolerancja i każdy może być oryginalny. Ale są oczywiście pewna zasady, których się wszyscy trzymają.*"

Nie ma Tu żadnych





Impreza na, której byliśmy potwierdziła wszystko co mówi Bastek. Różne klimaty i odmienne stylistyki przyczyniły się do rozkręcenia przedniej zabawy. Satysfakcję miała zarówno pozytywnie nastawiona publiczności jak i wykonawcy, którzy wystąpili tej nocy. Można uwierzyć w to co mówili nam wszyscy ludzie, z którymi rozmawialiśmy. Na pytanie jak jest Kraków jednym głosem odpowiadali: najlepszy. Na pewno taki jest na imprezach. A jaki jest na płycie musicie przekonać się sami.

Igor Pudło

ograniczeń





ERA SIEDMIU ŁEZ

Przed Wami wywiad w dość nietypowej formie, bo z dość nietypowym zespołem. Szachując magiczną liczbą 7 i roniąc łzy, rozmawiam z debiutantami o Ich początkach, momencie wydania albumu, stosunku do muzycznego piractwa i narkotyków oraz innych, równie interesujących rzeczach. Po tym płaczącym wywiadzie, chłopaki na otarcie łez opowiedzieli dowcip czytelnikom Klanu, zapewniając, że owszem, nie należy wstydzić się łez, ale najlepiej jednak płakać ze śmiechu.

Płaczę rymami

7 Łez: Można to nazwać częściowo dziełem przypadku, bo pierwsze nagrania były raczej spontaniczne (jakieś 4 lata temu). Ludzie przychodzili i odchodzili... Było parę projektów, kilka numerów dla znajomych... Każdy z nas miał jakieś zajawki do robienia muzyki w dzieciństwie, przynależenia do grupy i chęć stworzenia własnego zespołu, a to, że żyjemy w obecnych czasach miało duży wpływ na to co robimy, ciągły kontakt z tym gatunkiem muzycznym spowodował chęć tworzenia go. Dynamiczny hip hop odzwierciedla nasze życie, daje nam pole do robienia szalonych rzeczy, możliwość ekspresji naszej finezji i wyobraźni. Jednocześnie jest wielką próbą sprawdzenia się w trudnych sytuacjach, w twardych realiach. Wynikiem tego jest nasza płyta. Wchodząc na scenę polskiego rapu, stawiamy sobie spore wyzwanie, któremu chcemy sprostać i być ponad tym. Dzięki rymom możemy się uzewnętrznić, daje nam to poczucie wolności, gdy przelewamy na papier swoje obserwacje.

Siódme poty

wCHoDĄC NA sCENę pOLSkiEgO RaPU,

Rzensa: Praca nad tworzeniem podkładów to kilka godzin przy komputerze dziennie, spuchnięte oczy, wypalone dwie ramki papierosów. Kładziesz się spać o pierwszej w nocy, a rano musisz wstać. Czy słychać potencjał i poświęcenie na płycie? Myślę, że powinien to ocenić słuchacz. Ciągła pogoń za dobrym samplem i uderzeniami perkusji, rodzi nowe pomysły, a czasami niemały stres, bo po kilku godzinach pracy nad muzyką nic fajnego nie zrobiłeś. Dążysz do poziomu jaki sobie wyznaczyłeś, choć czasami twoja praca nie zakończy się sukcesem. Nagrywając płytę nie myślimy, że jakiś kawałek będzie hitem, takie utwory szybko się nudzą, chociaż jak zawsze są wyjątki. Praca nad materiałem zmuszała nas nieraz do zaniedbywania bliskich i obowiązków. Były pewne trudności z nagrywaniem, bo każdy jeszcze coś oprócz tego robi (uczy się, studiuje), więc trudno było zgrać wszystko w czasie. Włożyliśmy w to kawał roboty, a efekty, myślę, że widać.

Łzy szczęścia

STaWiAmY SOBIE spOre wYZWANiE

Słonin: Materiał nagrywaliśmy około roku, uznaliśmy na tyle dobrym, by go wydać, a wyjście na legalu wiązało się z tym, że nie musielibyśmy się bawić z kopiowaniem płyt, okładkami, rozprowadzaniem, itd. O to głównie chodziło. Chcemy robić muzykę, a nie latać po sklepach i zostawiać egzemplarze. Po rozesłaniu dema było parę propozycji, a Cameya nam najbardziej odpowiadała... Ten przełomowy moment jest niewątpliwe przyjemnym uczuciem, ale trwa krótko. Po pewnym czasie masz same kłody pod nogami, „grząski grunt", zaczynasz uświadamiać sobie, że mogłeś

7 łez







zrobić coś lepiej, żałujesz niektórych decyzji. Gdy płyta trafia na półki sklepowe to już nic nie zmienisz. Dochodzi do tego problem chciwości ludzi, zazdrość, głupie ploty, ciągłe „disy". Sukcesem jest to, że czterech ludzi o skrajnie innych charakterach i gustach (jeśli chodzi o hip hop), mieszkających w sporych odległościach od siebie, dogadało się, stworzyło płytę i trzyma się razem. Wiąże się to z dużą ilością kompromisów i jest sprawdzianem naszej przyjaźni. Każdy z nas ma inne pomysły, a ich boom słychać na płycie „Wielki Sen". W przypadku wytwórni mieliśmy parę możliwości, wybraliśmy jedną. Czy był to trafny wybór - okaże się w praniu. Płyta weszła do sklepów niespodziewanie, bez większej zapowiedzi. Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Do ostatnich dni pracy nad płytą „Wielki sen" nie byliśmy w żadnej wytwórni i nie wiedzieliśmy czy zostanie ona wydana. Mimo wszystko jesteśmy z niej zadowoleni. Undergroundowe brzmienie, wszystko powstało u Rzensy w domu, tylko mastering został zrobiony w Studi Cameya.

Chłopaki nie płaczą

7 Łez: Dobra płyta to taka, której przesłania nie musisz precyzować. Sama się broni. Słuchasz materiału tworzącego pewną całość i wiesz, co wykonawca miał do powiedzenia, co chce ci przekazać. Dążyliśmy do tego, by „Wielki Sen" był taką właśnie płytą, nie chcieliśmy kilkunastu odrębnych numerów, tylko projektu złożonego ze zróżnicowanych elementów. Jest tak, że zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał pokrzyżować twoje plany, kto będzie czekał, aż podwinie się noga. Trzeba jednak być progresywnym i zaskakiwać.

Siedem cudów świata

7 Łez: Na pewno miłość, zdrowie, przyjaźń, robienie hip hopu.
Stopczyk: Dla mnie jedynym cudem świata jest moja narzeczona, z którą zamierzam spędzić resztę życia. Miłość jest moim paliwem napędowym i nie wstydzę się o niej pisać, chociaż wiele osób może to krytykować.

Płacz i płać

7 Łez: Kupowanie muzyki na „pirackich" płytach, to przede wszystkim podcinanie gałęzi na której się siedzi, jeśli chodzi o polski hiphop. Amerykańskim raperom to „rybka", bo rozbijają się zajebistymi furami i mają dużo więcej możliwości niż my. Zresztą każdy ma inne podejście do tego. Przeważnie to jest tak, że jakiś małolat przesrał naukę, studia i chce się dorobić łatwym kosztem, przekręca innych i kopiuje płyty. Inaczej jest z mp3, bo może to pomóc zaistnieć muzycznie świeżo wypieczonym raperom. Jeśli chodzi o zespoły, które wydały materiał na legalu, to uważamy, że mp3 powinny trafiać do netu za zgodą wykonawcy, powiedzmy typ uzyskał zgodę na umieszczenie kawałka i może napisać coś o tym zespole, z jakiej płyty pochodzi ten utwór, etc. Jeśli chodzi o 30-40 zł za płytę, to dystrybutor, sklepikarz czy wydawca ściągają za to największy procent pieniędzy i to oni ustalają ceny. Czasami nie masz na to wpływu... Wiemy, że przeciętny słuchacz nie może pozwolić sobie na kupno wszystkiego co wychodzi, bo to nierealne. Najważniejsze, żeby materiał dotarł do jak największej liczby osób. Jest też pewna różnica między ściąganiem zagranicznych mp3, a pirackimi kopiami polskiego hip hopu. Istnieją tytuły z jakichś powodów niedostępne na naszym rynku, a osiągalne w necie. Wtedy nie masz innej możliwości, jak tylko zdobyć to w ten sposób. Inaczej sprawa wygląda z polskim hip hopem – „ty pracujesz, po nocach piszesz, się starasz (...) «, a ktoś inny ściąga profity. Sprawiedliwe? Bzdurą jest pracować na kogoś, robić beaty, pisać

rymy i nagrywać płyty po to, żeby ktoś mógł na tym trzepać hajs, nie biorąc w tym udziału. Warszawie przydałby się zajebisty obiekt sportowy, a nie jakieś złodziejskie stoiska.

Siedmiomilowe buty

7 Łez: Przede wszystkim mamy w planach drugą płytę i to na 100%. Mamy parę koncepcji, które będą diametralnie różniły się od pierwszego projektu. Planujemy nagrać nowy teledysk i będzie winyl (myślę, że jeszcze w pierwszym kwartale 2002). Projekty solowe też na dłuższą metę bierzemy pod uwagę, ale to może jeszcze zaczekać.

Nie płacz kiedy odjadę

Rzensa: Ja nie palę jointów, ale na co dzień i tak mam niezłe jazdy, to wystarczy.
Tektyw: Mam neutralny stosunek do tego.
Stopczyk: Nie można odjechać za daleko, bo można już nie wrócić, narkotyki zniewalają człowieka. Osobiście popieram hodowlę drzewek.

Siedem grzechów głównych

7 Łez: Rozwój rynku hiphopowego pociągnął za sobą wiele negatywnych cech, min. ludzie chcący zarobić na młodych raperach, mało profesjonalne podejście do sprawy. Obietnice pozostają obietnicami, brak dobrej organizacji polskich wykonawców i porządku, za mało dostępu do hiphop'u w mediach. Zamiast tworzyć nowe audycje to zdejmują z anteny już istniejące. Ludzie boją się pokazywać, bo od razu dostaną «disy», albo ktoś im powie że są «rap gwiazdami! «. Coraz wyraźniej widać konflikty, każdy kopie sobie dołki. Amerykański rynek hiphop'wy jest obfity w tysiące tytułów i ciągle ich przybywa, nie ma takiej akcji jak u nas, że ktoś ma dwie kapele, którymi się «grzeje». Tam ktoś «grzeje» się dwudziestoma rodzimymi kapelami, słucha ich i jest bardziej otwarty na nowości. W Polsce wszystko się rozkręca, ale jak zawsze odstajemy jeszcze od Zachodniej Europy. My nie lubimy postawy krytykanckiej, którą ostatnimi czasy w polskim rapie widać najbardziej. Nie można krytykować nie patrząc jednocześnie krytycznym okiem na samego siebie, podcinanie skrzydeł nie sprzyja rozwojowi.

Nie czas na łzy

7 Łez: A na co czas? Hmmm... Koncerty. To jest naprawdę dobra zabawa i pokazuje prawdziwe umiejętności MC's, na żywo rymujesz i wychodzi szydło z worka. W studio możesz poprawiać, nagrywać do skutku, a na scenie wkładasz dwa razy więcej pracy. To jest nasza pierwsza płyta pomijając demo i zależy nam, żeby jak najwięcej osób ją usłyszało. Czy się coś zmieniło? Na pewno tak. Masz poczucie, że dokonałeś tego, o czym od dawna marzyłeś, jest to jakaś forma spełnienia się w tym co robisz. Gdy udzielasz wywiadu, to niektórzy podchodzą do tego tak, że się wozisz albo coś w tym stylu, a tak naprawdę jest zupełnie inaczej. Czasami jest kupa śmiechu i zabawy jak widzisz swoją mordę w «telewizorni». Zmiana jest taka, że chcemy więcej, więcej hiphopu robić. Dużo zależy od słuchacza, który kupuje płytę i wybiera się na koncert. Jest to motywacja, oprócz tego, iż dla siebie, tworzysz też dla innych. Wydanie płyty zobowiązuje cię w pewnym stopniu, np. do grania dobrych koncertów, wchodzisz na polską scenę i dumnie ją reprezentujesz. Obecnie jest czas na to, by spokojnie pomyśleć o przyszłości, zająć się rodziną, bliskimi, zacząć myśleć o kolejnych produkcjach. Mamy czas na pracę, naukę, spacery z dziewczyną, nagrywki, etc.

Siedmiu wspaniałych

Rzensa: Jedna z najlepszych płyt Mobb Deep «Infamy». Oprócz tego EPMD, Dilated Peoples. Tektyw: Def Squad, Slick Rick, Method Man, Mos Def, De La Soul.
Słonin: Dilated Peoples, The High and Mighty, Mobb Deep. Dobry hiphop, który nie zamyka się w coraz węższym tzw. «mainstream'ie» (choć Mobb ostatnio trochę zmierza w tym kierunku). Instrumentale Krush'a są dobre (fajnie się pod nie pisze).
Stopczyk: Moim faworytem jest Grand Puba, który dysponuje mistrzowskim głosem i flow. Poza tym grzeje mnie Rawkus.

Łez Coast

7 Łez: Idealne życie to życie szczęśliwe i przede wszystkim godne. Każdy z nas ma pewnie inne, ale razem mamy podobne marzenia. Pozostawienie czegoś konkretnego po sobie i utrzymanie nazwiska. Przede wszystkim szczęśliwa miłość, ktoś z kim będzie można dzielić się uczuciem przez całe życie. Najważniejsza jest rodzina, a reszta poniżej jest dopełnieniem, bez którego można się obejść. Duże, porządne studio do realizacji nowych projektów, szybka fura, świeża przestrzeń, wygodny dom. W tym dziwnym kraju jest trudno żyć, ale dużo ludzi radzi sobie i są szczęśliwi, trzeba tylko mocno chcieć, wierzyć i dążyć do obranych celów.

Na otarcie łez

Przychodzi Eskimos do baru i prosi o drinka.
Barman pyta: Z lodem?
Eskimos: Jebnąć ci?!

Najważniejsze jest to, żeby śmiać się do łez! Sprawdźcie Siedem Łez «Wielki Sen». Na płycie: 21 utworów, goście, teledysk «Trzyrazynie». Już wkrótce winyl!

Siedem Łez sami się ubierają.
Sprawdź nas w necie: http: //siedemlez.hiphop.pl

Opracował: Dobry Piotrek

duchowy

„*Kiedy składam teksty, chcę wygrać, chcę być najlepszy. Chcę żeby to poczuł. Najważniejsze jest dla mnie brzmienie słów. Mógłbym nazwać album „Argentyna" i ludzie go pokochają, bo to świetnie brzmi*" - to zdanie wypowiedziane przez Ghostface Killah w wywiadzie udzielonym magazynowi Rolling Stone, traktować można bez przesady, jako motto jego twórczości. Rymom Ghostface'a wiele zarzucano - są niezrozumiałe, brak im spójności i logiki, zawierają słowa, które nie istnieją - ale niezależnie od tego każdy wers Ghostface'a zachwyca. Dlatego, że świetnie brzmi.



Kiedy Ghostface zaczynał z Wu-Tang Clanem karierę, stał w cieniu swoich partnerów z Wu. Wszyscy znali Method Mana, Ol Dirty Bastarda, RZA – a Ghostface nawet na zdjęciach grupy zawsze pozostawał w masce. Jak mówił, chodziło mu o to, by ludzie rozpoznali i docenili jego umiejętności, a nie wizerunek. Tak naprawdę jednak ukrywał się przed policją, był bowiem poszukiwany przez stanowe władze w sprawie narkotykowej. Dziś jednak Ghostface przemienił się ze stroniącego od mediów żołnierza Wu, w czołową postać w Clanie, jedynego członka tego kolektywu ze Staten Island, którego albumu odnoszą sukces zarówno komercyjny, jak i artystyczny. Ghostface stał się zbawcą Wu-Tangu. Jego pierwszy album, „Ironman", uważany jest dziś za klasyka na równi z „Enter The Wu-Tang: 36 Chambers". Druga płyta, „Supreme Clientele", przywróciła dobre imię Clanu, odmieniając złą passę po kilkunastu co najwyżej przeciętnych płytach noszących charakterystyczne logo Wu. Najnowszy krążek, „Bulletproof Wallets", dowodzi, że na Ghostface Killah można polegać – album osiągnął status złotej płyty, a prasa, włącznie z prestiżowym magazynem „Source", ocenia go wyżej niż ostatnie wydawnictwo całego Clanu.

Z duszy

Co sprawia, że Ghostface utrzymuje wysoki poziom swoich produkcji, ustalony jeszcze na pierwszej płycie Clanu? Jak sam mówi -"*Wychowywałem się na takich wykonawcach, jak Marvin Gaye, Al Green, The Delfonics czy The Stylistics. Kiedy słucham ich soulowych numerów z lat 70-tych czuję, że mówi to co noszą w duszy, mówi szczerze, prosto z serca. Chcę by moją muzykę też tak odbierano. Dlatego ich muzyki słucham kiedy piszę teksty. Dla mnie, nagrywanie piosenek, to jak rodzenie dzieci. Musisz dać z siebie wszystko. A twoje dzieci mają różne twarze, ale we wszystkich płynie ta sama krew*". Nic dziwnego, że przy takim podejściu Ghostface, nie jest fanem współczesnego hip-hopu – „*Mój ulubiony okres w hip-hopie to koniec lat 80-tych, Złoty Okres hip-hopu. Wykonawcy z tamtych lat - Slick Rick, Kool G Rap, Rakim, KRS, Big Daddy Kane, Doug E. Fresh - to dla mnie do dziś najlepsze czarnuchy. Podobały mi się też kawałki De La Soul, to by o inne, naprawdę dobre. Z tych nowych rzeczy, właściwie nic mi się nie podoba. Wychowałem się na soulu, prawdziwej muzyce niosęcej emocje, dlatego ci nowi komercyjni wykonawcy nic dla mnie znacz. Ich albumy to produkt, jak środek do czyszczenia, albo samochód, a nie muzyka płynąca z duszy*".

Te soulowe korzenie słychać wyraźnie na najnowszej płycie Ghostface'a – „Bulletproof Wallets" – zarówno w tekstach, jak i w muzyce. „*Wybieram swoje bity, tak jak wybieram swoje kobiety. Nie biorę byle czego. Wiele kobiet w ogóle mnie nie podnieca, tak samo jak wiele bitów. Ale kiedy znajdę coś, co mnie podnieca - nieważne bit, czy kobietę - wiem, co z nimi zrobi*". Klasyczny soul z lat 70-tych to także źródło inspiracji dla Raekwona, partnera Ghostface'a, który pojawia się na ponad połowie utworów z „Bulletproof Wallets". „*Rae to mój czarnuch, to mój czarnuch i to starczy, by był na mojej płycie*" - mówi Ghostface - „*ludzie wiedzą jaka energia wytwarza się między nami, kiedy razem nagrywamy. I ludzie tego chcą. Dlatego postanowiliśmy dać ludziom to, czego od nas oczekują. Prawdziwy, szczery hip-hop, w naszym unikalnym stylu. Nikt nie robi tego tak, jak my*".

kapitał

Dla mnie, nagrywanie piosenek, to jak rodzenie dzieci. Musisz dać z siebie wszystko. Twoje dzieci mają różne twarze, ale we wszystkich płynie ta sama krew

Kuloodporny umysł

Trudno nie zgodzić się z takim twierdzeniem Ghostface'a, kiedy ten wyjawia tajemnicę oryginalnego tytułu swej najnowszej płyty. „Bulletproof Wallets" to w tłumaczeniu „Kuloodporne portfele". Oto jak sam GFK tłumaczy znaczenie tego tytułu – *„Mówiąc krótko, byłem kiedyś na odlocie i to po prostu do mnie przyszło, boom!, „Buletproof Wallets". Mój umysł jest moim portfelem, moim kapitałem na życie. Ponieważ wiedza jest nieskończona, nigdy nie będziesz mógł mi jej odebrać. Dlatego moja wiedza jest kuloodporna, żaden czarnuch, nigdy jej nie zniszczy, nie zabierze. A jak mówiłem mój umysł, moja wiedza, jest moim portfelem. Teraz złóż to wszystko - dostaniesz kuloodporne portfele, „Bulletproof Wallets". To w tej chwili moja życiowa maksyma".* I rzeczywiście, nic nie wskazuje na to, by dobra passa Ghostface'a została przerwana. Dla samego GFK tajemnica jego sukcesu jest niezwykle prosta – *„Ludzie po prostu lubią rzeczy, o których opowiadam. A jeśli nawet nie lubią, to sposób w jaki rymuje, to jak poruszam się na bicie sprawia, że zaczynają je lubić, mogą się do nich odnieś".*

Tematyka tekstów Ghostface'a to rzeczywiście rzecz wyjątkowa. Na „Bulletproof Wallets", co najmniej kilka utworów zaskakuje. „The Forest" to niesamowita bajka dla dzieci pełna narkotyków i broni, „The Watch" to dialog prowadzony przez GFK z czasem, a „The Sun" (dostępne niestety tylko na niektórych edycjach płyty), to kolaboracja pomiędzy Ghostfacem, Raekwonem, Rza i Slick Rickiem, którzy wychwalają... słońce i jego pozytywny wpływ na samopoczucie. *„The Sun to po prostu kawałek o tym jak wspaniałe i piękne jest słońce. Nie zawsze trzeba być złym czarnuchem. Nie ma nic złego w tym, że się uśmiechniesz, poczujesz się dobrze. Kiedy puścisz ten numer w samochodzie, będzie tak jakby spłynęły na ciebie słoneczne promienie. Kocham ten numer".* To cały Ghostface, jego styl i charakter. Jak sam mówi – *„Tą płytą [„Bulletproof Wallets"], chciałbym przenieść ludzi w czasie do końca lat 80-tych. To był czas kiedy mogłeś zarabiać pieniądze, wygląda odlotowo, a wszystko bez złych wibracji. A to jest najważniejsze, cała reszta jest gówno warta".*

Txt: T? Produkcja
Foto: Sony Music

Dziękujemy firmie Sony za udostępnienie materiałów.

W prawdziwym Białym Domu w Waszyngtonie zasiada najpotężniejszy człowiek na świecie – prezydent Stanów Zjednoczonych. Magiera i Lasscah rezydujący w Białym Domu na obrzeżach Wrocławia nie są jeszcze najbardziej znanymi producentami hip-hopowymi w Polsce. Być może jednak już niedługo ich wyjątkowo dopracowane, wielopłaszczyznowe bity zaprowadzą ten producencki duet na same szczyty. O dotychczasowych osiągnięciach i planach na przyszłość rozmawiamy z Magierą i L.A. – Whitehouse Records.

DOBRA MUZYKA w Biały Domu

KLAN: ***Whitehouse to nazwa, która pojawiła się już na kilku płytach, ale wielu fanów hip-hopu pewnie nie wie co się pod nią kryje naprawdę. Możecie to wyjaśnić? Jakie osiagnięcia macie już na koncie?***
L.A.: Whitehouse to dwie osoby – Magiera i Lasscah (L.A.). Jest to nic innego jak grupa producencka zajmująca się składaniem hip–hopowych bitów. I choć zdarza się nam czasem odbić od paternów i patentów stricte hh, głównie trzymamy się tego gatunku. Nazwa pochodzi od miejsca gdzie znajduje się studio, od białego domu w którym mieszka Magiera. W naszym dorobku mamy m.in. płyty FFOD, składankę 2071, realizację nowego Slums Attack, produkowaliśmy na nowe płyty K.A.S.T.A., Killaz Group, Broadwaya, zrobili my trzy – licząc z nielegalem – płyty Tymona. Na koncie mamy też muzykę do filmu "Blokersi" i parę podkładów na soundtracku o tym samym tytule. Co jeszcze? Parę reklamówek, czołówkę do MTV Squad itp. Współpracowaliśmy – głównie chodzi o produkcje podkładów lub remiksów – z takimi artystami jak Fisz, Fenomen, Jah4, Aśka, Roszja, Wozu, Koligacja Gie–Ka, Ideo – tu pozdrawiamy Haem'a.

KLAN: ***Kiedy się poznaliście? Jak doszło do waszej współpracy?***
L.A.: Znam Magierę kawał czasu, od zawsze naszym tematem numer jeden była muza. A bawimy się w to tak mniej więcej od 95 roku, kiedy pierwsze produkcje, wtedy głównie westocoastowe, robiliśmy u Magiery w domu na jego wtedy wypasionym klawiszu Yamaha.
MAG: Rok później mieliśmy już pecety i wtedy tak naprawdę zaczęły pojawiać się pierwsze bity. Dzięki komputerom mogliśmy zacząć używać sampli, wcześniej nie mieliśmy takiej możliwości.

KLAN: ***Zawsze zgadzacie się co do produkowanych bitów? Podoba wam się to co robicie samodzielnie? Czy wasze style różnią się od siebie?***
L.A.: Staramy nie ingerować w robotę drugiego, często tak jest, że mi się nie podoba bit Magiery albo odwrotnie ale i tak ostatnio poprzez używanie tych samych patentow, brzmień basu, werbli, zarzuca się nam podobieństwo.

KLAN: ***Jak wygląda praca nad kawałkami? Od czego zaczynacie?***
L.A.: Na początku robimy szkice, nie wiem czy to do końca dobrze, bo często ktoś dostaje taki szkic i gdy mówimy, że to projekt, że będzie ulepszony, z innymi bębnami, czy coś w tym stylu, to i tak nie bierze tego pod uwagę. Remixy robimy osobno, różnie to bywa czasem coś sami sobie przygotowujemy, a gdy się spotykamy w studio, wymieniamy się tym co mamy. "Dograj mi bas, zrób bębny do tego" ... Tak to często wygląda. Jak robimy cały album, dzielimy się bitami. Każdy robi sam, potem przy końcu siedzimy razem i wybieramy najlepsze, poprawiamy, zmieniamy i tak dalej. Często – co ważne – wymieniamy się samplami, razem staramy na nie się polować. W końcu dobry sampel to duży procent kawałka.

KLAN: ***Czy wszystkie swoje produkcje podpisujecie jako Whitehouse? Co kiedy bit wyprodukuje tylko jeden z was?***
L.A.: Proste ,wtedy jest podpisane jego ksywą.

KLAN: ***Jak określilibyście styl waszych bitów? Co je wyróżnia?***
L.A.: Nie mi to określać, lecz cieszę się z tego, że są odróżniane. A cecha charakterystyczna? Nie wiem jak jeszcze długo tak będzie, ale dotąd na pewno była to duża ilość efektów delay. No i oczywiście dogrywanie patentow z klawisza – stringi, basy, czasem piszczałki, gdzie nie gdzie żywy bas.
MAG: Bardzo brakuje żywych instrumentów. Od czasu do czasu udaje się dograć jakiś bas i gitarę, ale gorzej jest z np. z trąbkami, fletem itp. A myślę, że na pewno dały by bardzo dużo.



KLAN: *Pracujecie we Wrocławiu, mieście oddalonym od takich ośrodków polskiego hip-hopu jak Warszawa czy Katowcie. Czy to przeszkadza?*

L.A.: Nie przeszkadza, ale na pewno nie pomaga. Sprawa jest prosta. Jak sam powiedziałeś tam jest centrum, więcej kapel, więcej możliwości, więcej znajomości, większy biznes. Z pewnością by to inaczej wyglądało, gdybyśmy mieszkali w Warszawie, może już dawno byśmy mieli swój udział na albumach, które powychodziły??

KLAN: *Producenci różnie podchodzą do rymujących do ich bitów MC. Jedni nagrywają tylko teksty, z którym się mogą utożsamiać, inni nie zwracają uwagi na to, co mówi się do ich bitów, a skupiają się na tym jak się do nich nawija. Jak jest z wami?*

L.A.: Nie mamy takiego wyboru, żeby przydzielać bity mądrze nawijajacym MC. Może gdyby ich było 100, a nie 5, sprawa by wyglądała inaczej. Jak mamy możliwość to oczywiście że ingerujemy w to, w jaki sposób koleś gada do bitu, a jak jest całkiem kiepski to wychodzi instrumental.



KLAN: *Na jakim sprzęcie pracujecie? Jak udało się go skompletować?*

L.A.: Sampler Emu, karta Triple Dat, odsłuchy Tannoy, lecz nie mało realizowanych w Whitehouse bitów powstaje na SB64, znacznie lepszym od live 5.1.

MAG: Niestety ten sprzęt nie do końca pozwala nam osiągnąć takie brzmienie, jakie byśmy chcieli. W sumie to większość polskich produkcji nie brzmi dobrze i w dużej mierze jest to wina słabego sprzętu. Kiedy słucham zachodnich nagrań to niektóre nie są wcale zajebiste muzycznie, ale dynamika plus nagranie wokalu powoduje że nabierają one zupełnie innej jakość.

KLAN: *Gdzie będzie można usłyszeć wasze produkcje w najbliższym czasie? Co macie w planach?*

L.A.: W 71 na dniach skończą się prace nad nowym albumami Tymona, K.A.S.T.A., Brodwaya. Parę naszych bitów będzie na płycie Woza, u Roszji, LZRiM, także solowa płyta Gurala z Poznania jest w bardzo zaawansowanym stadium. Najprawdopodobniej kilka naszych bitów trafi też na nowy album WWO, pojawią się też kawałki jako ilustracja stron WWW firm odzieżowych takich jak Jigga, Lord i Clinic.

KLAN: *A płyta producencka?*

L.A.: Myślimy o niej często, planujemy w tym roku się do niej zabrać na poważnie i chyba nagramy w końców "Biały Dom prezentuje..." lub coś w tym stylu. Co do współpracy to chcielibyśmy zaprosić śmietankę polskiej sceny, czołowe kapele z Warszawy, Katowic, innych miast, no i oczywiście Wrocławia.

KLAN: *W waszych bitach słychać często nawiązania do innych gatunków – d'n'b, jazzu, 2stepu. Skąd się to bierze?*

MAG: Na luzie jesteśmy w stanie wyprodukować bity drum'basowe, 2step czy r'n'b i kilka takich rzeczy już powstało, ale nie wkręcamy się w to tak na maksa, przynajmniej na razie. Ja nie widzę niczego złego w robieniu takich rzeczy, bo zamykanie się tylko w jednym gatunku muzycznym to głupota. Na dłuższą metę staje się to bardzo męczące, dlatego warto czasem uciekać w jakieś inne gatunki. Wydaje mi się, że robimy dobrą muzyką, a dobra muzyka to dobra muzyka – po prostu. Niezależnie od tego, do jakiej szufladki ją wrzucisz.



DUNGEON FAMILY

„Even In Darkness"

La Face/BMG



Podczas gdy amerykanski hip-hop coraz bardziej pogłębia się w pozbawionej duszy i sensu dźwiękowo-tekstowej papce, Dungeon Family, ekipa skupiona wokół grupy producenckiej Organized Noise, z każdym albumem sięga po coraz dalsze inspiracje, przerabiając je w swoją własną, niepowtarzalną mieszankę hip-hopu, funku i muzyki nowoczesnej. „Even In Darkness" to co prawda wycieczka w rejony dość znane - czarną amerykańską muzykę z lat 60-tych i 70-tych - ale doo-wop i funk wyprodukowane przy wykorzystaniu wszystkich studyjnych sztuczek i patentów XXI wieku, brzmią całkowicie odmiennie.

Muzycznie największą inspiracją dla ekipy Dungeon Family jest na pewno funk, dokonania George'a Clintona i jego grup Parliament/Funkadelic. „Crooked Booty" i „Trans DF Express" to przecież kawałki, które mogłyby z powodzeniem znaleźć się na „Funkentelechy Vs. the Pla-cebo Syndrome", „Mothership Connection" czy innych krążkach Parliamentu. Do jednej z kompozycji („Wizard Of Finnace") z tego pierwszego albumu nawiązuje też muzycznie inspirowany doo-wopem kawałek „Rollin", w którym Andre 3000 i Sleepy Brown pokazują pełny zakres swoich umiejętności wokalnych. Funk czuć także w tych kompozycjach, które nie nawiązują do tego gatunku bezpośrednio - wszystkie bity pulsują, bujają nie tylko głową, ale i całym ciałem. Warstwę muzyczną płyty wzbogacają także fenomenalne scratche autorstwa Mr. DJ'a, który objawia się tutaj jako DJ co najmniej tej samej klasy co DJ Babu z Dilated Peoples (i World Famous Beat Junkies).

Brzmienie płyty zyskuje wiele także dzięki temu, że wokale są tu praktycznie przez całą płytę traktowane jako kolejne instrumenty - flow raperów zmienia się w zależności od charakteru podkładu, płynąc z nim i wzbogacając. To co wokalnie prezentuje Dungeon Family to zresztą prawdziwie fenomenalny pokaz słownej akrobatyki. W całej ekipie nie ma nikogo, kto rapowałby słabo, wszyscy stoją technicznie na bardzo wysokim poziomie i - co najważniejsze - wiedzą jak umiejętności swoje wykorzystywać. W efekcie „Even In Darkness" to krążek, który mógłby służyć jako podręcznik do nauki rapowania, płynięcia (a właściwie szybowania) z bitem.

„Even In Darkness" przywraca wiarę w to, że można godzić komercyjny sukces, z ciekawą, stymulująca wyobraźnię muzyką. Szkoda, że takich momentów jest ostatnimi czasy w hip-hopie coraz mniej.

Andrzej Borkowski

●○○○○ - katastrofa
●●○○○ - słabe gówno
●●●○○ - spoko
●●●●○ - wypas
●●●●● - klasyk

POEMA FAKTU
"a pfuj, co tu tak śmierdzi, kochanie?!"



Album ten nie jest z pewnością przeznaczony dla ortodoksyjnych fanów hip-hopu. Jeśli jednak kochacie awangardowe przedsięwzięcia i powiewy świeżości, pokochacie Poemę Faktu. Dany nie jest raperem. Jest poetą. Poetą dobrym, którego inteligentne teksty kontempluje się z przyjemnością i satysfakcją. Do osiągnięcia tych stanów trzeba jednak poobcować wiele razy z tą muzyką, gdyż łatwa i przyjemna w odbiorze z pewnością nie jest, szczególnie przy pierwszym odsłuchu. Kiedy już przyswoicie sobie rymy Dany'ego, możecie skupić uwagę na muzyce. A wtedy się okaże, iż podkłady autorstwa Bobsztajna i El Pablo, mimo iż ascetyczne i proste, urzekają właśnie tą prostotą, przemieniając zwykłe słuchanie muzyki w piękne, niemal mistyczne przeżycie, wzbogacone dodatkowo perfekcyjnymi skreczami DJ'a Romka. Myślę, iż choćby taki Świetlicki mógłby się od Poemy Faktu wiele nauczyć. Przede wszystkim tego, jak idealnie zestawić w jedną całość słowo i dźwięk. Świetlicki jest bez wątpienia dobrym poetą, lecz w kolaboracji ze swymi muzykami z zespołu Świetliki wypada blado. A tu mamy twór z pogranicza hip-hopu i poezji śpiewanej, który bezapelacyjnie odbiera Fiszowi miano największej awangardy polskiego hip-hopu i jeszcze robi to w świetnym stylu. Więcej takich płyt, a Krs-One'wi może się w końcu udać przeforsować ten projekt "legalizacji" hip-hopu jako pełnowartościowej kultury przez ONZ. Mamy dopiero początek roku, a już mogę śmiało stwierdzić, że "A pfuj..." będzie jedną z najlepszych pozycji 2002.

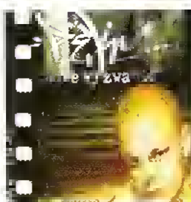
Dobry Piotrek

POEMA FAKTU
A pfuj, co tu ta śmierdzi, kochanie?!
Blend

Tytuł pierwszego wydawnictwa Poemy "Konflikt wydaje się być nieuniknionyˮ jest dla mnie spełnionym proroctwem. Właśnie przeżywam konflikt wewnętrzny przy okazji recenzowania ich oficjalnego debiutu. Po wysłuchaniu "Konfliktu" zostałem wielkim fanem "Poemy". Świeża muzyka, orginalne, bezkompromisowe teksty, podziemna jakość i śmiałe przesłanie rozbudziły mój apetyt na "prawdziwą", pełnowartościową płytę, która zmieni oblicze polskiego hip-hopu. Zamiast tego jednak dostałem kolejną demówkę. Ładnie wydaną ale zdecydowanie gorszą od tej pierwszej. To co kiedyś było ich atutem, na tym wydawnictwie działa na ich niekorzyść. Zastanawiałem się jak opisać brzmienie tej nowej płyty. Czy jest ono undergroundowe, surowe, rewolucyjne czy raczej amatorskie, złe albo syfiaste? Jak by go nie opisać to słuchając tej jakości nagrań jako odbiorca czuję się lekceważony (obawiam się, że zgodnie z intencjami twórców). Manieryczne, pretensjonalne zaśpiewy, zadyszany, egzaltowany rap jest fatalnie nagrany i zmiksowany. Bywa to czasami nawet zabawne (ale chyba nie jest to zgodne z intencjami twórców). Buńczuczne - tyleż rewolucyjne i idealistyczne co naiwne i utopijne teksty pełne są sprzeczności, a mają agitować na rzecz ideologii łączącej anarchizm z planetarianizmem. Mnie one do niczego nie przekonały. Po przesłuchaniu "a pfuj" wciąż zadaję sobie tylko pytanie "co tu tak śmierdzi, kochanie!?".

Pudło tym razem jako Mr Hyde

PĘKU
"Nowe wyzwanie"
RRX 2002



Dzięki "Nowemu wyzwaniu" Pęku wyszedł na czoło kieleckiej sceny hip-hopowej, przygotował krążek lepszy od ostatnich solowych i zespołowych projektów wychodzących z tego miasta. Łącząc to, co kręci teraz RRX - czyli baunsowe cykanie - z życiowymi tekstami ubranymi w niezłe rymy i wykonane w żywiołowym, agresywnym flow uzyskał efekt końcowy, który na pewno na dłużej zagości w odtwarzaczach zwolenników takiej stylistyki. Niestety jednak Pęku nie robi nic - na pewno w pełni świadomie - by przyciągnąć do swoich rapów także tych, którzy np. nie są fanami np. Boriksona. Tematyka, w której się porusza jest już znana i dobrze opowiedziana - i to nawet przez samego Pęka (kilka kawałków tutaj to kontynuacje wcześniejszych utworów) - a bity, choć bardzo dobrze złożone, to raczej produkt użytkowy (podkład dla rymów raperów), niż dzieło sztuki (muzyka, którą można by słuchać z satysfakcją także w instrumentalach). Ale to przecież płyta Wkurwionego Dzieciaka...

Andrzej Borkowski

KONWENT
"15 odcieni"
Gigant



Zespół Konwent, to skład, który obserwuję już od dłuższego czasu, różne ich nagrania trafiały już bowiem do redakcji "Klanu". Zawsze uważałem, że to jeden z ciekawszych składów działających w podziemiu, dlatego też z niecierpliwością oczekiwałem na debiutancki, oficjalny album "15 odcieni". Niestety, klasyczny scenariusz rozbieżności między wygórowanymi oczekiwaniami a rzeczywistością, sprawdził się i w tym przypadku. Członkom Konwentu przyznać trzeba, że starają się w jak największy sposób urozmaicić swoje rymowane układanki słów. Wplatają w nie wyrazy dźwięczne i ciekawe dla ucha, doprowadzają do spiętrzeń rymów, podejmują liczne próby modulowania flow. To największa - i niestety jedna z nielicznych - zalet płyty. Dużo więcej jest wad - kombinując ze sposobem rapowania MC często wypadają z rytmu (bynajmniej nie celowo), mówią z fatalną dykcją lub fałszują (w momentach nuconych). Znamienny jest również tytuł - i okładka - płyty, bowiem wszystkie kompozycje to właśnie 15 odcieni brązowo-czarnej mozaiki, która zdobi front krążka. Wykonanie tekstów i bity są do siebie bardzo podobne w każdym kawałku (rzeczywiście to 15 odcieni tego samego), a tematyka tekstów nie wychodzi daleko poza pretensje do mediów, słabych MC i ludzkich słabości (stąd ciemny, brudny kolor na okładce).

Andrzej Borkowski

LARI FARI
"Dusza"
Gigant



Tytułową "Dusza" odczytać można - mam nadzieję, że nie na wyrost - jako nawiązanie do czarnego, murzyńskiego soulu, pełnego emocji i uczuć gatunku muzycznego, który przekształcił się obecnie w popową (oczywiście z wyjątkami) papkę zwaną R'n'B. Popowej papki na płycie Lari Fari na pewno nie ma, są za to relaksujące, spokojne kompozycje flirtujące z jazzem, ciepłe wokale i kilku, zupełnie niepotrzebnych raperów. Szkoda, że Lari Fari nie wykorzystali obecności w składzie instrumentalistów (kontrabas, perkusja, klawisze), bowiem rzadko kiedy słychać grający na żywo zespół, częściej wysamplowane partie instrumentów, z których złożono kawałki. Raperzy zaproszeni na płytę, zresztą całkiem nieźli (Pezet, Kret, Igieł, Słoniu, Ego), nie do końca wyczuli nastrój i fazę zespołu (za wyjątkiem reprezentantów Ego), bo zamiast uwolnić wyobraźnię i pokazać coś prawdziwego, zaserwowali banalne rymowanki w stylu "ej kotku, inni latają za pieniędzmi, a ja wiem, jak cię kochać" - trzyma to oczywiście konwencję, ale po takim, z założenia "artystowskim", oryginalnym projekcie jak Lari Fari, można by spodziewać się czegoś więcej. Mimo drobnych niedociągnięć - i silnego wzorowania się na Eryce Badu i Jill Scott - "Dusza" to album, z tych których chciałoby się więcej.

Andrzej Borkowski

SKŁADANKA
"Pomysł Goni Pomysł
Camey Studio



Teka i Remek, należący do szerszej grupy producenckiej Rafpak (działa z nimi także Peteero), to autorzy tej ciekawej, momentami zaskakującej składanki "Pomysł goni pomysł". Twórcy bitów postanowili zaprosić na swoją producencką płytę "zarówno mało znane postaci polskiego hip hopu, jak i te które na koncie mają już wydania płytowe". Różnicę między tymi pierwszymi, a tymi drugimi, słychać niestety za bardzo. O ile bity trzymają równy, porządny poziom, a rymy i wykonanie takich wykonawców jak M.A.D., Onar, Żądło (Małolat + Ciech) czy Jano stoją na wysokim poziomie, tak większość z debiutantów to mniej lub bardziej udane kopie wykonawców już uznanych lub eksperymenty tekstowo-wokalne posunięte zbyt daleko, by można ich było słuchać. Kiedy jednak przymkniemy oko na te minusy (albo dobrze zaprogramujemy odtwarzacz CD), okaże się, że "Pomysł goni pomysł" to mimo wszystko ciekawy wycinek warszawskiej sceny hip-hopowej, grupa wykonawców, którzy w przyszłości są w stanie pokazać coś naprawdę dobrego.

Andrzej Borkowski

SIEDEM ŁEZ
"Wielki Sen"
Camey Studios



"Wielki Sen" Siedmiu Łez to krążek, do którego na początku bardzo łatwo się zrazić. Na początku, to znaczy po obejrzeniu teledysku do utwory "Trzyrazynie", który stwarza wrażenie, że 7Łez to chuligańsko-dresiarski zespół prezentujący mroczną, agresywną wizję świata. Zdziwiło mnie więc bardzo zdanie, jakie wyczytałem w materiałach prasowych o zespole - "..."Wielki Sen" to kombinacja lightowych i cięższych kawałków. Nie usłyszysz cyfrowego brzmienia, bo dominują ciepłe dźwięki analogowe...". Tylko dzięki temu posłuchałem tę nieco za długą płytę i choć nie mogę powiedzieć, by mnie szczególnie zauroczyła, to już wiem przynajmniej, że Stopa, Tektyw, Rzensa i Słonin nie są przywódcami grupki bandytów działających na terenie Stadionu Dziesięciolecia. "Wielki Sen" to płyta prezentująca pewien syndrom nowej fali warszawskiej sceny hip-hopowej. Ta nowa fala składa się z zespołów, które szukają nowych pomysłów i środków wyrazu, niż dotychczasowi liderzy, działają jednak w środowisku tak mocno przesiąkniętym dotychczasowymi dokonaniami warszawskiego hip-hopu (elo, maniurki, mąka, flota, CHWDP, itd.), że ciężko im stworzyć coś naprawdę odmiennego. Reprezentuje to również opisane we wstępie zderzenie między ciężkim mrocznym klipem (i połową podobnych do niego kompozycji na płycie) z lżejszą, ciekawszą połową płyty. W efekcie jednak ta solidna płyta nie zadowoli w pełni ani fanów ulicznego, ani zwolenników cieplejszego brzmienia.

Andrzej Borkowski

IGOR
"Alchemia"
RRX



Igor to jeden z mniej znanych (przynajmniej w kontekście osiągnięć i płyt, na których pojawiały się jego bity), a jednocześnie najbardziej utalentowanych polskich producentów hip-hopowych. Flirt z muzycznym wykształceniem, przydał się na pewno przy konstruowaniu bitów, które znalazły się na Alchemii, są oryginalne, dalekie od schematu, tchną prawdziwą muzyką, a nie generowanymi na komputerach użytkowymi rytmami. Wiele subtelności w podkładach poukrywano zręcznym miksem, który pozwala

odkryć wszystkie tajniki płyty dopiero w stanie upojenia dymem, ale do takich magicznych sztuczek Igor zdążył już nas przyzwyczaić swoim wcześniejszym krążkiem. Tym magicznym bitom towarzyszą również zaklęcia słowne - czasem niezwykle wyrafinowane ("Czas" Fokusa), czasem, niestety, mniej - zawsze jednak amalgamat rymów i muzyki buja, zapada w pamięć, daje do myślenia. Świetny album, któremu warto się dać oczarować.

Andrzej Borkowski

RÓŻNI WYKONAWCY
Blokowisko
SPV

Jeżeli nie podobają się wam płyty dołączane do Klanu, to uważajcie. Ta składanka jest gorsza. Te amatorskie nagrania mogą sprawić przyjemność chyba tylko samym wykonawcą i ich najbliższym znajomym - tzw. ziomkom. Wolnorynkowa wolność sprawia, że można wydać wszystko nie bacząc na jakość. Wydawca i dystrybutor liczą chyba na to, że "to się sprzeda bo to modny hip-hop". Otóż to, że hip-hop jest modny nie oznacza, że nie może być on chujowy. Tak właśnie jest w tym przypadku. Mimo, że tytuł podobny do "Blokersów" (niezła podpierdolka) to nie godzi się porównywać tych produkcji. Mam nadzieje, że zadziałają mechanizmy rynkowe i na skutek braku popytu wydawnictwo to pozostanie na sklepowych półkach. Jedyny powód dla, którego warto kupić tego składaka to niepublikowany dotąd kawałek Paktofoniki (z Magikiem) - ale radzę wam, dobrze się zastanówcie.

Pudło

RÓŻNI WYKONAWCY
Krk Rap Atak
Gigant



To ważna płyta bo zaznacza na hip-hopowej mapie Polski scenę krakowską. Na pewno wzmocni tą scenę i da motywację do dalszej pracy. Bo jest nad czym pracować. Styl bitów wyprodukowanych głównie przez Bastka znanego z Intoksynatora jest raczej oryginalny ale słychać tu brak doświadczenia i dopracowania pomysłów. Bity wydają mi się jakieś ociężałe i są dla mnie za mocne. Tak jest właśnie krakowski hard core. Nie jest za dobrze też z krakowskimi rymami. Są one tylko przyzwoite. Żadnego oryginalnego tematu, ciekawych porównań jak na lekarstwo, mało frapujących rymów. Wszystko w ramach wypracowanych już wcześniej konwencji. Z tej liryki wynika, że życie w Krakowie jest takie samo jak w Warszawie. To co wyróżnia KRK to ragga. A z dwóch kawałków rymowanych w tym stylu ten autorstwa MerceDresu z dynamicznym, szybkim podkładem Bastka to najlepszy utwór na płycie. Zapadł mi też w pamięci kawałek Tru Kru "Graffiozo" z ciekawie użytym samplem z krakowiaka Turnala i realistycznymi relacjami z akcji graffiti. Dużo miejsca na scenie KRK zajmuje beat box tu reprezentowany w trzech kawałeczkach. Nie zachwyciły mnie one jednak w przeciwieństwie do popisu niezawodnego DJ'a Kime'a skreczującego w "Outro" do wyróżniającego się na korzyść podkładu Reda. Czekam na KRK Rap Kontratak.

Andrzej Borkowski

SZYBKI SZMAL
"Enziskenzis"
MiL



Mam mieszane uczucia po zapoznaniu się z materiałem warszawskiej ekipy. Jedno wiem, nie będzie to jeden z tych albumów, do których lubię po czasie wracać. Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z pełną cienizną, w której kierunku nie warto nawet spojrzeć. Pytanie tylko: czy warto na to wydać kaskę? Kilka kawałków prezentuje co najmniej dobry poziom, tak samo jak ich tematyka. Dobrze też bywa z treścią i techniką (brawurowe, połamane rapy do bounce'ów), a i do muzyki nie można się nadmiernie przyczepić. Zatem co mi nie pasuje? Wieloosobowa (z okładki CD'ka wynika, iż skład tworzy aż 11 osób) ekipa Szybkiego Szmalu z dobrymi chęciami i drzemiącym potencjałem wykonała chyba falstart. Materiał, mimo dobrych pomysłów na poszczególne utwory, jest monotonny pod względem wykonania. Gdy do tego dorzucimy jeszcze szybkoszmalowy śpiew w refrenach to robi się małostrawna mieszanka dla ucha. Nie jest to płyta jakich wiele - to na plus, jednak brakuje jej nie tylko tego "czegoś" - to na minus.

deekay

LUDACRIS
"Word Of Mouf"
Def Jam



Po świetnym, debiutanckim albumie wiele spodziewałem się po drugiej płycie Ludacrisa, tym bardziej, że singiel "Area Codes" z Nate Doggiem sugerował, zmianę bitów na cieplejsze i mniej nachalnie cykające. Niestety bounce żyje nadal i ma się dobrze na "Word Of Mouf", a na dodatek rymy Ludacrisa straciły gdzieś błyskotliwość, pomysłowość i nawiązania do klasyki hip-hopu. Płytę ratują tylko nieprzeciętne umiejętności wokalne jej autora, który posiada flow oszałamiający swoją giętkością, oraz ogólny pozytywny, zabawowy, pełen humoru nastrój krążka, który nawet wtedy, kiedy ociera się o gangsterkę, robi to z przymrużeniem oka i na jaja. Dzięki temu "Word Of Mouf" nie jest całkowitym rozczarowaniem dla fanów rapera, niestety nie jest to też album, który przetrwa próbę czasu. A myślałam, że Ludacris to jeden z tych raperów, któremu ta sztuka może się udać....

Andrzej Borkowski

WU-TANG CLAN
"Iron Flag"
Loud/Sony



Jedyny zarzut jaki można postawić członkom Wu-Tang Clanu po przesłuchaniu "Iron Flag", to fakt, że swoje unikalne brzmienie a'la Shaolin po raz pierwszy wyraźnie ugrzecznili na potrzeby masowej konsumpcji. To oczywiście źle, ale i jednocześnie dobrze. Dzięki temu bowiem nie jesteśmy już zmuszani do wysłuchiwania koślawych, eksperymentalnych bitów w dziwaczny sposób zrealizowanych, dostaliśmy za to sutą dawkę hip-hopu, którego da się słuchać - i to z prawdziwą przyjemnością. Podobnie jak na wydanej równolegle płycie Ghostface Killah, dużo tu motorycznych, dynamicznych bitów splecionych w jedno z soulowymi samplami, dużo scratchy i świetnych, osadzonych w tradycji bitów. Brakuje może wyjątkowej magii, którą nadal ma w sobie "Enter The Wu-Tang" (tę płytę wydano niemal 10 lat temu!!!) ale najnowszy krążek kolektywy ze Staten Island dowodzi, że nie tylko w amerykańskim podziemiu robi się jeszcze płyty, których słuchać mogą hip-hopowcy wychowani na brzmieniu z 93 roku. Oby tylko RZA i spółka nie stracili tej odnalezionej na nowo formuły na dobry rap.

Andrzej Borkowski

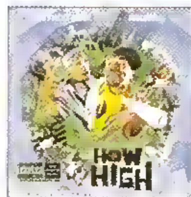
MOBB DEEP
"Infamy"
Loud/Sony



Dotychczas każdą kolejną płytę Mobb Deep poprzedzał długi okres przygotowań i prac. "Infamy" zaś ukazała się szybko - niecałe dwa lata po "Murda Muzik", i ledwie kilka miesięcy po solówce Prodigy'ego "H.N.I.C.". I to słychać. Cały album nagrany i wypuszczony został bardzo szybko, a zdaje się, że powodem, dla którego tak się stało, jest chęć wzięcia udziału w sporze z Jay-Z. Dlatego też właściwie w każdym z utworów na "Infamy" konflikt ów objawia się mniej lub bardziej bezpośrednio, albo pod postacią ataków wprost, albo ukrytych, dwuznacznych sformułowań. Niestety ataki Prodigy, rozcieńczone na całą płytę nie niosą takiej mocy, jak te kilka zwrotek, które Jay-Z poświęcił przeciwnikom, tym bardziej, że teksty lidera Mobb Deep to momentami wulgarna prostota posunięta do skrajności. Tekstowe braki Prodigy równoważy wyjątkowo wygadany Havoc, to jednak, że na jego barki legł ciężar werbalnej strony płyty odbiło się ujemnie na bitach, w niczym nie przypominających nowojorskich klasyków z poprzednich krążków. Najsłabsza płyta w dyskografii zespołu.

Andrzej Borkowski

METHOD MN & RDMAN
How Hgh (OST)



Jestem bardzo ciekaw, jak będzie się prezentował sam film, do którego to ścieżkę dźwiękową właśnie recenzuję. Jeśli będzie równie wtórny, oklepany i niczym nie zaskoczy, nie będzie go raczej po co oglądać. Biznesmeni Meth i Redman, przy okazji pokazania się razem na ekranie, pokazali nam także soundtrack. A na nim... trzy nowe utwory, w tym jeden wart uwagi ("Cisco Kid"). Reszta to kompilacja dobrze Wam znanych hitów obu panów, jak "N2Gether Now" Metha z Limp Bizkit, "Da Rockwilder", "All I Need" z Mary J. Blige. Żeby było milej, chłopcy dorzucili jeszcze po jednym przeboju DMX'a, Ludacrisa, Saukratesa i Streetlife, a więc sami widzicie jakiej ligi. Dobra pozycja dla dorastających dziewcząt, mających zawieszony plakat Metha nad łóżkiem i Redmana w kuchni. Reszcie odradzam - to wszystko już dawno słyszeliście.

Dobry Piotrek

FAT JOE
"J.O.S.E."
Atlantic/Warner



Fat Joe na początku swojej kariery był "gangsta", na poprzednim zaś krążku mówił o sobie "don". Kolejnym krokiem mógł być już tylko tytuł, po który sięgało już wielu od czasu śmierci Notoriousa B.I.G. - "King Of New York" (to tytuł jednego z utworów). Podobnie jednak jak "G.O.A.T." LL Cool J nie przekonywał, że Wujek L jest rzeczywiście Największym Raperem Wszechczasów, tak samo "J.O.S.E." nie dowodzi, by Fat Joe był gotów siąść na najwyższym tronie. Formuła tu zastosowana - trochę ulicy, trochę życia, trochę imprezy oraz pokaźna grupa znanych gości (m.in. M.O.P., Ja Rule, R. Kelly) i producentów (Rockwilder i Alchemist) - znana już jest fanom hip-hopu, ale przyznać trzeba, że zrealizowano ją solidnie i na poziomie. To dużo, bo we współczesnym hip-hopie mało jest nawet takiej solidności, ale zdecydowanie za mało, jak na objęcie spuścizny po Biggiem. Bo to on był jedynym Królem Nowego Jorku i tytułu tego już nikt mu nie odbierze.

Andrzej Borkowski

NATE DOGG
"Music & Me"
Warner



Jako duży fan Nate Dogga, żałuję, że wykonawca ten nie przeciwstawił się rynkowym mechanizmom i marketingowym zagrywkom i nie zdecydował się na autorską, oryginalną płytę z żywymi instrumentami, nawiązaniami do klasyki z lat 70-tych, ciepłym brzmieniem. Kiedy jednak trzeba zapłacić za posiadłość w Kalifornii i benzynę do 15 Cadillaców, człowiek nie ma ochoty na eksperymenty i ryzyko. Zamiast płyty uciekającej od schematów otrzymaliśmy więc album, który o schematy jest oparty - westcoastowe i nowoczesne bity, do których Nate podśpiewuje swoim złotym głosem dla towarzyszących mu

gościnnie raperów (choć czasem ciężko się zorientować kto jest gościem, a kto gospodarzem). Ponieważ w projekcie bierze udział śmietanka raperów i producentów, cały krążek to naprawdę przyjemny i wpadający w ucha kawałek muzyki. I może tyle powinno wystarczyć?

Andrzej Borkowski

BUSTA RHYMES
"Genesis"
J Records/BMG



Po totalnym niepowodzeniu albumu "Anarchy" Busta Rhymes rozstał się z poprzednią wytwórnią (którą oskarżał o porażkę płyty) i związał z zupełnie nowym labelem. Zebrał siły, oszacował swoje największe atuty, zastanowił się, czego od niego oczekują fani i nagrał "Genesis", z nadzieją, że tym razem uda się powtórzyć sukcesy swoich pierwszych solowych albumów. "Genesis" to album zdecydowanie lepszy od poprzednika, dużo ciekawszy i bardziej zróżnicowany. To w głównej mierze zasługa nowych producentów (m.in. Dr. Dre, Rockwilder), bowiem sam Busta nie zmienił szczególnie tematyki tekstów i sposobu ich wykonywania. Na "Genesis" jest może więcej niż wcześniej efektownych sztuczek z flow (czego najlepszym przykładem jest szalony singiel "Break Yo Neck"), ale niestety cały album cierpi na tę samą chorobę, co inne albumy tego wykonawcy (może za wyjątkiem pierwszego) - to kilka singlowych numerów, wokół których dobudowany jest cały album. Dobudowany niestety z utworów dużo gorszych, często po prostu nieciekawych.

Andrzej Borkowski

NAS
Stillmatic
Columbia/Sony



O ile podkręceni konfliktem z Jay-Z duet wydał płytę słabą i wyjątkowo nieudaną, tak napędzany tym samy paliwem Nas, zaprezentował krążek, który nie pozostawia obojętnym. Nie jest to co prawda całkowity powrót do korzeni i debiutanckiego klasyka "Illmatic" (zresztą Nas sam o tym mówi w intrze), ale "Stillmatic" tchnie rzadką ostatnio w hip-hopie niepokornością i konstruktywnym buntem. Tak jak na dwóch, trzech ostatnich albumach, najsłabszym punktem płyty Nasa są bity - nawet mimo zaproszenia takich producentów jak Large Professor. Brakuje im tłustości, brzmienia, prawdziwych emocji. Tych natomiast, aż w nadmiarze ma sam Nas. Szybko rozprawia się z Jay-Z ("Ether" - świetny dis, mnie jednak bardziej przekonuje bardziej wyluzowany Jay-Z) i innymi wrogami ("Destroy & Rebuild", po którym Cormega i Prodigy nie powinni już wychodzić z domu), by zająć się tym, co jak widać ciąży mu najbardziej - losem czarnych społeczności. Praktycznie cała druga połowa płyty wypełniona jest wizjami czarnych ludzi w kajdanach, rewolucji, w której supremacja białej rasy legnie w gruzach ("My Country", "Posion", "Rule"). Przyznać trzeba, że robi to wrażenie, bo teksty Nasa są jednocześnie poetyckie i brutalne. Nawet wtedy, kiedy nie zgadzasz się ze stawianymi w nich tezami, i tak musisz docenić sposób, w jaki je spisano i przedstawiono.

Andrzej Borkowski

DEMA I NIELEGALE

MGŁA
"Widoczna prawda"
Kontakt: 0-606-443-766

Przemyscy raperzy z Mgły zdecydowanie za bardzo zapatrzyli się w Molestę/Ewenement i Zipów, ich demówka - "Widoczna prawda" - bardzo mocno bowiem korzysta z patentów wymyślonych przez te ekipy, zarówno jeśli chodzi o tematykę, słownictwo, jak i flow. O dziwo jednak momentami uczeń przerasta mistrza i numery Mgły bardziej ciekawą ucho, niż niektóre z utworów ich idoli (szczególnie w kwestii ciekawych skojarzeń i sformułowań). Tak naprawdę jednak nie byłoby się czym zachwycać, gdyby nie jeden z członków grupy - SiWuPe, który z wszystkich demówek do nas przysyłanych wyróżnia się jak mało kto. Posiada charakterystyczny, ciekawy, niski głos, ogromną charyzmę, ciekawe rymy - wystarczy tylko popracować nad flow, tak by był mniej dukający. Niech ktoś da temu koleżce profesjonalnego producenta, miesiąc na dopracowanie flow i wyda jego solową płytę - obaj zarobią mnóstwo szybkiego szmalu. A wtedy otworzy się droga do popularności również przed resztą składu Mgła.

Andrzej Borkowski

RAPSOD
"Los Melinos"
Kontakt: 0605918522

Rapsod to Calvo, Brahu i Łysy. Przeciętni raperzy, słabi tekściarze. Najbardziej in plus wybija się Brahu - MC i producent zarazem, i to właśnie dzięki jego bitom demówka wyróżnia się spośród setek innych, zmierzających nieuchronnie w sferę zapomnienia nielegali. Tu oprócz fajnych sampli, słychać też czasem werble i bębny, całość jest nagrana w bardzo przyzwoitej jakości, co już samo w sobie jest dużym ewenementem jak na demo. Jest nieźle, mogłoby być naprawdę dobrze. Wystarczyłoby tylko bardziej zaangażować się w sferę tekstową, wyzbyć się ze słowniczka powtarzanych raz po raz słów typu "blanty", "ulica" oraz pobawić się w wyszukiwanie ciekawszych i bardziej oryginalnych tematów, bowiem większość z nich odrzuca już po samym przeczytaniu tracklisty ("To samo gówno", "Ustawka", "Spalmy się" czy "Ale się zajebałem"). Powodzenia chłopaki!.

Dobry Piotrek

BLA BLA
"Niby nic, a jednak tak wiele"
Kontakt: 0501054929

Nielegal Bla Bla przyciąga już samą mozaikową okładką, wzorowaną na "Da Dirty 30" Cru. Potem do naszych uszu dociera dość przyjemna muzyka, sklecona w przeważającej części przez producenta zespołu Skwar0, a w kilku przypadkach przez Burzę i Mroka - dwóch MC's "blablatyków". Muzyczka raz nieco przyciężka, raz bujająca, dopasowuje się do konwencji danych utworów, stanowiąc dobre tło do popisów wokalnych. Burza jest tym słabszym raperem z duetu, co nie znaczy jednak, że słabym. Ma dobry głos, ale mógłby sobie uświadomić, że 2Pac nie żyje i nie zaciągać aż tak bardzo. Mroku natomiast ma bardzo dobre warunki, pewny, mocny flow, i zachwyca fajnym dobitnym akcentowaniem końcówek. Panowie podchodzą do hip-hopu dość oryginalnie i filozoficznie ("Wielkie rzeczy wiele, małe rzeczy mało znaczą", "Wielka draka pomiędzy bitami", "Na dwóch światów styku"), przez co tekstów słucha się przeważnie z zainteresowaniem. Oby tak dalej.

Dobry Piotrek

MORSKI PUNKT WIDZENIA
"Na równi pochyłej"
Kontakt: 503656500; 502278026

W rejs wprowadza mnie łagodne, szumiące intro. Płynę "ponad bagnem". Kołyszę się wsłuchując w bujający bit i flow Tomba, lecz już za moment mało mnie nie zatapia Skor swą przerażająco złą deklamacją. Skor jednak ratuje mnie głosem, ale kiedy słowa zaczynają płynąć z ust Lyro, idę na dno... Panowie! Weźcie się do pracy proszę. Możecie jeszcze wiele zdziałać, także na lądzie. Niezłe teksty umiecie przekazać w taki sposób, iż czuje się ich prawdziwość. Niestety, macie za duże wahania formy. Raz jest świetnie, innym razem tragicznie. Głosy w porządku. Jeśli chodzi o flow, powyżej już zaznaczyłem, kto jest najlepszy. Mówicie zamiast rapować i do tego bardzo źle akcentujecie końcówki. To ma płynąć, pomyślcie sobie, że oldschoolowcy już wymarli. Muzyka Szmera jest co prawda sympatyczna i z łatwością wpada do ucha, ale jedna mała uwaga - pianino i skrzypce nie są jedynymi instrumentami nadającymi się do samplowania. Nieco wysiłku i z równi pochyłej wyjdziecie na prostą. A potem już powinno być z górki. Potencjał jest.

Dobry Piotrek

LAJNER
Słowem
mez@go2.pl

Oto drugi nielegal Lajnera, który mimo, że na pierwszy rzut ucha wydaje się być lepszy to mi jednak zdecydowanie mniej się podoba. Wszystko jest tu lepiej dopracowane. Okładka jest kolorowa, brzmienie lepsze, doszlifowane, słyszalny postęp w produkcji, lepiej nagrane i staranniej wykonane wokale, ale... Właśnie z tytułowym "słowem" jest gorzej. Wena gdzieś uleciała, rymu są słabe. Jak dla mnie to za bardzo spoważnieli, stracili luz i błyskotliwość i po omacku szukają uniwersalnego sensu istnienia albo biorą na warsztat banalne tematy jak np. w męsko-damskim "Bambuko". Najbardziej podoba mi się "dyskotekowy" "Ekstra Dyska" - charakterystyka subkultury dyskomułów. To jest Lajner jaki polubiłem i za jakim tęsknie. Jednak jeżeli "Mezo" wam się podobał to tego też możecie posłuchać.

Pudło

LPS
Lek Na Wszystko
lps@interia.pl

LPS to skład z Poznania. To ich pierwsza demówka i jest od razu lepsza do wielu oficjalnych wydawnictw. Tłuste, ciągnące do przodu bity. Mają konsekwentnie dopracowane jednolite brzmienie z dbałością o doskonałe proporcje sampli i klarowność wszystkich częstotliwość. Jak na Polskę jest to muzyczna produkcja na najwyższym, profesjonalnym poziomie. Autorem tej muzy jest Tabb i to właśnie jemu wróżę karierę na polskiej scenie rap produkcji. Gorzej jest z młodymi raperami, którzy nie dorastają poziomem do bitów Tabba. Mają ten rodzaj wad wymowy, który nawet w polskim rapie jest wadą. Tekst są nie głupie, ciekawe ujęcia tematów ale słaby flow. Czekam więc na producencki album Tabba z najlepszymi polskimi emce. (Co to za tytuł? Nie słyszeliście "Leku" Tinkadelik?)

Pudło

KRÓL MACIUŚ I
Z życia wzięte
(0-32) 270-77-03 (Maciek)

Tego mi było trzeba. Dowcipnie, na luzie, bez napinani się. Inteligentne komentarze do rzeczywistości. Po raz pierwszy szczegółowa relacja z mszy św. z analizą hipokryzji naszych wierzących-praktykujących ("WuPe na scenie"). Wyśmienity jest pastisz "..."Goodie Mob" w "Brudny Ś", opisującym katastrofę ekologiczna na Górnym Śląsku ("co wy biali wiecie o brudnum Ś"). Jest też prawdziwe polskie "keep it real" - "drive by", bo cóż bardziej realnego niż rodzinne zakupy w hiper markecie ("Rajd"). Parodia utworów z cyklu HWDP i anty-student i ant-recenzent trip w ("Wienccza"). Jest to trochę taki hip-hopowy kabaret. Maciuś znalazł miejsce w tej muzyce na bezpretensjonalne poczucie humoru. Bity fajnie bujają chociaż mogłoby brzmieć o wiele lepiej. Maciuś nie jest "dobrym emce" ale jego interpretacje pasują jak ulał do humorystycznego klimatu produkcji. Przez dwa tygodnie Maciuś I był królem w moim domu. Na pewno osiągnie zamierzone "zyski" bo ja też "już widzę uśmiechnięte pyski tych co do wieży włożyli Maciusia dyski".

Pudło

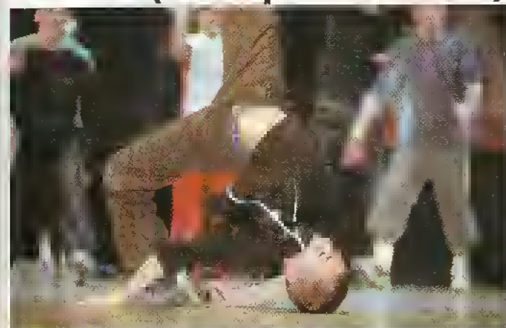
Najlepsza batelka w historii

Battle Of The Year – największa, najlepsza i najbardziej prestiżowa impreza break dance na świecie. To właśnie tu spotykają się najlepsze ekipy z całego świata, tylko tutaj drużyny ze wszystkich kontynentów maja szansę zmierzyć się ze sobą i wymienić doświadczenia. Tylko tu możesz od Japończyka dowiedzieć się, że podstawiając łokieć bliżej barku dłużej utrzymasz teksańskiego freeza. To właśnie na BOTY ustanawiane są nowe trendy w tańcu. I w końcu – BOTY jest jedyna impreza w roku, na której 8000 fanów breaka spotyka się tylko po to po prostu dobrze się bawić. Bawić się w najlepszym towarzystwie, przy najlepszej muzie, oglądając popisy najlepszych tancerzy. A Battle Of The Year 2001 zdaniem wielu obserwatorów było najlepsza Batelka w historii. Dlaczego? Czytaj dalej.

16 listopada dojechaliśmy na miejsce. Trzeba przyznać ze organizatorzy postarali się o to żeby zawodnicy mieli całkowity spokój w ostatecznych przygotowaniach do imprezy. Światowi tancerze nie mieli problemów ze znalezieniem sobie miejsca do machania. Już w samym hotelu każdy korytarz, świetlica, itp. były jakby do tego celu przeznaczone. Największą aktywność w szlifowaniu układu objawiali Japończycy, można podziwiać zapał z jakim kilkanaście razy pod rząd z uśmiechem na twarzy powtarzali niektóre sekwencje. Profesjonalne podejście do sprawy wypisane było też na twarzach całej francuskiej ekipy. Mieli ze sobą ochroniarzy, którzy dokładnie dbali o to, żeby nie zbliżać się do ekipy z kamerami. Obserwując układ Francuzów oraz to co prezentowali w solowych popisach zmieniłem swoje przekonanie co do obsady sobotniej walki o pierwsze miejsce. Utwierdziłem się jednak w tym, że elementem decydującym o zwycięstwie bankowo nie będą figury. Reszta uczestników miała okazję przekonać się o tym na Word Up Party organizowanym w piątek. To co tam się działo właściwie jest nie do opisania. W każdym kole można było natknąć się na jakąś gwiazdę. W jednym Storm popisywał się electro, w innym Kujo prowadził bitwę z Francuzami, w następnym brylowały Japońskie dzieciaki, odbyła się również bitwa pomiędzy Nontoper Mielonka i Belgią połączoną z Hiszpanią, jednak jedno koło zasługiwało na szczególną uwagę. Było to koło w którym Visual Shock (Korea) chcieli wyraźnie objąć przywództwo na światowym parkiecie.



bartas (nontoper mielonka)



smoll (nontoper mielonka)



crazy man !

Nietrudno się domyśleć że obiektem ich zainteresowania była amerykańska ekipa Havikoro.

Prowokowali, prowokowali i się doczekali. Amerykanie podczas ponad godzinnej bitwy skutecznie pokazali im miejsce w szyku, a to co się działo podczas tej bitwy możecie zobaczyć na kase-

team ohh (final)

cie która znajduje się w sklepiku strony www. hiphop. pl.

Okiem widza

W sobotę, już około 16, czyli godzinę przed oficjalnym rozpoczęciem imprezy, przed wejściem zaczęli się zbierać się bboye. Z braku innych zajęć, zegarka i zdrowego rozsądku my tez ustawiliśmy się pod drzwiami. 10 minut później byliśmy otoczeni przez około tysiącosobowy tłum i bez możliwości jakiegokolwiek ruchu, w miłym afroamerykanskim towarzystwie, spędziliśmy całkiem ciekawą godzinkę. Jednak kiedy otworzyli drzwi cieszyłem się ze stoimy w pierwszym rzędzie, ponieważ każdy wchodzący był dokładnie przetrzepywany przez uprzejmych gestapowców w uroczych zielonych mundurkach. Sala nie robiła takiego wrażenia jak P. Arena z zeszłego roku, ale tez była niezła.



visual shock (Korea)



team ohh (Japonia)



say what ???

Około 18.00 na scenie pojawili się Spax i Trix, prowadzący imprezę. Najgorsi prowadzący jakich w życiu widziałem. Spax nie mówi po angielsku, co już jest sporą wadą. Natomiast Trix nie mówi wcale, jedynie drze japę. Whoa, yeah, hohoho, czasami wtrąci coś tak rozbudowanego jak „crazy, man! «. Na wheels of steel tradycyjny skład – DJ Leacy, DJ Static i DJ MAD, wszyscy dobrze znani w bboyowym środowisku. A w składzie sędziowskim Paulo z Holandii (nieśmiały koleś, nie wiem skąd go wzięli), Crazy ze Szwajcarii (Założyciel Crazy Force Crew i posiadacz najbardziej zakręconego stylu na świecie), Vartan z Niemiec (Członek Flying Steps – dostał się do jury ze względu na znajomości z organizatorami), Kujo z USA (tego członka Soul Control wszyscy dobrze znamy, był jednym z sędziów na BOTY East Europe) i Hiro z Japonii, (jak zaczynał tańczyć to większości startujących w zawodach jeszcze na świecie nie było).

Poland in da place

Trix wyleciał na scenę z pytaniem «Is Poland in da place??? «, a w odpowiedzi, oprócz głośnego potwierdzenia, rzucona została



visual shock (Korea)

mu polska flaga, która wymachując zapowiedział pierwsza startującą tego dnia ekipę – Nontoper Mielonkę z Polski, zdecydowanie najlepszą drużynę w Europie Wschodniej. Od czasu BOTY EE trochę zmienił się skład – w ekipie nie było już Solo i Okinogiego, którzy sami zrezygnowali ze startu i małego Mańka, któremu koledzy wkręcili, że nie warto jechać na batelke (zwykła zazdrość). Do składu doszedł natomiast Small z Kielc. i Pompon z Torunia. Na początku pokazu trochę flasha, potem układy, elektryk, a pod ko-



bartas podczas warm up party



opentany (nontoper mielonka)



niec czysty break. Owacje dostali szczególnie za układ Bartka i Smalla – pierwsza liga światowa. Polskie powery, chociaż najlepsze w Europie Wschodniej, nie mogą równać się z Niemieckimi czy Japońskimi. Natomiast jeśli chodzi o style to jesteśmy na światowym poziomie. Pokaz więc był całkiem pozytywny, szkoda tylko że oparty na niewielu podkładach muzycznych. Kolejni, South African Allstars (zgadnijcie skąd przyjechała ta drużyna) jak zwykle jechali głownie na patentach. Taki już sobie wybrali styl. Oprócz tego pokazali jakieś cyrkowe sztuczki, pseudopopping do muzy Alici Keys i układy wzorowane na Matrixie. Sporą niespodzianką był ich powerowiec, który rok temu ledwo wyciągał łączenia koziołdziewiątka, a teraz machnął 10 twisterow pod rząd. Po nich wystąpili Addictos z Barcelony – mistrzowie freezow. Lubię oglądać jak chłopaki naginają, wszystko na luzaku, zero stresu. Co prawda jeśli chodzi o figury to zupełnie leżeli, ale nadrabiali to swoimi kosmicznymi teksasami, air freezami i innymi skakaniami na rękach.

Dynamics z Belgii, oprócz całkiem ładnych twisterow i genialnej rozbieranoubieranej bańki, nie pokazali nic ciekawego. Polacy mieli okazje zmierzyć się z Belgami dzień przed imprezą, i ową mini bitwę wygrali. Po Belgach przyszedł czas na najlepszy show w historii BOTY! Oczywiście w wykonaniu mistrzów w tej dziedzinie – Koreańców z Visual Shock. To, co chłopacy zrobili przebiło wszystko co do tej pory widziałem. Niezwykle oryginalny pokaz, dopracowany w najmniejszym szczególe, układy tak zgrane ze trudno uwierzyć. A numer z wachlarzami na długo pozostanie w pamięci wszystkich którzy tam byli i widzieli to na żywo. Przesadziły żółtki, w stu procentach zasłużona nagroda «Best Show».



bartas i smoll podczas pokazu finałowego

Następni do mielenia – Natural Effects z Danii. Wozili się strasznie przed imprezą. A co pokazali? Nic. No prawie nic, locking mieli na najwyższym poziomie, ale samym lockingiem batelki się nie wygra. Do domu wozaki. Co innego startujący po nich Francuzi z Wanted. Od czterech lat przyjeżdżali na BOTY, jednak nigdy nie startowali. Uczyli się nowych numerów, podnosili umiejętności. Swój show dopracowywali przez rok. Nikomu się nie chwalili co mają zamiar zrobić. Kiedy wyszli na scenę i zaczęli machać cała publika stała jak zamurowana. To nie był zwykły pokaz – to był jeden, niesamowicie szybki, układ choreograficzny. Jeśli chodzi o ich umiejętności czysto breakowe, to trzeba zaznaczyć, że prawie cala drużyna to stylowcy. To rzecz bardzo rzadko spotykana, większość współczesnych bboyow woli ćwiczyć czysty power, zapominając przy tym, że breakdance to taniec, a nie gimnastyka akrobatyczna. Jednak wiedząc że nie mieliby szans na wygrana nie posiadając w ogóle powerow, przyjęli do drużyny zajebistego technika z Masta Crew. Koleś rządzi konkretnie – wysokie twistery i kozły, podnoszone bary i bardzo długie dziewiątki. Największym zaskoczeniem tego wieczoru był jednak inny członek Wanted – Junior, posiadacz najsilniejszych rak na światowej scenie breaka. Dzień przed impreza wyzwał Kuja na pojedynek i bez problemu ten pojedynek wygrał. Czarnuch chyba urodził i wychował się na siłowni!

Terroryści

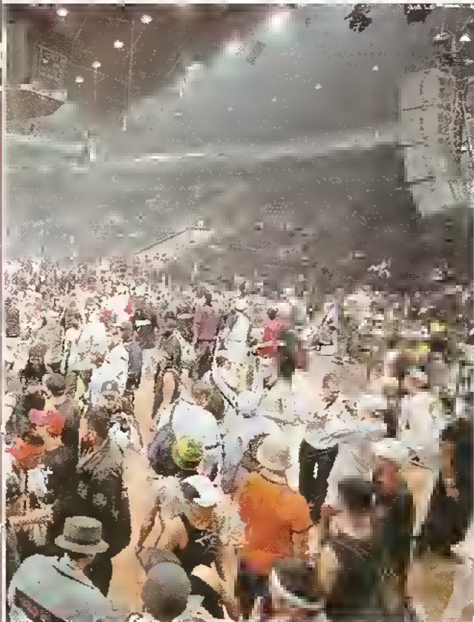
Jako następna wystąpić miała drużyna z Brazylii – Supersonic B-Boys – mocno zjechana «w środowisku» za żałośnie słaby zeszłoroczny pokaz. W tym roku nie udało im się obronić honoru, a to dlatego że na brazylijskim lotnisku, z którego mieli startować znaleziono bombę. Dyrekcja lotniska zesrała się ze strachu w gacie i odwołała cały ruch powietrzny na dwa dni. Problemy z terrorystami mieli tez Havikoro z USA. Psychoza panująca w kraju, w którym samoloty spadają z nieba udzieliła się rodzicom Boya – 15 letniego mistrza twisterow, głównego powerowca Havikoro. Zabronili oni mu wsiadać do jakiegokolwiek samolotu, aż do czasu «ostatecznego

rozwiązania kwestii Afganskiej». Z tego samego powodu swojej drużynie nie mógł towarzyszyć Marlon, jeden z najlepszych bboyow na świecie, jakby «kapitan» Havikoro. Chociaz Jankesi startowali w osłabionym składzie, to i tak pociągnęli na tyle dobry pokaz, że dostali się do bitwy o 3 miejsce. Ale nie ma co ukrywać – wszyscy liczyli na coś więcej. Zawiedli także Scrambling Feet ze Szwajcarii. Rok temu zajęli 3 miejsce, jednak wtedy była to zupełnie inna drużyna. Top 9 z Rosji zrobili zaskakująco dobry pokaz. Konkretny i dopracowany, ale z jajem. Dodatkowe plusy należą się im dlatego, że są stosunkowo młoda drużyna – nikt nie tańczy dłużej niż 3 lata, zresztą tak samo jak w startujących po nich Black Attack z Nowej Zelandii. Ci z kolei nic ciekawego nie pokazali, a cały pokaz skończyli bez koszulek wykonując jakiś taniec deszczu. Jak już mówimy o młodych drużynach, to trzeba wspomnieć o Japończach z Team Ohh. Drużyna ta wypłynęła na powierzchnię dopiero wtedy, kiedy Japońskie media wywęszyły pieniądze w tym raczej podziemnym tańcu. Główną siłę napędowa całej ekipy stanowiło dwóch małolatów robiących figury z taką klasą, że nikt z «dużych» nie mógł im podskoczyć. Japońscy stylowcy byli na poziomie, zresztą tak samo jak reszta drużyny. Pokaz zrobili na tyle dobry, że dostali się do bitwy o pierwsze miejsce. Słuszna decyzja sędziów. Dobry show dali też bboy'e z Rockin' Attack – aktualnie najlepszej niemieckiej drużyny. Największe brawa zbierał jak zwykle Locko, niebiesko-



sala chwilę przed rozpoczęciem

zwycięski skład WANTED po ogłoszeniu wyników



oki idol niemieckich nastolatek. Jak się później okazało, Rockin' Attack brakowało zaledwie 3 punktów (na 100) żeby dostać się do finałów. Szkoda, bo to bardzo dobra drużyna.

Finał

Bitwa o 3 miejsce: Visual Shock z Korei vs. Havikoro z USA

Już przed rozpoczęciem oficjalnej bitwy znaliśmy zwycięzcę. Dzień wcześniej wyjaśnili wszystko. Znany przez obie strony werdykt znacząco wpłynął na przebieg pojedynku. Koreańczycy zdecydowanie tańczyli po publikę, prezentowali swoje patenty, rozbudowane salta, superszybkie helikoptery, przesadzone wygięcia, dobre figury i zakręcone style, a Amerykanie po prostu tańczyli. Na luzie, bez stresu i pokazując 40% swoich możliwości wygrali w ciągu 10 minut. Co za niespodzianka?!?

Bitwa o 1 miejsce: Team Ohh z Japonii vs. Wanted z Francji

Też jednostronny pojedynek. Francuzi od początku prowadzili bitwę, to oni nadawali tempo. Wiedzieli że są lepsi, wiedzieli że są na swoim boisku. I wiedzieli że wygrają. Całą batelke mieli doskonale dopracowaną, rozpracowali dokładnie taktykę przeciwników. Mieli przygotowana odpowiedz na każdy ich numer. Japoncy wypuszczali jednego dzieciaka, Francuzi odpowiadali powerem, Japoncy drugiego dzieciaka, to Francuzi układem. Na układy żołtki już nie miały odpowiedzi, wiec żabojady dobijali ich wysyłając Juniora. decydowanym błędem taktycznym Team Ohh było to, że nie przygotowali żadnego układu dwuosobowego. Bardzo to dziwne, w końcu WB, reprezentujący Japonie rok, temu cala swoja taktykę opierali na układach. Wanted są za dobrzy na taką wpadkę, przygotowali 3 niesamowite układy. Na nic zdały się całkiem nieźle numery Japończów (np. 19 twisterow w wykonaniu małolata, albo twistoswipe w wykonaniu «libero» Japońcow) – Francuzi zdecydowanie wygrali.

Pozostało jeszcze wręczenie nagród i do domu. Co niektórzy poszli jeszcze na After Party w pobliskim klubie Jolly Joker, my z braku funduszu uderzyliśmy do Burger Kinga, gdzie mieliśmy jedyna w życiu szansę zjeść hamburgera w towarzystwie Spaxa. Potem jeszcze okazje splądrowaliśmy Volkswagen Halle i zakosiliśmy pare kilogramów plakatów ze wszystkich edycji batelki. To było mile. Szkoda że taka impreza odbywa się tylko raz w roku. A co do BOTY 2002 pewne jest tylko jedno – ja tam będę. I Wam tez z całego serca polecam się tam wybrać. Naprawdę warto.

BCT & Kiełpo



yo!

W numerze, który trzymasz w rękach dostaliśmy do zagospodarowania cztery strony.
Zdecydowaliśmy że przeznaczymy je na prezentację paneli z Warszawy i Gdańska. Wybór nie był łatwy choćby z tego powodu, że w obu miastach dzieje się naprawdę dużo. Selekcji trzeba było jednak dokonać. Na zamieszczonych zdjeciach możecie zobaczyć gorące prace ekip takich jak EWC - najprężniej chyba działającej grupy w Gdańsku, WTK z Warszawy, gosci z Niemiec KHC i CBS i innych.
Zapraszam do ogladania...

BEMS












Yo! WTK
#TRAINS











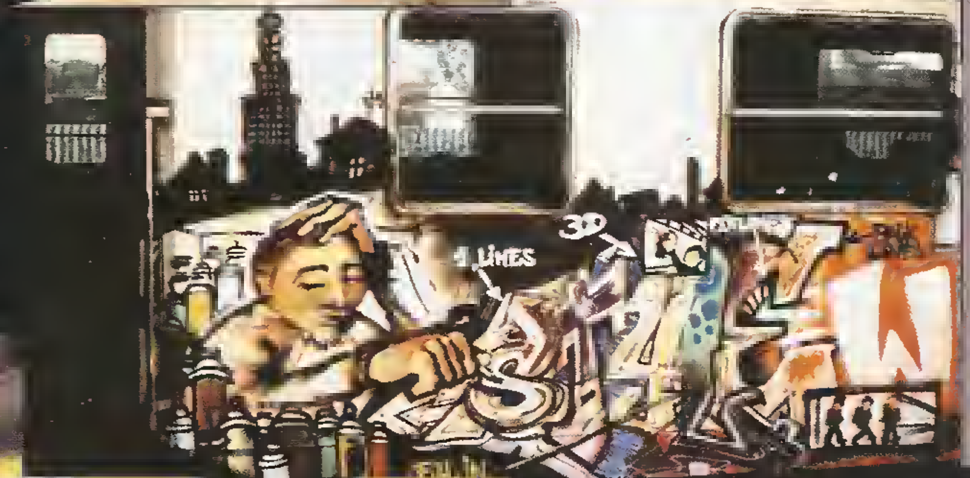




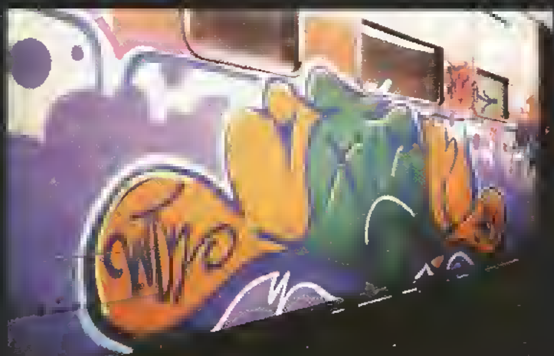



25 BRECIE


WARS


LINES

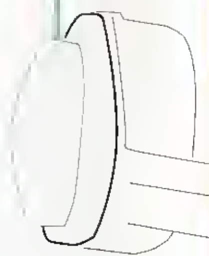






Dość Mało Ciekawie DMC

Po przerwie znowu odbyły w Polsce zawody DMC, na których DJ'e zmagali się na klasycznych hip-hopowych technicsach. Niestety było nudno i impreza nie wniosła nic do rozwoju polskiego turntablizmu.





Trakmajster, Kostek i Spox



MISTRZOSTWA POLSKI DJ'ów i MISTRZOSTWA POLSKI PREZENTERÓW DYSKOTEK 2001
Warszawa, 14.12.2001 r.
klub VEKTOR X
Tekst i zdjęcia: Igor Pudło

Mógł to być interesujący rewanż za finały Vestax Extravaganza, a po drugie okazja do pokazania się dla tych, którzy na krakowski turniej albo nie zdążyli się przygotować albo nie pojawili się z sobie tylko znanych powodów. Nic takiego się jednak nie stało.

Z finalistów Vstaxa obecni byli tylko: zdobywca trzeciego miejsca Kostek oraz Decks, Trakmajster i Spox – najsłabszy uczestnik Extravaganzy. Ten swoisty bojkot można wytłumaczyć tym, że oprócz tytułu i symbolicznej „złotej płyty" nic nie można było wygrać i nawet zwycięzca nie mógł liczyć na zwroty kosztów podróży i noclegu w stolicy. Poza tym sam konkurs turntablistyczny był tu tylko przygrywką do konkursu prezenterów dyskotekowych i stanowił margines całej imprezy. Nie było też w ogóle hip-hopowej publiczności a jurorzy, nie wyglądali na fanów ISP i X-ecutioners. Należy jednak pochwalić organizatorów za profesjonalne przygotowanie sprzętu i sound systemu co zapewniło uczestnikom lepszy komfort grania niż w Krakowie.

A uczestników było ośmiu. Oprócz wyżej wymienionych grali jeszcze Artur Czeszak, Marcin S. oraz DJ Uneetra i BLT. Zawody



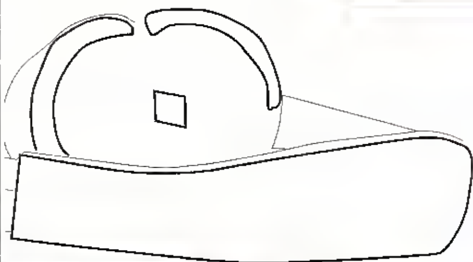
nie miały żadnej dramaturgii. Kolejni gracze po zapowiedzi wychodzili na scenę i wykonywali przygotowany wcześniej sześciominutowy program. Potem jury podsumowało wyniki i ogłosiło werdykt.

Nie można było usłyszeć niczego zaskakującego ani innowacyjnego. Klasyczne tricki znane od lat tyle, że w lepszym wykonaniu. Oryginalny był Trakmajster rozpoczynając od juggli na futurystycznych dźwiękach a kończąc na skreczowaniu do funkowego bitu. Bardzo sprawnie wykonał swoją efektowna rutynę Decks na przemian żonglując i skreczujac (moim zdaniem powinien zająć wyższe miejsce). Słabo wypadł Spox próbując wykonać to co robią Scratch Perverts jako uwieńczenie ich wieloletniej kariery. Uderzal iglami o płytę, chcąc zrobić z tego hip-hopową muzykę ale wyszedł mu tyko bełkotliwy, dudniący halas.

Nie ma wątpliwości, że na zwycięstwo zasłużył Kostek. Umiejętności techniczne połączył z inteligentnym pomysłem zagrania przeboju, który


Kostek nad gr

„...konkurs [...]stanowił margines całej imprezy"



Kostek - mistrz polski DMC



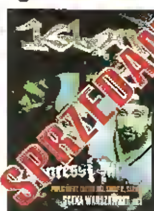

...stek i Trakmajster po godzinach

spodoba się nie osłuchanym z hip-hopem jury. Perfekcyjnie żonglował „Gorączką sobotniej nocy" Bee Gees'ów, potem podłożył pod ten kawalek hip-hopowy bit. Nic dziwnego, że ten disco klasyk spodoba się jury złożonemu z fanów disco. Zresztą uważam, że był to rzeczywiście najlepszy popis tego wieczoru. Kostek myśli o tym żeby to, co robi, było nie tylko efektowne technicznie ale też przyjemne dla zwykłego sluchacza. W nagrodę będzie mógł pojechać na finały DMC do Londynu... na własny koszt.

Końcowe wyniki:
I miejsce
DJ KOSTEK
II miejsce
DJ UNEETRA
III miejsce
TRAKMAJSTER i BLT

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

6



NA WWA
RESS
HILL
PUBLIC ENEMY
SNOOP DOGG

7



UMS
CK
EOMAN
SNUZ
ICE CUBE
SCENA FRANCUSKA

8



METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

9



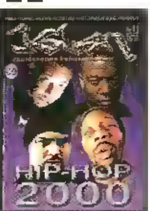
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

10



DOB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

11



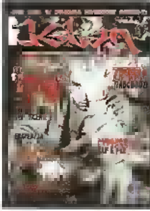
HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

12



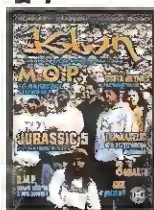
BIG PUNISHER
NTM
OMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

13



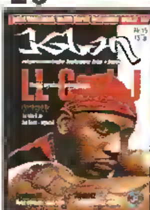
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MAGIERA
BEAT SQUAD
ŚWINTUCH

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3 MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRX

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
REO

16



WU -TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH ODBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA POZNAŃSKA

19



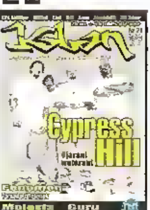
ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



O-12
TEDE
DJ 600V
FISZ
OSTR
WACO

21



CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

1. Elo!
2. Cena prenumeraty **rocznej wynosi 160 PLN, a półrocznej 80 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.
3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

0 501 164 736
(Sławomir Prokop)

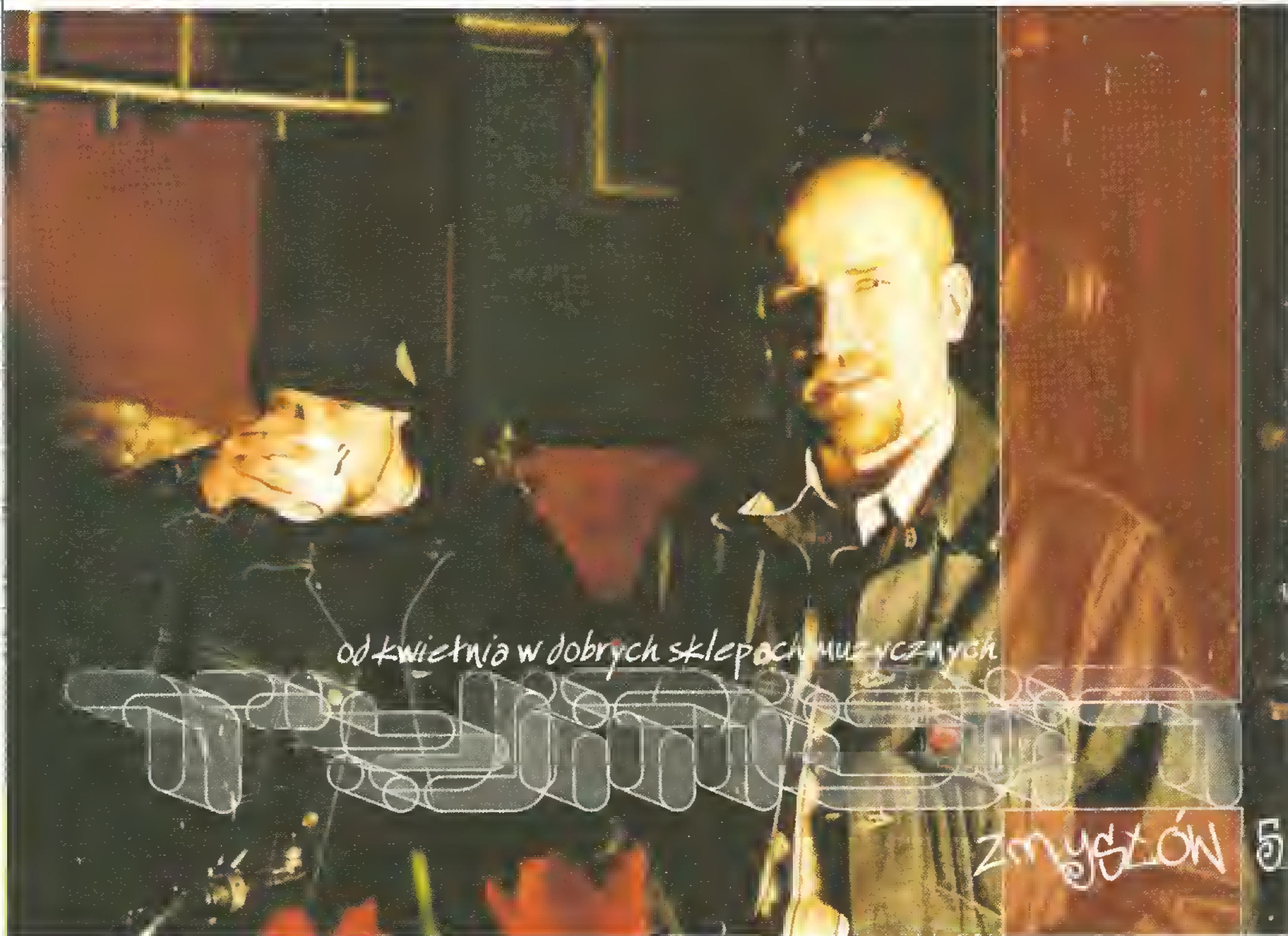
numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

0 501 164 736
(Sławomir Prokop)

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
.... słownie	.... słownie	.... słownie	.... słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł	Stempel .... podpis przyjmującego; pobrano opłatę ....zł



Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

8	9	10
11	12	13
14	15	16
17	18	19
20	21	

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

8 9 10
11 12 13
14 15 16
17 18 19
20 21

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

8 9 10
11 12 13
14 15 16
17 18 19
20 21

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

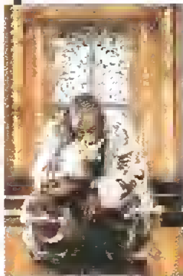
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17 18 19
20 21

Zaznacz kółkiem właściwe numery



WYKONAWCA -

Busta Rhymes



UTWÓR

Break Ya Neck

Yea.. Check it out, see
The only thing you need to do right here is,
Is nod your tuckin head
Yeah, yeah
Break ya tuckin neck bitches (1)
Yeah, yeah
Here we go now..

Where we goin now?
Where we goin now?
Give it away, give it away, give it away now
Give it away, give it away, give it away now (2)
Just give it away nigga
Yeah, here we go now

(Come on!) Come on (Come on!) Oh yeah
Tell me where my niggas is at (Ok!!)
Lemme address y'all niggas one time,
while I lock that down, and I hit'cha wit that (YOU GONE!)

Tell me wat'chu really wanna do (Come here ma)
Talk to a nigga, talk with me
You look like you could really give it lo a nigga,
trom the way you talk and the way ya Iry to walk tor me
The way you really try to put it on a dawg
Threw ya hips like ya never did betore tor me (3)
The way you break yo' back, and I break yo' neck,
and the way you try to put it on the floor tor me

That bomb shit, y'all niggas gone all day
Be the nigga in the drop,
Y'all niggas know every time I come through,
this mothertucker, where we always takin the ride
(So let me do this bitch)
Y'all niggas know when we come, we be makin it tlop,
the way we makin it hot'tt make a nigga wanna stop... (4)
Get money, then cash that check for me
All my niggas just bust yo' tech for me
Everybody from every hood bang yo' head,
'til you break your motherfuckin head for me!

[Retren]
Just let me give you real street shit,
to ride in yo' shit with
Recline yo' seat, rewind this heat
Keep bouncin up and down these streets (5)
So nod yo' head and
Break yo' neck nigga!
Break yo' neck nigga!
Break yo' neck nigga!
Bang yo' head until you start to
Break yo' neck nigga!
Break yo' neck nigga!
Break yo' neck nigga!
Break yo' neck!

Come along now (Let's put it down nigga!)
When I bounce back and you know I done caught my breath (6),
y'all niggas all know how we do,
when the way we bang niggas in the head, and we do it to death
(We fold 'em back **whodi!) (7)** The fire boy, you know we bakin a ounce
I know you love the way we be givin you the music, makin you bounce
Now fuck it up just a little for my niggas,
everytime we come through niggas know that we did it for y'all (Uh-huh)
And the way we do it for the people,
niggas know we always give it to y'all
I said bounce (Come on!)
In the day time or the night, when ya creepin along,
Well just bang this shit up in the truck,
while you break yo' neck, **now motherfucker try to**
tigure my flow (8)
See the way we come right through (When we come right through!)
We be always blowin the spot, again and again,
and make a nigga really wanna STOP... (9)
Better tell yo' crew, yo' peeps,
all my niggas better put they troops on
And gather up your soldiers nigga,
you know you better keep yo' boots on
All my niggas in the place (Aiyyo!)
Wave your hands high now, and the way we put it down,
make a nigga wonder what he really gonna try now
What'cha really wanna do?
Just place your bet, and put'cha money where ya mouth is (Ah-hoo)
All my niggas in the street just break yo' neck and keep on boun-cin!

[Refren]

Here we go, and you know everytime Busta-Bus be holdin the fort,
my nigga watch how we shuttin it down,
The way we put it on, comin through like a steam-roller,
me and Dre nigga ain't no fuckin around
My nigga (WHAT!) Yeah whattup,
Me and my team got a link cuz you know we stay choppin it up
And when get up in the club,
or how my niggas at the bar how we lockin it up
And we get a little (High!) And we get a little (Drunk!)
And we get a little (**Crunk! (10)** Come on!)
Lemme give y'all niggas some shit,
that'll make you wanna bang this out yo' trunk (Come on!)
Get money, then cash that check tor me
All my niggas just bust yo' tech tor me
Everybody from every hood, bang yo' head,
'til you break yo' motherfuckin neck for me!

[Refren]

Po komercyjnej porażce jaką był poprzedni album Busta Rhymesa, "The Anarchy", Busta-Bus wraca z nowym albumem, nową energią, nowymi producentami (m.in. Dr. Dre). "Break Ya Neck" to jeden z najszybciej zarymowanych kawałków w historii hip-hopu, ale jak się okazuje po zapisaniu tekstu, wraz z tą słowną akrobatyką nie idzie nic więcej. Bo aż nie chce się wierzyć, że raper, który zaczynał od ciekawych, niebanalnych tekstów z L.O.N.S., wyskakuje na stare lata z tekstem, w którym 47 razy pada słowo "nigga". Tekstu tak naprawdę nie trzeba tłumaczyć, ale dla zasady...

Dr. Gadka tłumaczy:

(1) Is nod your tuckin head... - Już od razu wiadomo o co chodzi. Mamy tak kiwać głową, by nam kark pękł. Niezły "mesedż".

(2) Give it away...- tak śpiewali Red Hot Chilli Pepers w swoim wielkim przeboju o tym samym tytule. Wcześniej, w 1969 roku, podobny utwór nagrała soulowa grupa Chi-Lites.

(3) Tell me... - ten zamotany fragmnet przetłumaczyć można prosto - "Chodź do mnie dupeczko!"

(4) the way we makin it hot...- sam wers niespecjalny, ale duże wrażenie robi pauza (stop) po tej linijce. To tzw. "gimmick", sztuczka w rymowaniu.

(5) Just let me give you real street shit... - W USA "bounce" i "ulica" to jedno, u nas również coraz więcej uliczników "ma zajawkę na bans".

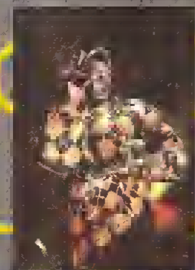
(6) When I bounce back... - tekst utworu mizerny (przyznacie sami), ale wykonanie rzeczywiście olśniewające. Nic dziwnego, że Busta musiał złapać oddech.

(7) whodi ! - inaczej ziomek. Powiedzonko popularne na południu USA, rozpropagowane przez Mastera P.

(8) now motherfucker try to figure my flow - to właśnie - rozszyfrowywanie flow Busta - właśnie robimy. Ale nie wiem, czy wyjdzie do Rhymes'owi na dobre...

(9) and make a nigga really wanna STOP... - powtórka z poprzedniej zwrotki, Teraz to już nie robi takiego wrażenia. Ten sam patent dwa razy w jednym numerze?

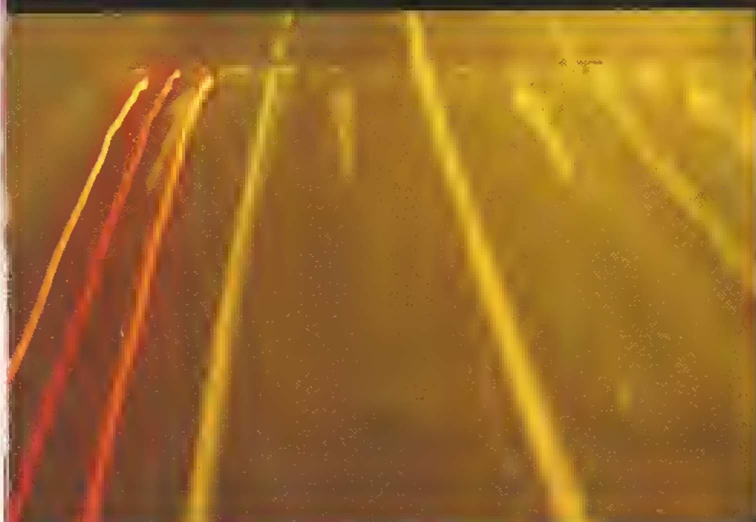
(10) Crunk - "to get crunk" znaczy mniej więcej tyle samo co "to get crazy", czyli zaszaleć. Powiedzonko popularne na południu USA - w ojczyźnie bounce'u.













THOMASS

